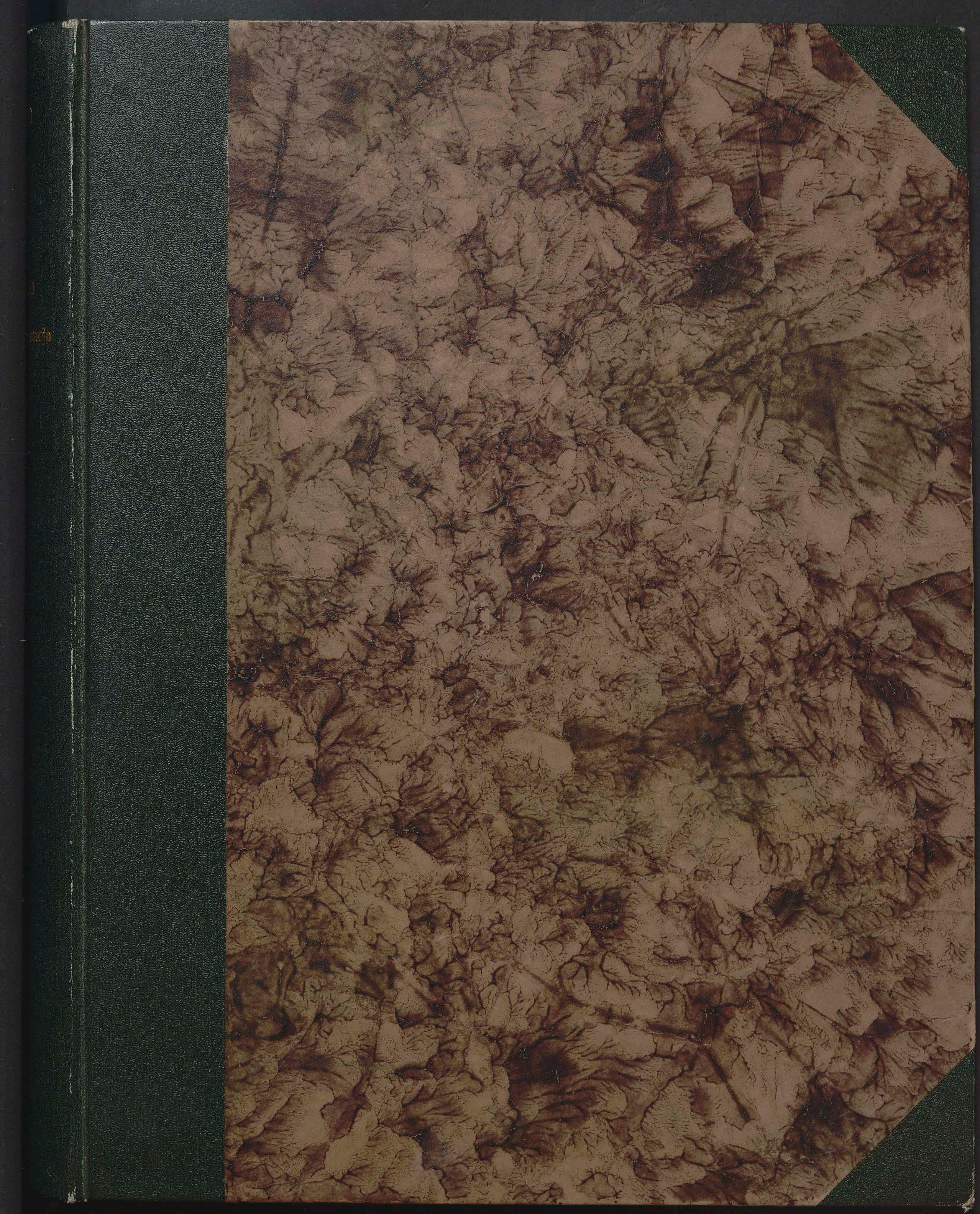


Opr. „Starodruk" 1964 r.

1

17

Wielmożny Panie Profesorze!

Przepraszam najmocniej, że ośmielam się skreślić kilka krotny raz w pokornej prośbie o łaskawą pomoc materyalną, a proszę Wielmożnego Pana Profesora, to nie w rozkoszy proszę, ale w nadzwyczajnie krytycznem położeniu.
Wiem, że Wielmożny Pan Profesor może mię uważać za bezczelnego, dając mi do zrozumienia, że Wielmożny Pan Profesor nie może więcej mi pomódz...

Ale niech wielmożny Pan Profe-
sor będzię łaskaw mi darować
mojej niegrzeczności, ktorą z wiel-
kim wstydem sprowadzam na
siebie.

Obecnie jestem na malarstwie
a że formalnie zabrakło mi
na życie i farby, że doprawdy
ani żyć ani malować nie mam
czem i naczem, w ostatnich ale
nadzwyczaj przykrych myslach
odnoszę się z wielką prośbą do
Wielmożnego Pana Profesora.

Mam nadzieję, że Wielmożny
Pan Profesor nie odmówi i wtych
zaradzi temu uczniowi, który
w pocie czoła już od szesnastu

2

lat walcy z tym światem o byt bez pomocy rodzicielskie, a z pomocą usilnej pracy a od czasu do czasu z pomocą szlachetnych ojczyzny braci.

Dziwnym się wydam Wielmożnemu Panu Profesorowi przychodząc z prośbą wiedząc, że mam pomoc pana hrabiego Raczyńskiego, tak mam ale pan hrabia Raczyński wyjechał nie zastałem go i jeżeli będzie łaskaw Wielmożny Pan Profesor to może Wielmożny Pan Profesor i w tym razie mi pomódz!

Zawsze wdzięcznym pozostaję z wielkim uszanowaniem Wielmożnemu Panu Profesorowi

Karol Kaczmarski.

3

Wielmożny Panie Profesorze!

Przepraszam, że ośmielam się skreślić parę słów co prośbą do Wielmoż. Pana Profesora. Chociaż mi jest bardzo przykro, że jestem może zbyt natrętnym Wiel. Panu Profesorowi, ale Wiel. Pan Profesor raczy mi wybaczyć, ponieważ jestem dosyć w bolesnym położeniu bo na farby i na różne przybory szkolne a nawet przepraszam, że się tak wyrażę, buty mam złe i nie mam za co dać do szewca. Otóż przyjechałam

po drugi raz do Wiel. Pana
Profesora ale z wielką nie-
pewnością, czy się Wiel. Pan
Profesor na mnie nie obrazi
Ponieważ jeszcze pierwszej
pożyczki Wielmożnemu Panu
Profesorowi nie oddałem, a
już o drugą upraszam
Wielmożnego Pana Profesora.
Napewno nie mógłbym się
ośmielić i prosić Wiel. Pana Pro-
fesora gdym miał i nie potrzebo-
wał no ale doprawdy potrze-
ba zmusi człowieka bodajby w
przepaść.

4

Mógłbym się udać do Pana Dyrektora Łałatora w tej potrzebie no ale nie mogę bo przed paru dniami zapłaciłem zaległe czesne i za mieszkanie. Mógłbym do rodziców napisać ale rodzice nie mogliby mi nawet odpisać bo....

A teraz już nie mogę się nigdzie udać jak do Wielmożnego Pana Profesora i upraszam pokornie Wielmożnego Pana Profesora o łaskawe mi pożyczenie 10 guldn ponieważ tak sobie obliczyłem, że do czasu nadejścia mi stypendyi starczy

mi. Stypendya przyjdzie
mi z końcem półrocza dru-
giego szkolnego. Żebyż
Wielmożny Pan Profesor
byłby łaska sprolongować.
a po nadejściu mi stypendyi
z wdzięcznością i podziękowanie
oddam Wielmożnemu Panu Pro-
fesorowi razem 20 rs.—

Z wielkiem uszanowaniem
dla Wielmożnego Pana Profesora
uczeń Pana Profesora
Karol Kaczmarski.

Moj rodowód i życie —

Spłodzony jestem przez ojca Jakoba Kaczmarskiego
mieszczanina kowala a zrodzony przez matkę Józefę
Grzesikowską mieszczankę, córkę organisty —
obywatela z miasta Opatowiec — a urodziłem się
we wsi Sokolina — gminy Krzczonów, powiatu Pin-
czów — gubernii Kielce — 1882 r. —
Po ukończeniu trzech oddziałowej szkoły wiejskiej w
Sokolinie, oddany byłem przez rodziców moich na prak-
tykę do gminnej kancelaryi w Krzczonowie, gdzie praktyko-
wałem kilka miesięcy a najwięcej trzech służyłem
jako pomocnik sekretarzowi p. Frankiewiczowi. —
Lecz nigdy nie myślałem, abym mógł pracować na tym
polu — jako myśl i duch mój zawsze oderwane od pracy
przedmiotowej — zatopiły się w światy dziwne, które
trudno by było ująć w formę ~~[illegible]~~ i określić
tak, jak ja wtedy czułem i widziałem. —

Siłą i szczerem duchem mojego podówczas był wystu-
żony stary sekretarz p. Masłowski, który pracował
nie tyle nad gminną ile nad rodzicami; rozwijając we mnie i
tłomacząc sztukę malarstwa — a w końcu dodawał
„Ale moi państwo — jeśli utopicie jego ducha w ka-
łamarzu atramentu i wyszkolicie chłopa biednego
w postaci czynownika i złodzieja dla rządu moskiewskiego —

To niech wam Bóg nie pamięta. – ale ja to znam
was już nie chcę! —
Rodzice jednak nie brali słów jego do serca, a
chociaż mu wymawiali kilkakroć razy, że i on sam
będzie sekretarzem dla rządu i radnych — słuszył, to
mógłby się nieco lecz nie tyle ze słowami ile sam z
sobą, bo dla samego siebie —
On nic nie odpowiadając pokiwał głową, przygryzł
wargę, zacisnął pięści – skinął głową – wyszedł –
i — już go nigdy nie zobaczyłem. —
Za cierpieniem sobie w on przeszły czas lat 14 —
opuściłem kancelarię i zabrałem się do samokształce-
nia mieszkając przy rodzicach, ale wiele wiele cierpia-
łem. —
Nareszcie nadszedł czas w którym z wioski rodzinnej
wychodziła kompania do Częstochowy a ojciec mój
służył jej jako przewodnik. —
Za – podług mej prośby ojca – wreszcie, że wypo-
szyłem pieszo łącząc się z kompanią i znaleźliśmy
się w Częstochowie. – Tam opuściłem ojca i
samotny – nie znając miasta chodziłem i przy-
glądałem się figurom kamieniarsko-rzeźbiarskim. —
Zaczepiony został przez nieznanego — jak się
potem okazało artystę rzeźbiarza Józefa Proszowskie-
go – ucznia Matejki – który zdziwiony moją
odwagą samotności – wziął mię do siebie, pożywił
i powiedział – (naturalnie po małej próbie rysunku)
że mię już nie puści od siebie — jeno abym ko-
niecznie uzyskał ojca mego —

Znać, że Bóg wysłuchał mojej modlitwy dziękczynnej,
bo wychodząc z pewnym artystą spotkaliśmy ojca.
A wtedy dopiero po długiej namowie ze strony P.
Proszowskiego ojciec się zgodził i zostawił mnie u
niego — przystając że mi bardzo mało na utrzymanie,
bo za naukę p. Proszowski nic nie żądał. —

Pracowałem w ogóle: w drzewie, kamieniu i
glinie i rysunkach przez siedm miesięcy — zdobyłem
sobie zasługę na uznanie i otrzymałem jako w
nagrodę: kałamarz w kształcie globusa — ale i
zarazem powiedział mi pierwszy raz, że widzi we
mnie zdolności wielkie i że dłużej nie może mnie u
siebie trzymać ze względu abym nie tracił mło-
dego wieku jeno pojechał do Akademii Szt. Piękn.
do Krakowa i tam dopiero rozwinął się. —
Napisał też po ojca — ojciec przyjechał i długo
długo rozmawiali potajemnie z sobą — nie wiem
co — dosyć, że ojciec z wielką chęcią pojechał
ze mną do Krakowa —
Tu w Krakowie po wielkich trudach i zmartwieniach
aż nareszcie że p. Dyr. Fałat przyjął mię i zapisał
na kursa jako ucznia nadzwyczajnego, ale byłem
nim tylko przez pierwsze półrocze i dalej
będąc przez pięć lat z kilkoma miesiącami na kursy
w Akademii Szt. Piękn. otrzymywałem wiele konkursów
i nagrodzony zostałem dwoma srebrnymi medalami. —
Lecz nieszczęście chciało, rodzice moi tracą majątek licy-
tacyjnie, gdyż na szkoły moje się zadłużyli — więc też
zmuszony byłem opuścić akademię i pracowałem —

Ha rodziców przez dwa lat. — Lecz obudziła się na nowo we mnie siła — potajemnie uchodzę rodzicom z domu (inaczej byliby mię nie puścili) puruję się boso, a zimno to było — przychodzę pieszo do Krakowa bez grosza, głodny i zmorzony, udałem się do p. dyr. Łataka, lecz p. dyr. Łatak jak poprzednio był dla mnie wielkim dobrodziejem, tak teraz — dość "mowi," zrozumiałem p. dyr. Łataka — z bulem serca zaniechałem łamaczenia się, gdyż mię nie raczył słuchać — i wyszedłem i płakałem . . . . — —

A przenocowawszy się na plantach dzięki mojej wytrwałości — narajutrz rano bez ducha i siły, ale zawlokłem się pod bramy i dopiero p. hr. Edward Raczyński pospieszył mi wówczas z pomocą — z ąco wyjechałem do Zakopanego i wiele wiele — pracowałem. —

A w ten sposób zarobiwszy nieco grosza za pejzaże i za portrety wykonane — p. Mozerwińskiej z Narbutów i p. Ks. Zdzisławowej Czartoryskiej — wróciłem do Krakowa, gdzie po przedstawieniu wszystkiego planu mojego p. hr. Edwardowi Raczyńskiemu; dopiero w możności byłem i za jego pomocą wyruszyć do Wiednia. —

W Wiedniu pozostawałem przez półtora roku, gdzie wiele pracowałem w (Kunst historisches museum) kopiowałem tam z obrazu Rubensa Szymon i Zugenior — p-następnie, kilka portretów wykonałem i między niemi portret p. hr. Marji Krasinskiej — a także kilka pejzaży dr. Adlerowi w Wiedniu i portret jego. —

———

.

Poczem wróciłem do Krakowa, lecz straszny brak materyalny krępuje dłonie moje i nie pozwala mi działać. — . . . .

Nadmieniając iż ojciec ojca mojego a mój dziadek był zawiadującym w dobrach Czarkowy w Czarkowach u p. hr Gustowskiego a że umierając nie zostawił żadnego majątku po sobie jeno kilkoro drobnych dziatek babce a matce ojca mojego — dlatego też ojciec mój nie mógł zdobyć wyższego wykształcenia przeto i ja wiele wycierpiałem, ale Pan Bóg chciał — tak — — — — — — — — — —

W dowód szczerości mojej
Najdroższemu Panu Profesorowi
poświęca uczeń —

I

Z nicości świata skrzydła moje Panie
Porwane zrazem nicości zawiei
Tam u nóg Twoich legły skrępowane
A Tyś im Panie dał światło nadziei —

(6)

II

O! Gdybym serce wyrwać mógł z mej piersi
Z wszystkie wiry z mózgu z duszy mojej...—
Tybyś mi przyznał Panie, że najszczersi
Ci ktory milczą wobec pieśni swojej.—

III

Boże! mój Boże! wielkie Twoje dzieła
Wielki ty Boże! wielka lutnia Twoja.—
Słuchając pieśni twórcy i anioła
Ach! niczem Panie, niczem dola moja

IV

Przez chmury czarne przedziera się słońce
A promień jego przyrodę olśniewa
Z tam, hen - w górze gdzie obłoków gońce—
Kryje się ptaszę i naturę śpiewa

V

Lecz skrzydła moje skrępowane Panie,
Porwane światem, mioski, zawiei
U nóg twych legły - krwią zastygłą w ranie
A tyś im Panie dał światło nadziei!....—

Karol Kaczmarski
Kraków 23 Maja 1907 r.—

8

Kochany Delegacie,

urzędowych listów nauczył
mnie Twój poprzednik, Korze-
niowski. Napisał mi raz taką
uroczystą odezwę, że mnie wszel-
ka ochota od konfidencyi odbie-
gła i odtąd znam mores
dla urzędu... Twoją drogą
nie byłem pewny, czy Cię list mój
zastanie w Paryżu, więc zaadre-

Sow-Tem wszędowo.
Twe studya nad Karpińskim są mi
całkiem serjo potrzebne do wykła-
dów w tym półroczu — gdybyś mógł
i przysłał mi odbitkę z Bibl Warsz
zrobiłbyś chrześciański uczynek.
Ja tu jestem zawsze jeszcze jak
ryba na mieliźnie — środków nau-
kowych brak, usycham i głupieję.
Mickiewicz jest mym łabędzim
śpiewem — o sukcesie nie mów,
bo jeszcze o tem nie tu pisano.
Cieszy mnie wiadomość familij-
na o zapowiadającym się przybytku.
Życzę z całego serca Twej Pani,

aby tak szczęśliwie przebyła „termina"
jak moja żona po trzykroć.
Bywaj mi zdrów i napisz kiedy
obszerniej, jak Ci się w Paryżu
powodzi. Listek Twój obudził
we mnie stare wspomnienia
z Collegium Minus.

Ściskam serdecznie dłoń Twą

Kochający Cię

[illegible]

La Chassotte
26. Maja 1897 r.

La Chassotte 28 VI 97

Kochany Dyrektorze.

Bóg zapłać za dobre wyobrażenie o mym „Mick-u”. Dowiaduję się z listu księgarni Spółki Wyd., że otrzymam mniej egzemplarzy autorskich, niż się spodziewałem; reklamuję i może co wywalczę. Tak mało otrzymam w każdym razie, że ani sposobu obdarzyć wszystkich życzliwych, do których w pierwszym rzędzie Ciebie z Lucjanem R. zaliczam. Myślę, że Spółka Wyd. przesyła swe wydawnictwa gratis Bibliotece waszej? Napisz, czy tak? Innym razem obszerniej napiszę, gdyż dziś zwaliło się na mnie parę posiedzeń, pisanina kongresowa - wszystko to przy 30° ciepła. Serdecznie ściskam Cię - Twój Kallenbach.

Lucjana R. pozdrawiam najserdeczniej.

— Carte postale. —

Union postale universelle. — Weltpostverein. — Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.



FRIBOURG
28.VI.97.-8
SUCCURSALE

9

Monsieur K. M. Górski,
Directeur de la Station Scientifique Polonaise
à Paris
6, Quai d'Orléans,

X 96 — 960,000

11

Brestenberg, 19. VIII. 98

Kochany Kolego,

przyjmij wyrazy mego najgłębsze-
go współczucia wobec ciężkiej
a niepowetowanej straty, o której
wiadomość doszła mnie dopiero
dziś w zakładzie wodoleczni-
czym, gdzie od kilku tygodni bawię
na kuracyi. Bądź łaskaw
oświadczyć także Szanownym

Braciom swym moją najszczerszą

kondolencyą.

Przyjmij serdeczny uścisk dłoni

od

Kochającego Cię zawsze

Kallenbach

Fribourg (Suisse).

La Chassotte, 189

13

Muralto p. Locarno
2 Lutego 1899
Torre dell' acqua.

Kochany Delegacie,

otrzymałem wezwanie z Biblioteki; abym zwrócił Bolomolca. Zapomniałem o nim zupełnie, a ostatnia odezwa Korzeniowskiego nie wspominała o nim, tak, że byłem przekonany, iż nie mam książek z Bibl. Polskiej. Bądź łaskaw usprawiedliwić mnie przed Bibliotekarzem, że wezwa-

nim jego w mo najlepszej chęci nie będę mógł zadość uczynić aż dopiero w Kwietniu. Chorowałem w Grudniu i na rekonwalescencyą wysłano mnie do Locarno, dokąd się z całem gospodarstwem przeniosłem, zamykając Chassottę na cztery spusty. Nikt by tam teraz bezemnie nie wyszukał Bohomolca. Zatem vis major. Posłałem Wam przed 2 laty mego „Mickiewicza", ale zmienionym dyszlem; ktoś miał go po przeczytaniu odesłać do Bibl. Polskiej. Nie wiem, czy to uskutecznił. Jeśli nie, bądź łaskaw donieść mi o tem, abym mógł

14

egzemplarz wyegzekwować.
Niedawno też posłałem za pośrednictwem p. Władysława Mick. egzemplarz „Wyboru listów A. M." wydanego poprzednio. Czyście otrzymali?
Miałem o Tobie pośrednio wiadomości przez Panią Chłapowską, której syn Ludwik kształci się we Fryburgu. Jak się Państwo obecnie miewacie? jak się ma progenitura?
Kiedyż to my się zobaczymy i czy się już kiedy zobaczymy?
Ze mną krucho. Bywaj mi zdrów – ściskam Cię serdecznie
Twój stary
Kallenbach

P.S.

Bądź łaskaw i wytłumacz p. D. Słowickiemu, że zagranicę odezwy należy inaczej frankować, niż we Francji. Ja przypadkiem tylko nie odrzuciłem i zapłaciłem „la surtaxe" – ale wiele osób nie przyjmuje takich kar pocztowych, a wtedy odezwa idzie do kosza pocztowego.

ul. Ziemiałkowskiego, 4.

12. VI. 05. 15

Szanowny Panie Profesorze,

Staramy się tu ratować jeszcze biedne Towarzystwo Mickiewiczowskie które padło ofiarą zapalonej agitacyi literackich warchołów.
Na sobotniem walnem zgromadzeniu ma być odczytany akt poważnej większości. Ten akt posłano do podpisu krakowskich członków Tow. Mick-go na

ręce Panów K. Górskiego i St. Estrei-
chera. Byłoby bardzo pożądane,
aby enuncyacyę tę zechcieli
podpisać wszyscy członkowie Tow. Mick. Kra-
kowscy, a zatem pp. profesorowie
Uniwersyt. Jagiell. i inni. Proszę nie
zapomnieć o Miodońskim.
O ile wiem są w Krakowie członkami:
Bełcikowski, obaj Estreicherowie,
Heck, Zdziechowski, Korzeniowski,
Kaz. Morawski, ~~Henr. Morstyn~~,
O. Pawlicki, Reiter Mar., ~~Zawliński~~:
Gdyby enuncyacya nasza nie
miała uzyskać większości na
Walnem Zgrom., zgłosilibyśmy
zaraz wystąpienie z Towarzy-
stwa wszystkich podpisanych.

Gdyby wszyscy członkowie rozumni we Lwowie przybyli na posiedzenie nie bylibyśmy w szkodzie! Tu się pokaże po raz setny, czy Polak po szkodzie taki sam jak przed szkodą.

Serdecznie dłoni Państwa ściskam

Zawsze wdzięczny

Kamieński



Wenduyne, le 12 Sierpnia 1906.

Konstantemu Górskiemu

grato animo:

Żeś mnie tak pięknie do Bruges wiózł ze Śluzy,
Żeś tak Żuławy zalecił rozumnie,
W wielkiejś Ty cenie i miłości u mnie,
I niech Cię za to błogosławią Muzy!

A Wam Obojgu los niech nadal służy
I niech Wam życie będzie jako struga
Która od Śluzy wiedzie tam, gdzie Bruga –
Pr[illegible] i jasna, co nigdy nie znuży…

U Końca drogi niech Wam błyszczą wieże
Wiecznego szczęścia i wiecznej otuchy,
A nim będziecie z niebiańskiemi duchy,
Niech mocny Bóg Was ode złego strzeże!

J. Kallenbach

JWy Pan Konst. Górski 18

ul. Kolejowa, 5

Porywa mnie Pegasus Mci Pana Rydlowy i absolutnie nie daje stanąć na 5 g na zebraniu.
Czybym nie mógł spotkać się z Panami dziś wieczorem np. u Wencla o 8 ½?
Przepraszam najmocniej za niepo-

wolny zawód. Wybaczcie pielgrzymowi! Pani rączki całuję.-

JÓZEF KALLENBACH

Nie miejcie Panowie pretensyi do P. Kallenbacha
bo pozywam go gwałtem do Pań
Serdeczny uścisk łącz

Rydel

Warszawa d. 15/XII 1895.

Kochany i Drogi Panie!

Mam zaszczyt odesłać Panu część swego długu. Resztę odeślę w krótce, cóż zrobić? Długi mam [illegible] i wydatki też. Wielu wierzycielom swoim wcale nie myślę wypłacać aż do czasu kiedy mój „30 rok" ~~[illegible]~~ zostanie sprzedany na wystawie Berlińskiej za jakie pare tysięcy marek.

w Krakowie był piękny dzień,
i Pan drogobyś zapłacił
za historję jego, gdybym Mu,
jako literatowi, artyście,
i poecie, — opowiedział.

Dowidzenia!

Proszę przyjąć słowa głębokiego
szacunku i serdecznej przyjaźni
z jaką mam zaszczyt pozostać
pokornym sługą Pana

Antoni Zamoyski

fotografję wyszlę za parę dni
tymczasem, proszę o wiersz

Panu Starzewskiemu i
Potkańskiemu zasyłam niskie
ukłony.

Adresować proszę: Warszaw.
Nowy-Świat 36. „Minerwa”

Dlatego też poczciwy
Fałat nieprędko zobaczy
swoje guldeny które mi
pożyczył (szkoda że tak mało!)

Dlatego-to opisuję do-
słownie ludzie, który prowadził
takie jak ja szalone życie..!

A wie Pan, że tego wieczora
jakem się z Panem pożegnał,
(i wziął jeszcze dwa floreny
których mi wedle obrachunku
do dnia brakło) spotkałem się
o 12 w nocy ze starym Wolfem
w Grandzie, — poczciwiec! tak
był zachwycony moiemi
rysunkami żem nie wahał się
ani minuty i pożyczyłem
25 rubli niby na konto
przyszłych arcydzieł

Tak drogi Panie!
— byłem jeszcze dwa dni
w Krakowie!! ale już
nikt mię nie widział.

Spuściłem wszystko do tła
i wyjechałem.

Zrobiłem wszystko aby
nawet przed samym sobą
z dumą powiedzieć:

Nie uciekłem!

Tak, tak! są sytuacye
w których jestem dumny do
głupoty, i wolałbym uciec
z pola walki, z pojedynku
i tym podobne — tylko
nie — ... z Krakowa.
a mój ostatni dzień

Warszawa 4/1 1896
36. Nowy-Świat.

Szanowny Panie!

Przedewszystkiem racz Pan przyjąć pozdrowienia Noworoczne, nie ciągnę dalej tego tematu bo jest banalniejszy od samej banalności.

Panna Zawadzka jedzie do Krakowa, przesyłam przez nią kilka fotografji

— On musi przecież wiedzieć adresy wszystkich Kobiet!

Dowidzenia!

Uściskam serdecznie dłoń Szanownego Pana i pozostaję z najgłębszym szacunkiem i sympatją Jego sługa pokorny

Antoni Kamieński

Panom Staniewskiemu i Pr. Stanisławskiemu upraszam oświadczyć wielkie ukłony i serdeczne pozdrowienia!

22

Jedno z nich jest przeznaczone dla Pana
– a przedstawia kopię z portretu Fanny W.
Jeżeli Panu się podoba weźmiesz Pan ją (platynową) lub też zamieni Pan na tą która jest u Fanny W. Reszta fotografji przeznaczona jest dla Witkiewicza, może Pan będzie tak dobrym i postarasz się je, przy sposobności wyekspedjować do Zakopanego.

Niefatygowałbym ani Pana, ani Panną Z gdyby z przesyłką pocztową większych fotografji za granicę nie było tyle ambarasów.
— Racz Pan przebaczyć w imię braterstwa duchów artystycznych.

Nie wiem adresu panny Z. ale chyba że Panna Z. spotka w Krakowie a wreszcie przecież chyba Stanewski nie został jeszcze zabitym w pojedynku?

23

Warszawa 24/1 1896.
52. Nowy-Świat.

Szanowny Panie!

Przebacz Pan, iż nadu=żywam Jego cierpliwości i nadużywam dobroci; — jeszcze jedna prośba: — Bądź Pan łaskaw dwie fotografie, które wręczy Mu, oddawca niniejszego — przesłać przy sposobności p. Wit=kiewiczowi do Zakopanego.

[illegible]ssi-

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]dzji

Mnie się zawsze wydaje że między Zakopanem i Krakowem jest ciągła łączność; jest to częściowo bez podstawy — no, ale mi się tak wydaje. Dla tego też ośmielam się raz jeszcze utrudzić Pana tą prośbą.

Jedna z tych fotografij jest niezmiernie ważna a mianowicie fotografija Matlakowskiego, podobno jedyny ekzemplarz który mi Witkiewicz pod klątwą zlecił, dla tego upraszam aby był oddany w ręce bardzo pewne

Przebacz Pan łaskawie natrętnemu mnie i racz przyjąć słowa głębokiego szacunku i przyjaźni z jakim mam zaszczyt pozostać Jego pokornym sługą

Antoni Kramsztyk

Panu Staniewskiemu przy sposobności proszę oświadczyć głębokie ukłony.

Warszawa 12/11 1896.
52 Nowy-Świat.

Ach Drogi Panie!

Cóż za dziwny list! miałem (powiem prawdę) nieszczęście otrzymać od Pana.

Smutny i zagadkowy!

Co się dzieje? co Pana boli? i przygnębia? — nie mogę nic zgadnąć, a chciałbym!

Za przesłanie fotografii serdecznie dziękuję i przepraszam za kłopoty jakiemi Go obarczyć się ośmielam.

[illegible]ssé

[illegible]

[illegible]s

[illegible]kiez

[illegible]ka

[illegible]

[illegible]

[illegible]ans

Jeden z uczniów Paryskich — p. Prześkowski, powiózł jeszcze jeden pakiecik z dwiema fotografjami dla Witkiewicza, nie wiem czy wręczył je Panu? a była tam jedna bardzo ważna bo podobno jedyna jaka została u Pani Matlakowskiej fotografja jej ś. p. męża.

Przepraszam ściśnie mocno, żem do tej pory nie uiścił się ostatecznie ze swego długu, bardzo ciężkie mam teraz czasy.

Dziękuję serdecznie za list, byłbym mocno uszczęśliwiony gdybym mógł

obszerniejszą wiadomość
o Panu otrzymać.
Bądź Pan łaskaw przyjąć
serdeczne życzenia szczęścia
i powodzenia na wszelkich
polach, oraz słowa głębokiego
szacunku i przyjaźni z jaką
mam zaszczyt pozostać dla
Niego!!

Antoni Kamieński

Pannie Walerji, upraszam
przy sposobności oświadczyć
głęboki ukłon.

27

Kamocinek 10/III 18..

[1896?]

Szanowny i Kochany Panie!

Mój kolega i przyjaciel p. Zygmunt Andrychiewicz — malarz, ma obraz, który pragnąłby wystawić na wystawie Berlińskiej. Jest bardzo dobrze malowany i jak sądzę że może być ozdobą sali, w jakiej będzie wystawiony. Przedstawia mniej więcej to — co jest na załączonej fotografii (7/20, tej przed ukończeniem, jeszcze na warsztacie) Figura naturalnej wielkości, obraz ma 273. X 160 centimetrów

Kamienski

28

Racz Pan z łaski swej
przy widzeniu się z Fałatem
pokazać mu ową fotografię
oraz zapytać kiedy ostateczny
termin nadesłania obrazów.
Ja także chciałbym
wystawić kartón swój —
„Niedokończone Dzieło"
Czy byłoby nader wszystko
jeszcze dość czasu?
Racz Pan na te pytania
łaskawie odpowiedzieć i przeba=
czyć za ciągłe kłopotanie
jakiemi Go od czasu pewnego
obarczam!!!

Do widzenia drogiej Pani — i
mnie przy tej odpowiedzi i
o Panu cokolwiek się dowiem.

Proszę przyjąć słowa
szacunku i przyjaźni serdecznej
i jako mam zaszczyt pozostać

Antoni Łomnicki

Adresować proszę:

18. Wiejska
Zygmuntowi Andrychiewiczowi
(dla wręczenia i t. d.)

Paryż dn 25/III 1898
19 r. d. Seine



Szanowny i Kochany Panie!

Przepraszam Pana żem
się ośmielił przesłać Mu
-tomik Turgieniewa, wiem
aż nadto dobrze, że czasu
Pan ma niewiele, bo
zwłaszcza w *jednem* tomie
zawarte najwspanialsze
utwory mego ulubionego

29

los tak ludzi — biorę Turgieniewa i parę stronic — a jakbym kto plaster gojący na ranę przyłożył.

Czytam Turgieniewa zawsze po paru stratach — jak chory zażywa leku po łyżce.

Turgieniewowi — zawdzięczam trochę więcej w swojej artystycznej karjerze niż Pan pani M. a jakiś Pan jej wiersz napisał!!! (jednodniówka Wonsowickiej)

i dlatego przebacz Pan mi moje wychwalstwo z przesłaniem książki a jeszcze bardziej za list — niniejszy!

Proszę przyjąć słowa głębokiego szacunku, sympatii i przyjaźni z jakową mam zaszczyt pozostać dla Niego

Sługa A. Kamieński

cantica, nie mogłam wy=
trzymać, aby tem skarbem
nie podzielić się z Panem.

Racz Pan i Sarki zawsze
przeczytać „Assez" (Dobrolskiego)
(str. 170) — niedługie

W jakiż sposób, taki człowiek,
jak Turgieniew, który w życiu
był tak szczęśliwym, prawie jak
Pański kochanek — Gete, tak
ocalony za życia i wyrafinowany
mógł zrozumieć i tak odczuć
cierpienia artysty trzeciorzędnego
którego praca nie daje nic
z rozkoszy ziemskich!?
jest dla mnie przynajmniej,
— zdumiewającem.

A — „Devant la Guillotine (w oryginale, — poprostu — „Казнь Тропмана“) czyż nie przynosi zaszczytu ludzkości?

A „Hamlet i Don Kiszot“ ~~Kаtо рisсо~~?

Turgieniewowi, i jemu tylko jednemu, obowiązany jestem najlepszemi chwilami życia jemu zawdzięczam dużo szlachetnych myśli i uczuć jakie się w duszach młodzieży u mnie wyrodziły (wielu z nich postawiłem już pomnik ale to rzecz inna) I dziś, ile razy jestem jestem i biedny, nieszczęśliwy, skrzywdzony przez

31

REDAKCYA
Kuryera Poznańskiego.

Poznań, d. 28/11 1891
Św. Marcin 16/17.

Wielmożny Panie!

Czytał mi p. Józef Mycielski z Kobylepola przecudowny wiersz Pański na przeniesienie zwłok Mickiewicza. Jeżeli dotąd jeszcze nigdzie nie drukowany, to wyświadczyłby mi Wielmożny Pan wielką łaskę, gdyby go pozwolił wydrukować w Świątecznym numerze Kuryera Poznańskiego, który wyjdzie w okazałej formie. W razie przychylenia się do mojej prośby proszę o nadesłanie jak najwcześniejsze autentycznego tekstu.

Przepraszam za śmiałość, z jaką się nieznany mu, molestuję Wielmożnego Pana i pozostaję z najgłębszem poszanowaniem

sługa uniżony

Dr M Kantecki

Wielmożny Panie!

Upoważniony przez Wgo Pana Kazimierza Chłapowskiego, zwracam się do Łaskawego Pana z uniżoną prośbą, aby zechciał do numeru jubileuszowego Kuryera Poznańskiego, który w dniu 31 grudnia 1896 r. skończy 25 lat istnienia, napisać jaki artykulik lub wiersz jaki. Byłoby dla mnie wielkim zaszczytem, gdyby ten jubileuszowy numer mógł ozdobić jakakolwiek drobnostka tak świetnego pióra, z pod którego w ostatnim czasie wypłynął Biblioman. Czasu już wprawdzie bardzo mało, ale przy dobrych chęciach sądzę, że rzecz jeszcze na czas nadejdzie t. j. do Poniedziałku 28 grudnia.

Łączę wyrazy najwyższego poważania i najgłębszego szacunku, z jakim pozostaję

Sługa najniższy

Dr. M. Kantecki

Poznań 18. XII. 96.

naczelny redaktor Kuryera Poznańskiego

35

1/1 1902.

Wielmożny Panie Doktorze!

Załączam wykaz pism, osób itd., którym się ma posłać Odezwę w sprawie badań dziejów edukacyi w Polsce. Zwracam uwagę, że do Rady Szkolnej krajowej we Lwowie trzeba będzie wystosować krótką prośbę, aby sprawę tę poparła w sposób, jaki sama uzna za najstosowniejszy, i posyła jej się większą liczbę egzemplarzy celem rozesłania do gmin.

Przy tej sposobności łączę wyraz prawdziwego szacunku

Ant. Karbowiak

37

Szanowny Panie!

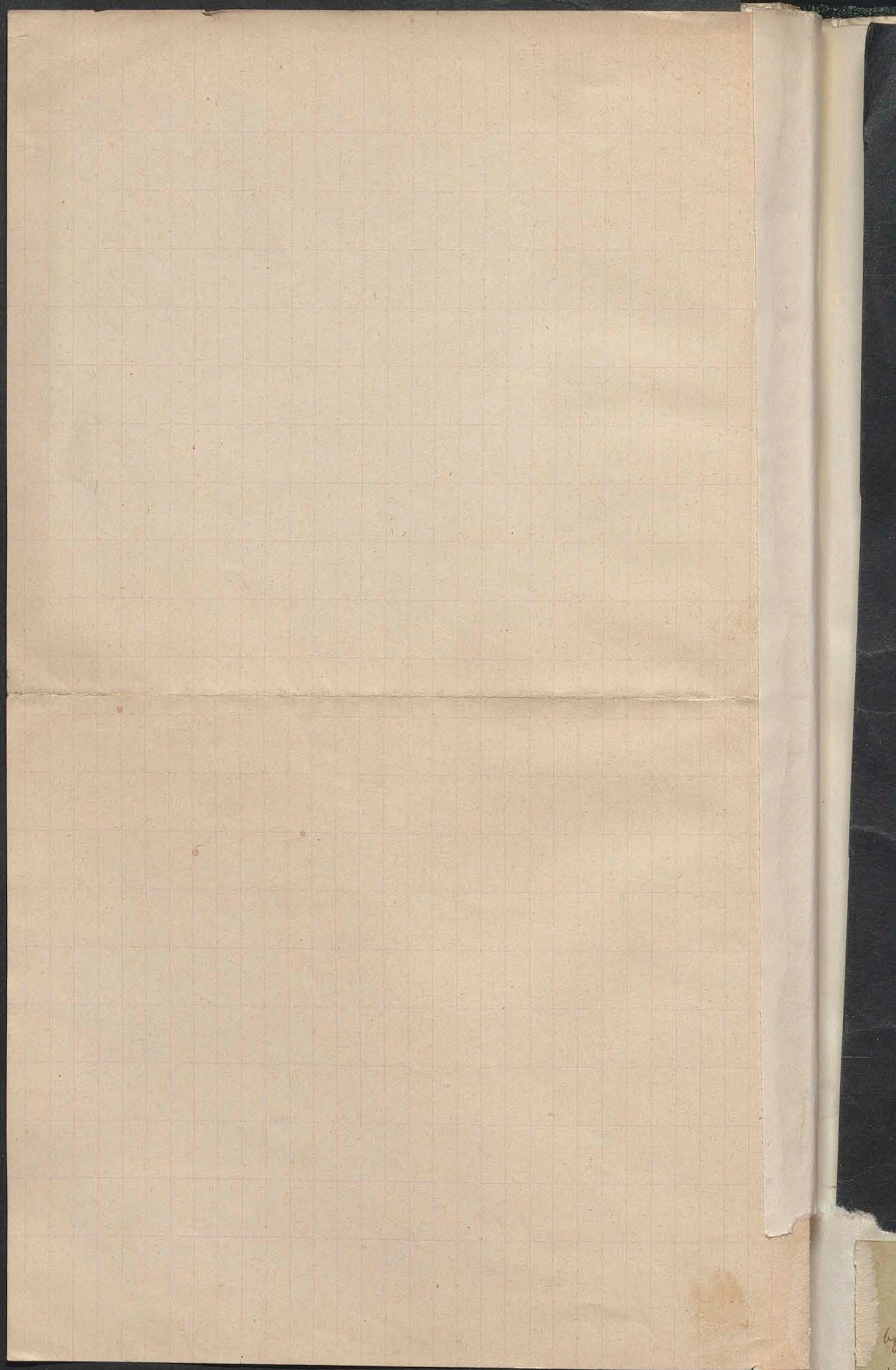
Potwierdzając niniejszym odbiór listu Pańskiego, mam zaszczyt donieść, iż jako uczeń szkoły średniej i biorąc udział w wychowaniu zupełnie wszystkim, osobiście i bezpośrednio żadnego wpływu na rozdawnictwo stypendjów nie posiadam. - List Szanownego Pana do [illegible] p. Sołtysowskiego, przesłałem, przekonany, iż wstawienie się Profesora za uczniem, opisanym nazwiskiem Pańskiem, nie przeszkodzi bez celu.

Wyrazy głębokiego [illegible] poważania.

Wacław Karczewski.

Karczewski

Przemyśl - 25/7 904.



Drogi Panie! Rzeczywiście telegram sobotni był odemnie. Wróciwszy do domu z żalem dowiedziałem się, że Drogi Pan był u nas, tak daleko, kiedy mnie w domu nie było, ani żony. Ja już od czwartku czułem się nie dobrze: katar i kaszel, a przy tem ból głowy taki, że idąc zataczałem się itd. W sobotę rano było mi już bardzo nie dobrze, ale do Bibljoteki poszedłem w południe widząc że nie lepiej, wysłałem telegram i szedł do biblioteki, a stamtąd wyszedłszy, myślałem że mi rozruszanie się pomoże, więc do domu ciągnąłem się przez Boulevard St Denis, St Martin, Place de la Republique itd. „wstąpił do piekieł, po drodze mu było". Dzisiaj w bibliotece siedząc zamoczyłem tak dokładnie dwie chustki do nosa, że nie mając już trzeciej, rad nierad do domu maszeruję, albo jak właściwiej: ciągnę się. Co to będzie, nie wiem. W domu ciągle płuczę i [illegible], ale nie pomaga.

Mam nadzieję, że ten dokładny opis mnie usprawiedliwia. Mogę zapewnić, że bardzo żałuję soboty, bo byłem wielkiej tych [illegible]. Frak nawet był przygotowany i klak nawet. Wszystkie rzeczy! Bo ponieważ Szanowny Pan dwa razy mi podkreślił że frak niekoniecznie potrzebny, zrozumiałem, że koniecznie potrzebny.

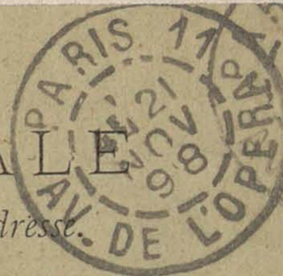
Przepraszam za gryzmoły; dam znać o sobie, gdy mój nos stanie się comme il faut. Tymczasem proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania

[illegible]

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.





Monsieur le dr. Gorski

directeur de la Bibliothèque polonaise

Paris Quai d'Orléans 6

Bibliothèque polonaise

833

Drogi Panie! Pospieszam z najlepszemi życzeniami na Nowy Rok nadchodzący.

Co do mnie, to mam się teraz znacznie lepiej, chociaż nie całkiem dobrze, ale dziękuję Bogu że nie gorzej, o co u mnie nie trudno. Jakoś się trzymam. W ostatnim czasie pracowałem przez kilkanaście dni na górze, gdzie jest cieplej niż na dole. Jeżeli się zdarzy w tym czasie, że Szanowny Pan będzie na lądzie stałym, to bardzo przyjemnie byłoby mi spotkać się z nim. Po godzinie 5tej jestem do dyspozycji i chętnie stawię się na miejsce, które Pan raczy wskazać. Chciałbym Mu podziękować za nieocenioną uprzejmość, jakiej od Niego doznałem. Wyjeżdżam na przyszły tydzień, zdaje się, że w Piątek, mogę więc służyć mu do tego czasu. Proszę przyjąć wyrazy najszczerszego poważania

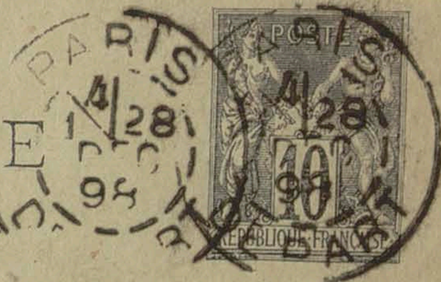
M. [illegible]

Środa.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse



Monsieur Gorski dr en phil

directeur de la Bibliothèque polonaise

quai d'Orléans

Paris

837

41

Wielmożny Panie!

List Pański z dnia 18 Stycznia, na który natychmiast odpisuję, wydobył mnie z wielkiego niepokoju. Jak długo byłem w Paryżu, tak długo, aż do ostatniego dnia, czekałem na wiadomość. Przyjechawszy do Krakowa, szukałem chwili wolnej, aby pisać do drogiego Pana. Bo ostatecznie obawiałem się, czym nie obraził Go. Ale czem? Żem nie przybył pożegnać się na Quai d'Orléans? Chętnie byłbym to uczynił, ale było to niemożliwem, bo pociągało za sobą cały dzień (albo prawie cały) bibliotecznej straty, a ja nie miałem ani jednej chwili do stracenia, a nawet przedłużyłem jeszcze pobyt o dzień jeden, bo zostały mi 3 dzieła do przejrzenia i do wynotowania i dokończyłem też wyjazd w sobotę o 4tej. Więc może, żem nie dopisał na bankiet Dra Croiset'a? Co do tego dotąd mam poczucie nieprzyjemne, ale właśnie chciałem się spotkać z Szan. Panem i wytłumaczyć się ustnie. Bo znowu pisać ciągle o chorym nosie, ustawicznych eksplozjach kichania, tryskaniu wcale niemelodyjnem, nie jest wcale delikatnie, a to właśnie mnie napadło owego dnia z dodatkiem bólu głowy dochodzącym do zawrotu. Tem mniej stosownym byłoby bankiet zakłócać, zamęczać takiem kors d'oeuvre. To było niemożliwe. A katar ten trapił

mnie jeszcze dość długo po tem i był powodem, żem się nie zgłosił pierwej. Otóż to wszystko chciałem powiedzieć przy spotkaniu się osobiście i więcej jeszcze: o wizycie u G. Paris'a u Leger'a itd. itd. Miałem owszem dużo do opowiedzenia dużo.

Cieszę się tedy bardzo z listu Pańskiego, bo jak przedstawiłem wydobył mnie z wielkiego niepokoju i wielkiej niepewności, iż został winny, aniżeli żebym ja zawinił. Tylko mi przykro, że lepszych od Drogiego Pana i o domu Jego nie otrzymuję wiadomości i zgadzam się całkowicie na życzenie aby ten nowy Rok był lepszym.

Co do mnie, pozwolę sobie dodać, że plon naukowy z Paryża zebrany, gdym go przeglądał przy wyjeździe, okazał się bardzo nieznaczny. Nawet gdybym był koniem, albo maszyną, nie zrobiłbym więcej. Więc z pewnym zadowoleniem wyjechałem do domu. Tymczasem co się dzieje. W Monachium trzeba było wysiąść na dworcu i iść się posilić do sali jadalnej; było to wieczór o godzinie 7ej, a od śniadania nic się nie jadło. Płaszcz, torbę i walizkę wziąłem razem z wagonu i położyłem pod ścianą na sali. W Monachium co chwila wyjeżdżają pociągi, tak że nie można było pilnować bezustannie. Gdyśmy się już zabierali do dalszej drogi pokazało się, że walizki właśnie z wszystkiemi notatkami (wyciągami z kilkunastu książek) nie ma. Skradziono ją.

sądząc, że zawiera paryskie precyoza. Więc cóż robić? Alarmuję policyę, dyrekcya kolei telegrafuje na wszystkie strony. Na razie zostaję w Monachium przez noc całą nie wiedziałem co się z nią dzieje i co się stanie ~~Wracać~~ Na drugi dzień znowu na policyę, ale wreszcie trzeba było odjechać. Powrót był smutny bardzo. Uspokoiłem się dopiero wtedy, gdym sobie postanowił znów do Paryża pojechać i na nowo tę książkę prawie całą wykonać. Ale na samą tę myśl gorąco mi się zrobiło.

We dwa dni po przyjeździe otrzymuję wiadomość od policyi że walizkę materiałowo z rękopismami następnego ~~dnia~~ po ukradzeniu dnia wieczorem o 9tej dość daleko od dworca przy ulicy Schillerstrasse 29 w sieni, w kurytarzu. Zostawił ją jak garson zeznawał ein eleganter junger Herr.

Chętnie więc dałem nagrodę 100 marek, zapłaciłem wydatki, ale com przeżył, tego nie zapomnę. Przepraszam, że trudzę Szanownego Pana temi rzeczami, o których właściwie nic mówić nie chciałem, mianowicie w Krakowie; ale cóż, Neue fr. Presse telegramem z Monachium rozniosła to wszędzie, dodając że rękopisy warte były 20 000 marek.

Polecam się życzliwej pamięci i protekcyi

z prawdziwem i wysokiem poważaniem

[illegible]

Kraków w Piątek.

20/1 99.

P. S. O jednej jeszcze sprawie mówić chciałem przy spotkaniu się, a mianowicie o mej okładce na bukiet, którą chciałem [illegible], przepraszając Szan. Pana bardzo za zawód mimowolny.

43

Wielmożny Panie
Profesorze!

Zabrnąwszy w moczarach i stawach w okolicy Załoziec i Zbaraża gwałtownie ściągnięto mię do obejrzenia obrazu własności Pani Dembińskiej wdowy po kapitanie i właścicielu dóbr ziemskich w tej okolicy, dziś żyjącej w niedostatku graniczącym z biedą.

Za dobrych czasów kiedy pani D. była przy swoim majątku ofiarowywał jej ś.p. Dzieduszycki za ten obraz 500 złr. lecz wtedy nie czując się w potrzebie nie chciała go sprzedać jako pamiątkę rodzinną, dziś zbyłaby go chętnie byleby jaką kolwiek większą sumkę pieniędzy dostać ale trudno o ama

tora tembardziej że P. D. staruszka w dumie swojej zupełnie odsunęła się od sfery w której się obracała i do bogatych krewnych zmierzem się nie udając, ci zaś o niej zapomnie-li. Obraz jest malowany na blasze nieźle zachowany najsmutniejsze, że bez podpisu, wielkości mniej więcej 60×40 cm przedstawia zdjęcie z krzyża z wszelkiemi zaletami i wadami Rembrandta, ponieważ nie ma napisu przypuszczać mogę osobę R. chociaż figura stojąca pod krzyżem w tureckim stroju i ubraniu tak często powtarza się typowo, że trudno mi nie uwierzyć w autentyczność. Jeżeli Pan Profesor zechciałby się mimo zająć przysłał bym obraz natychmiast a gdyby udało go się spieniężyć za jakąkolwiek większą sumę osłodziłoby się kilka lat życia jakie jeszcze zacnej staruszce pozostały.

Ponieważ Pan Profesor okazał mi kilka
razy wiele cierpliwości więc przy sposobności
czuję się w obowiązku donieść kilka słów
o sobie. Mogę powiedzieć że prawie nie
istnieję tak całą duszą wrosłem w nenufary
i stawiska czuję wielokrotnie braki w nau-
ce i nie mogę w żaden sposób zobaczyć
na płótnie tego co mię najwięcej absor-
buje, mam jednak nadzieję że przeprowa-
dzę o tyle w przybliżeniu że odważę się
po ukończeniu wysłać je na wystawę
wprawdzie marzenia o ramach stanowią
czarną plamę na horyzoncie mego szczęścia
ale każdy przecie jakieś takie plamki
miewa, więc sobie powiadam: „Jakoś to
będzie." Wogóle bardzo twardo życie mi płynie
pocieszam się tem, że czem twardsze warunki
tem przyjemniejsza victorya a tak czy tak
nastąpi kiedyś dolce far niente. Żal mi

że dotychczas nie umiałem zadowolnić dobrego P. Dyrektora, fakt jest że mi tylko twarde warunki w życiu w tem przeszkadzały a mam dla P. Dyrektora tyle szacunku za jego pracę koło szkoły jak może dla nikogo na świecie, przytem jestem jego Słuzebnikiem, nawet w tej samej owmce jak i Pana Profesora, byłem już kilka razy w możności oddania ale jakoś się nigdy nie składało, zresztą Panom to różnicy nie robi a jeszcze się sposobność nadarzy.

Przepraszam jeżeli za wiele czasu zająłem swoją osobą i kreślę się z najwyższym szacunkiem i poważaniem

Eugen Kazimirowski

W Obarzańcach poczta: Skrowica obok Tarnopola dnia 12/9 1900.

Warszawa 23/9 904
Hotel Francuski

45

Szanowny i Kochany Panie!

Otrzymuję właśnie list p. Fuchsa w znanej Szanownemu Panu sprawie feljetonów z wystawy japońskiej. Odpisałem p. Fuchsowi, że z powodu wielu pilnych zajęć, nie mogę się podjąć napisania recenzji o pracach Hokusaia, Outamara, Hiroszige etc. Recenz-

wreszcie, jedynie brak
czasu skłania mnie
do niedotrzymania danej
Szanownemu Panu obietnicy.
To jednak dla Pana nie
zawód, więc za to nie
przepraszam, ale proszę
o wybaczenie, żem nie
zawiadomił Szanownego
Pana o przeszkodach
moich przed wyjazdem
do Królestwa. Stało
się to jednak z

46

dwóch powodów:
1) czem nie wiedział, czy Szanowny Pan już do Krakowa powrócił,
2) myślałem, że wystawa wypadnie później, że będę dość jeszcze miał czasu do powiadomienia o tej sprawie Szanownego Pana. (z powrotem z Warszawy.)

Na Zamiast recenzenta „Czas" z pewnością dobrze zrobi a nie gorzej i podpisany, który

Zawsze chętnie się uczę
a uczę drugich. Ale
jeszcze nie umiem tak,
jakbym chciał, i przygoto-
wywam z Opisania i
świątowania gwiazd raz
których Sędziamieckich.
Materyał obfity, czy tylko
uda się coś z tej
męki? Racz łaskawy
i Łaskawy Dobry Panie
przyjąć wyrazy głębokiego
szacunku i wdzięczności
za życzliwe uwagi zrobione
autorowi „Słowa" o życiu Mnicha",
które, mam nadzieję, w las nie pójdą

Jerzy Hennowski

Czwartek, 12.6.90.

47

Kochany Panie Konstanty,

zrobisz mi wielką przyjemność przychodząc jutro (w piątek), po procesyi, (po 8ej wieczorem) na mały obiadek „décadent" w gd. Hotelu, to <u>meet</u> Panią Poradowską, Xa. Marcellego, Kastorego, Prof. Morawskiego i mizernego sługę

Klaczko

Rachuję jak na Zawiszę, i nie przyjmuję żadnych wymówek

48

Wtorek

Drogi Panie Konstanty,

[…]idziałem Müntza i dużo informacyj zasięgnąłem [o]d niego co do reprodukcyj fotogr. Zobaczywszy że w [so]botę nie skończę wszystkiego z Panem, wyrwałem [si]ę o Rendez-Vous we Czwartek (pojutrze) o 10 1/2. [A]by więcej mieć czasu przed sobą aż do dnia [m]ego wyjazdu (w Poniedziałek, 28). Pan się zgodzi [n]iech wspomnę o tem Karłowiczowi samemu, abyś mi [ten] Czwartek zarezerwował. Zobaczymy się [zat]em według umowy na objedzie – ale wolę [z]awczasu uprzedzić, rachując na Jego łaskawość i pobłażanie

Sługa obowiązany

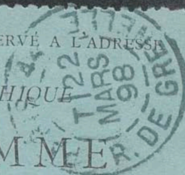
Wacław

8744
Vers

CE CÔTÉ EST EXCLUSIVEMENT RÉSERVÉ A L'ADRESSE

SERVICE TÉLÉGRAPHIQUE

TÉLÉGRAMME





Mr. Constantin de Górski

Quai d'Orléans, 6

PARIS

AVIS

Ce côté est exclusivement réservé aux indications de service.

L'expéditeur ne doit rien y écrire.

Le port de ce télégramme est gratuit.

Le nombre des mots n'est pas limité.

Ce télégramme peut circuler, à Paris, dans les limites de l'enceinte f tifiée; il doit être clos par l'expéditeur lui-même.

On ne doit insérer dans ce télégramme ni feuille de papier, ni ob d'une nature quelconque. Le télégramme, qui aurait un poids supérieur celui de la feuille vendue, serait mis d'office à la poste.

Sobota, rano.

Drogi Panie

jestem od wczoraj chory, obłożnie

Influenzą! Dr. p. Bourdel jej

już dziś nie ... Uprzedzam o tem

i jego, i Kochanego Pana. Wdzięczni

wszyscy projekta rozbite!

Zobaczymy się może jutro, jeśli

się dowiem stan mój pozwoli.

Przepraszam, dziękuję i jeszcze raz

przepraszam.

Mucha

392

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

POSTES ET TÉLÉGRAPHES

CARTE PNEUMATIQUE FERMÉE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Mr. Constantin Gorski

6, Quai d'Orléans

LE PORT EST GRATUIT

PARIS

AVIS

Ce côté est exclusivement réservé aux indications de service.

L'expéditeur ne doit rien y écrire.

Cette carte doit être close par l'expéditeur lui-même.

On ne doit y insérer ni feuille de papier, ni objet d'une nature quelconque. La carte qui aurait un poids supérieur à celui de la feuille vendue serait versée d'office dans le service postal.

Czwartek 50

Drogi Panie Konstanty,

dziękuję za telegram. Mnie się zdaje że rysunek Beckeratha jest res nullius; dał go Symonds, dała go Zeitschrift f. bild. Kunst, która Panu wszystko przysłała. Wszakże, jeśli uważacie że bez pozwolenia Badego nie idzie, a to nie przychodzi, to lepiej opuście je zupełnie, byle tylko książka wreszcie się pokazała! Niech będzie tylko 11 rycin, mniejsza o to; tylko raz przecie zakończyć gestacyą tak żmudną!

P. Borowdel już jest w Paryżu, jak załączona tu depesza świadczy. Zresztą są przecież jego Spół-wydawcy. Zaklinam Kochanego Pana, zlituj się nad moją biedną Książką! Zaklinam także odpowiedz mi słóweczkiem, choćby kartą korespondencyjną!

Jestem chory, roznerwowany, i sprawa drukarska niemało się przyczynia do tego.

Ściskam serdecznie

Wacław

[1898] 51

Rzym, 9 Kwietnia,

Kochany Panie Konstanty,

Dziękuję najserdeczniej za list i za współczucie w wyrządzonej mi krzywdzie. Masz Pan słuszność: Do rozdziału o Segnaturze dodam w odsyłaczu że Cicerone w 7em wydaniu przywłaszczył sobie większą część mej pracy, o pracowniku przemilczając. Wiele innych to robiło: n.p. Schröder, Pastor i t.d. ale Cicerone najbezwstydniej postąpił. — Sokołowski donosi mi że napisał o tej sprawie do Bodego (który, chory i zbezwładniony, nie ma w tem winy osobistej, ale zawsze powagą swoją wydanie 7e otacza): zobaczymy, co na to odpowie, i wedle tego ułożę skromne zastrzeżenie. Venturi powiedział mi è una vera pirateria! i ma o tem pisać w L'Arte. Vederemmo!

Autorem tej niegodziwości jest niejaki Steinmann, którego tu przez 4 lata zobowiązywałem, dając mu wspólnie i utrzymując go przez kilka miesięcy (o rok mówię) kosztem w jego (i moich wycieczkach) po Włoszech. Na żale jego że o nim nigdy nie wspominałem (bo same głupstwa pisał)

odpowiedziałem mu temu rok, że reklamy od niko-
go nie żądam i nikomu nie robię. Wziął mię
za słowo: i o mnie zamilczał — ale co innego komu
reklamę robić, a co innego kogo zrabować!...
Ciekawy to fenomen ducha niemieckiego: ale
mimo to, zagadka to dla mnie psychologiczna
że Steinmann mógł myśleć iż ja to zniosę spo-
kojnie. Jeszcze w Lutym b. r. pisał do mnie propoz
żebym go swoim kosztem zabrał do Sycylii, której
nigdy nie widział!! Armer Schlucker.

To wszystko niechaj Panu wytłumaczy dla czego
teraz usilnie pragnę aby moja książka jak
najprędzej była ogłoszona, i jeśli można jeszcze
w lecie, nie czekając jesieni i października.
Przedstaw Pan z łaski swojej panu Bourdel!...

Z Andersonem (przez Spitkoverę) traktuję aby
dla mnie osobno Juliusza II (z Mszy Bolseńskiej)
fotografował. Przeszlę Panu fotografię jak tylko
będzie zrobioną, tudzież foto plafonu II-ej Stanzy,
jeśli Pan takowej w Paryżu nie znalazł.

Od Kastnera odebrałem tu list. Jak przewi-
dywałem, bardzo jest nieszczery że Pan łaskawie

zajął się „uczesaniem brody Juliusza II" jak się poczciwy" nam przyjaciel wyraża.

Jeszcze raz dziękuję za przeszłe i przyszłe łaskawości Pańskie i jak najserdeczniej uściskam

Wacław

Że też Pan mi nic o Gadomie biednym nie donosi!...

Rzym, 2 maja. 98.

Kochany Panie Konstanty,

Jeśli nie rozpisuję się z dziękczynieniami za łaskawie poniesione dla mnie trudy, to tylko dla tego że

"Powtarzając dziękuję, nie dałbym Ci zasnąć"

Zwracam kontrakt podpisem opatrzony. Miałbym tylko do zwrócenia uwagi Pańskiej że cena książki w kontrakcie nie oznaczona, i że trzeba przynajmniej ustnie cenę na 10 fr. ustalić. 2) że nie tylko o liczbę wierszy (na którą i jak na format zgoda!) ale i o papier chodzi. Byle nie ten błyszczący, żółty papier próbki! Czyby nie można otrzymać papieru, jakiego używa Calman Lévy, z którego model tu załączam: wyciąłem go z książki X.a Broglie którą mam właśnie pod ręką. Rozumie się, nie chodzi o identycznie ten sam papier, ale o coś w tym rodzaju

O fotosach obszerniej jutro się rozpiszę, bo muszę się jeszcze rozmówić z Spithoverem. Ale do Bodego naturalnie o Rysunkach Rembrandta udawać się nie wypada. Zrobimy już ofiarę z 30 franków (Braun).

Co za podłość tego francuzka historyka muzyki! Czyś Pan mu przynajmniej napisał co Pan myśli o jego nikczemności? Czy nie możnaby w jakimś dzienniku francuzkim sprawę wytoczyć, rozumie się sine ira, sine grandiloquentia?

Ściskam kochanego i drogiego Pana najserdeczniej

[illegible]

55

Rzym, 8 Czerwca, 98.

Drogi Panie Konstanty,

Dawno już od kochanego Pana nie miałem wiadomości, a zaczynam się obawiać, czy Pan czasem nie opuści Paryża wkrótce, i cały mój plan lait się rozbije! Od Plona miałem list temu parę tygodni (z 23 maja): „Votre copie a été remise aujourd'hui au prote"; ale epreuvy dotąd żadnej nie odebrałem.

Z fotografiami mam biedy. Osobnego Juliusza II ze Mszy Bolseńskiej nie ma, i dopiero teraz Anderson na moje żądanie ten detail ma zrobić, podobno już robi nawet - ale ta włoska pazienza dokuczliwsza sto razy od włoskiego słońca.

Cliché moje z portretem M. Anioła przez Daniela Volterrę, rozbili mi robotnicy uprzątając mój pokój z dywanów!! Zamiast tego chciałbym lepiej dać stucco z Loggii z warsztatem Rafaela (zdaje mi się że o tem stucco, tak niedokładnie dotąd podawanym z kochanym Panem mówiłem). Od dwóch miesięcy pracuję aby otrzymać permesso które mi solennie obiecał sam Kard. Rampolla. Podobno pod koniec tego tygodnia mam je wreszcie odebrać. Pazienza!...

~~Dwa~~ plafony (Cam. dell Incendio i della d'Eliodoro) Perugina i Rafaela, mam; tudzież Sepolture z Uffizi. Nie posłałem ich dotąd, oczekiwaniu Jul. II i Stucco. Jak tylko te 2 ostatnie będę posiadał ~~em~~, wyprawię wszystko razem pod Pańskim adresem; ale czy Pana przesyłka jeszcze zastanie w Paryżu?

Czy Pan widział ostatni zeszyt Arte? Venturi tam bardzo serdecznie ujął się za mną. I p. Bode także w Annotie do Cicerona naprawił, o ile to od niego zależało, krzywdę mi wyrządzoną przez Steinmanna.

Przepraszam że kochanego Pana tak nie-miłosiernie trapię i najserdeczniej ~~ściskam~~

Wacław

Ja tu zabawię do 20go, jeśli nie dłużej jeszcze.
Czy widzieli Pan p. Nolhaca z powrotem z Rzymu?

57

Rzym, 22 Czerwca, 98

Kochany Panie Konstanty,

wkrótce, prawdopodobnie w Poniedziałek 27^{go}, ztąd wyjadę i 2do lub 3^{go} Lipca stanę w Krakowie. Mam nadzieję że jeszcze przed wyjazdem będę miał wszystkie fotografie; i chciałbym Panu jak i sobie zdać sprawę z położenia rzeczy.

Co do fotografij już zapewnionych i zdecydowanych, tych jest 12: ; a mianowicie.

1) Kardynał S. P. in Vincoli z fresku Melozza (u Pana)
2) Rysunek Sepolkury z Uffizi (ztąd wysz[ła])
3) Rysunek z Kollekcyi Beckerath (od Bodego do zażądania przez Pana)
4) Foucquet: Wnętrze dawnej Bazyliki (u Pana)
5) Deposizione z Luwru (do wzięcia z Brauna)
6) Portret Juliusza Wojownika, z Corneto (u Pana)
7) Plafon II^{iej} Stanzy: Noë czy Mojżesz (ztąd już wysłałem, więc u Pana)
8) Rysunek Mojżesza z Neapolu (u Pana)
9) Jul. II ze Mszy Bolseńskiej (ztąd wyszła)
10) Rysunek Attyli z Oxford (u Pana)
11-12) Warsztat Rafaela [Loggie] (ztąd wyszła)

N^{ra} 2. 9. i 11-12 tu robią dla mnie, i zaręczają mi że przed moim wyjazdem będą gotowe. (N° 2^{gi} u Alinarego wyczerpany!)

N° 7 (Plafon z II Stanzy) przed kilkoma dniami Panu przesłałem w dwóch formatach, do wyboru. Do wyboru także Panu zostawiam czy wziąć Dieu apparait à Noë, czy le Buisson ardent. Pierwszy może ważniejszy, bardziej „michałanielski", ale mniej wyraźny. Sztycharzowi trzebaby zalecić aby starał się najwyraźniej oddać

wszelki i haczyki, nawet je zgrubiając, bo oto właściwie chodzi przedewszystkiem.

Sergiusiego Chrystusa z Szatanem wcale dawać nie myślę (plafon 3ej stanzy); bo przy ściślejszem przyjrzeniu przekonałem się że Cavalcaselle myli całą scenę pojął. Nie jest to „Bóg Ojciec między Chrystusem a Szatanem", ale poprostu „una Tentazione", tylko że nieczgrabnie skomponowana; więc i text zmienię, a rysunkowi zupełnie dam pokój.

O Warsztacie Rafaela" (stucco) rozpiszę się obszerniej przesyłając Panu foto: jedn. najciekawszą to będzie illustracya, ale trudniejsi są wielkie w reprodukcyi. Ale jeszcze raz, o tem gdy corpus delicti Panu w całości przedstawię.

Michel. Aniola Daniela Volterra ~~nd~~ posiadam w fotografii (jedynej) i mogę ją z Krakowa przesłać, jeśli Pan umieszcze-nie jej za stosowne uznasz.

Przekonałem się tutaj (z porównania z autentycznemi meda-lami) że Mistrz ma słuszność i że Kardynał Rafaela w Madrycie jest właściwie Alidosi. Miałbym wielką ochotę jego portret dać (foto Pan masz). Co Pan myślisz?

Ponieważ p. Bourdel mi pisał o 14 rycinach, więc może-my sobie albo Mich. Aniola (Volterry) albo Alidosiego jeszcze pozwolić.

Wszak pod każdym z tych rysunków trzeba będzie napis po~~łożyć~~? (n.p. Jules II dans la Messe de Bolsène; Intérieur de l'~~ancienne~~ Basilique de S.-Pierre d'après Foucquet etc etc). Czy przy zupełnie nowych, nie warto by dodać inédit?

Ściskam najserdeczniej

Wacław

Adres mój odtąd:

Kraków, Ul. Smoleńska, 1.

CIRCOLO DEGLI SCACCHI

Rzym, 25 Czerwca 98

Drogi Panie Konstanty,

wysyłam dziś pod adresem Pańskim fotografie Stucco z Loggiów. Wszyscy co je dotąd podali (Müntz, Dollmayr etc.) kopiowali rycinę bardzo niedokładną Sana di Bartolo a oryginału nie znali; Müntz (który osobne dzieło in fol. wydał o Loggiach) spytał mnie się nawet naiwnie: Comment, ce stucco existe donc? Sano zamiast 5 dał tylko 4 garzoni; wszyscy też za nim, a Dollmayr nawet na tem oparł swój wywód że Raf. czterech tylko miał uczniów. Najciekawszy kwadrat t.j. Rafaela samego, wszyscy opuścili, bo go Sano nie dał.

Rozumie się że wszystkich pięciu fotografii nie myślę dawać: chciałbym tylko umieścić dwie: t.j. 1) Raf. samego i 2) 5ciu uczniów (oblong). Co Pan o tem sądzisz? Powiedz mi szczerze swe zdanie. Ja, tam gdzie wspominam o uczniach i współpracownikach Rafa (w rozdziale La seconde Stanze) myślę dodać ustęp który zamieszczenie fotografij usprawiedliwi

Andersen obiecał mi przesłać Panu Sepulturę (z Uffizi); Jul II ze Mszy Bolseńskiej, i to w pierwszej połowie Lipca

We środę wyjeżdżam stąd wprost do Krakowa

Najserdeczniej ściskam

[illegible]

Kraków, 17/7. 98.

61

Kochany i drogi Panie Konstanty,

nie chciałem Kochanego Pana turbować w czasie villegiatury morskiej; ale dziś, po naradzie z p. Maryanem, muszę jednak przerwać Panu miłe far niente. Maryan jest zdania, że ze stucco (atelier de Raphaël) dać trzeba całość, t. j. to foto podłużne które wszystkie cztery sceny obejmuje, tembardziej że daje wyobrażenie o pomieszczeniu i całości układu. Zachodzi tylko trudność że format podłużny a redukcya niemożliwa. Maryan znajduje wskazanem wykonanie jednej tablicy, naturalnej wielkości, ale złożonej. Więc w miejsce dwóch zamierzonych osóbnych, dać trzeba jedną podwójną.

Nie wiem czy Panu przysłali już z Rzymu 2 foto obiecane (t. j. rysunek Sepoltury i Jul. II ze Mszy Bolseńskiej). Sepolturę, ostatecznie, ja sam przesłać mogę (wyjmując ją z ram); także to samo z robię z portretem Mich. Anioła przez Daniela da Volterra.

W drukarni żwawiej idzie, niż Kochany Pan przypuszczasz, bo już 20ty arkusz skorrygowałem i odesłałem. Ma się już więc ku końcowi.

Życzę Panu wszelkiej swobody myśli i pogody duszy, i najmocniej przepraszając o zakłócenie kuracji mojemi sprawami

Ściskam najserdeczniej

[illegible]

Maryan skory tylko do perturbacyi, ale korzysta z tego, aby się spytać kiedy się pojawi referat polski o literaturze naszej? Z serdecznym uściskiem

oddany

M Sokołowski

63

Zakopane, 10 sierpnia 98

Skoczyska.

Kochany i drogi Panie Konstanty,

O bolesnej stracie którąś Pan poniósł, dowiedziałem się tutaj z Czasu; ale dopiero wczoraj, dzięki pani Puszetowej, dostałem adres Pański, i dlatego tak późno przesyłam słowo szczerego żalu i współczucia. Znałem ś.p. Ojca Pańskiego z Berlina jeszcze i zawsze w wdzięcznej i miłej go zachowałem pamięci. Racz Kochany Panie, przy sposobności, oświadczyć także moje współczucie Stryjom szanownym. Gdybym wiedział gdzie bawi p. Konstanty, pisałbym do niego.

Pani Puszetowa, która tu od dwóch dni dopiero bawi, robi nam jakoś nadzieję że Pana może tu powitamy w Zakopanem. Wistocie, miejsce to jakby stworzone dla tych co szukają pokoju i ukojenia po wielkich wstrząśnieniach duszy!...

Maryan Sokołowski mnie prosił abym pisząc do Pana i o jego współudziale w niepowetowanej Pańskiej stracie wspomniał.

Niech Bóg Łaskawy Pana pocieszy i pokrzepi!

Serdecznie przywiązany

[illegible]

[1898]   65

Zakopane, 11 września.

Kochany i drogi Panie Konstanty,

odbieram w tej chwili uprzejmy list Pański z 7go i serdecznie zań dziękuję.

Nie rozumiem żeś Pan nie odebrał Sufitu IIiej Stanzy; ja sam fotografię wyprawiłem!

Czy doszła fotografia Juliusza II z Mszy Bolseńskiej?

Na chybi-trafi ułożyłem spis sztychów z oznaczeniem stronicy przy której każden ma być umieszczony. Nie wiem na ile sztychów ostatecznie p. Bourdel przystanie; stosownie do tego trzeba będzie ten spis zmodyfikować. Obstawałbym tylko najmocniej przy stucco Giov. da Udine (Raf. i jego uczniowie) i to w całości t.j. rycinę podłużną z 3ma Kompartymentami.

W spisie także jest rycina Belwederu (N.o 6 - p. 167), którą trzeba wziąć w Letarouilly (Vatican), bo z Kabl. Corsini ją produkować nie stanie czasu. Sokołowski uważa tę rycinę za nieodzowną dla zrozumienia tego co text mówi.

W razie gdyby przyszło zmniejszyć liczbę rycin, można z niej wykreślić N.o 6 (Belwederu) i 9 i 10 (portrety Alidosiego i Pompea Colonny), a w potrzebie i N.o 5 (portret M. Anioła) chociażby mi tego wszystkiego żal było.

Jeszcze raz przepraszam za mitręgę i z całego serca ściskam

Klaczko

P. S. Żałuję, także bardzo, że zamiast „Dieu devant Noë" postanowiono brać Buisson ardent, bo pierwszy ważniejszy. Ale w każdym razie proszę o jak najwyraźniejsze oznaczenie des boucliers et des clous (p. 394).

Adres mój: Kraków Ul. Smoleńska, 6.

Kraków, 3/10 98 67

Kochany i drogi Panie Konstanty,

najczulej dziękuję za list tak obszerny i wyczerpujący z 28go: wreszcie wiem co się tam dzieje w drukarni, i mogę sobie tuszyć że książka się niebawem okaże. Jeszcze raz dzięki najserdeczniejsze!

Wymieniłem 16 rysunków, bo w nieświadomości tego co Pan Pański dosłał, dodałem 4 nadliczbowe pour boucher les trous, zostawiając wybór Panu. Gdy teraz widzę że, z wyjątkiem rys. Beckeratha, wszystkie inne, pierwotnie zgodzone, są w pogotowiu, zupełnie się piszę na zdanie Pańskie i Nra 13-16 kompletnie mażę ze spisu rycin. Nie rozumiem, że Pan wziął Sepolturę florencką z Braun'a; przecież ja Panu stąd przesłałem fotografię Alinarego bardzo ładną (posłałem ją zaraz po powrocie z Włoch, razem z fotografią portretu Michała A. przez Volterrę: o zwrot tych 2 fotografij bardzo upraszam, bo zdjąłem je ze ściany mego apartamentu, i mój Wojciech lamentuje że tak szpetnie teraz salon wygląda).

Na przypadek gdyby Pan jeszcze nie miał rysunku Beckeratha przesyłam Panu sous-bande Nr. 12 z Zeitschr. für bild. Kunst, w którym się znajduje i z którego można go reprodukować, bo należy już przecie oddawna do domaine public. Już w roku 1893 Symonds (Life of M.A. I, p. 138) jego reprodukował.

Cieszę się bardzo że Jul II ze Mszy Bolseńskiej się udał (więc go Pan przystanie z Rzymu?). Oby Warsztat

(10-11) również się udał, bo to jest jeden z clous moich rycin!

Kolor okładki dzieła zostawiam gustowi Pańskiemu.

Nowych wydatków (co do 4 nadliczbowych rycin) w żaden sposób robić nie chcę; nie tyle z oszczędności, jak żeby jeszcze bardziej wyjścia książki nie opóźnić.

Pod rycinami zdaje mi się nie potrzeba żadnych napisów, bo Spis ich jest na początku dzieła.

Ściskam Pana najczulej, najserdeczniej

Julian

3/11 69

Drogi Panie, dziękuję za list i za telegram. All's well that ends well... jeśli to wreszcie End, co daj Boże!

Przepraszam za moją natrętność; ale do gorączki autorskiej przystąpiła rzeczywista a silna gorączka (40 stopni), a uporczywe milczenie Pańskie mnie do reszty rozstrajało. Przez miesiąc cały czekałem codzień na odpowiedź na list pisany z łoża boleści: nie zasłużyłem na to milczenie; mam lat 79!..

Ściskam serdecznie

Wacław

Wielmożny Panie,

Proszę mi wybaczyć, że to ośmielam się, w czasie wakacyjnym nawet, zajmować własnemi sprawami, jednak wielka życzliwość Wielm. Pana jakiej nieraz miałem już dowody podyktowała mi ten list.
Chodzi mianowicie o urządzenie muzeum dyecezjalnego przy katedrze na Wawelu. Jak Wielm. Panu zapewne wiadomo, staraniem Kardynała przerobiono dawne domy wikaryjskie. Budynek dawno już gotów, a sprawa czekała od dwóch lat blisko załatwienia. Z razu miał urządzić muzeum ks. kan. Sadowsky, potem ks. Marauek, ale do tego znajomość dyletanta w tym

kierunku nie wystarcza. Od ks. prałata Krzemińskiego – dla którego kończę właśnie inwentaryzację kościoła b. Misyj – wiem, że Kardynałowi chodzi dużo o tę sprawę i chciałby zostawić po sobie Muzeum urządzone. Prałat Krzemiński radził mi teraz, abym zwrócił się listownie do Kardynała i zaproponował mu urządzenie Muzeum. Mówił także, że – o ile zna jego sprawę – Kardynał prawdopodobnie się na to zgodzi, tylko trzeba mieć od kogoś dobrze się z nim znającego rekomendacye.

Prof. Tomkowicz, gdym mu to przedstawił, poradził mi, abym się zwrócił do Wielm. Pana po list polecający, gdyż Pan – jak mówił – zostaje w najlepszych stosunkach z Kardynałem, że przychylna opinia Pańska mu najzupełniej wystarczy.

Otóż chcę prosić Wielm. Pana, aże-

71

by był tak łaskaw i napisał mi list, ~~polecający~~ przedstawiający mnie w możliwie przychylnem świetle. Z takim listem wyślę dopiero mo-
je pismo na ręce Kuratorjum. Zwa-
żę bardzo, wiele Wiel. Pan mówiąc o mnie będzie łaskaw nie wspo-
minać, że m byłem asystentem p. Sokołowskiego – dla wiadomych
Panu powodów – a może pięknej
ze mnie był asystentem Jag. Uniw. ja-
ko historyk sztuki. Spodziewam je-
dnak koło 15. sierpnia mogę łao-
wiecznie wyjechać do Warszawy
na 2-3 tygodnie, osobiście ośmielam się pro-
sić – jeśli to możliwe – zwłaszcza mógł
do tego czasu otrzymać ostateczny
list polecający. Proszę również o
załatwienie całej sprawy z dyskre-
cją, aż do jej załatwienia.

Spodziewając się, że Wielm. Pan nie odmówi mi i sprawę tę raczy łaskawie mieć na względzie kończę i załączam
Wyrazy prawdziwego poważania
szczerze oddany

Kraków 3.VII-08. Franciszek Klein

P. S. Pozwalam sobie równocześnie
przesłać numer „Architekta" z arty-
kułem mym w sprawie odlewów
z natury. Ciekawym, jak Wielce
Pan zapatruje się na tę sprawę –
czy mam słuszność, czy nie.

Adres: Kraków. ul. św. Gertrudy 7.

REDAKCYA „CZASU".

Kraków, dnia 21 stycznia 1903

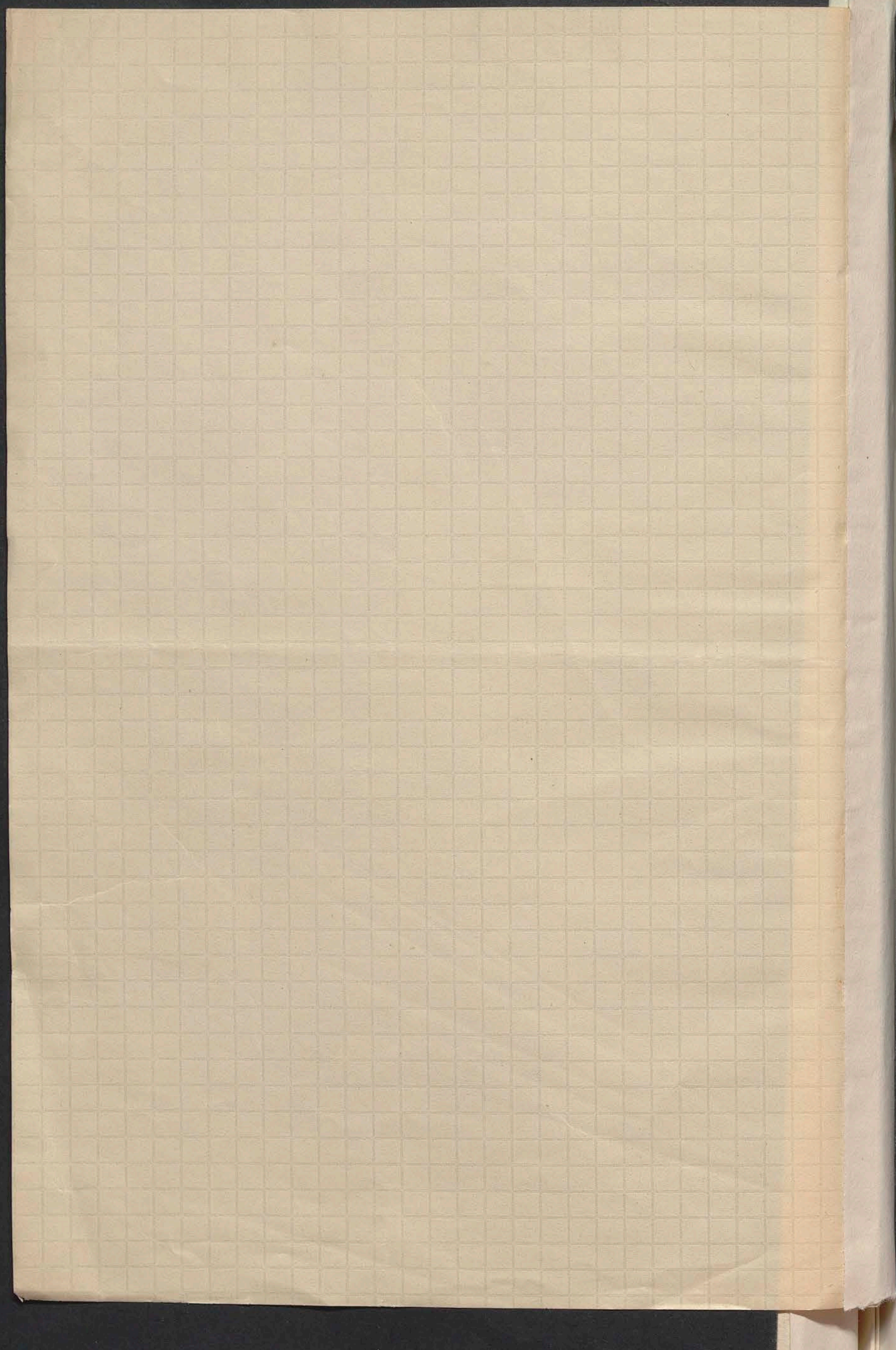
Szanowny Panie!

Upraszam najuprzejmiej o łaskawą odpowiedź czy Szan. Pan będzie tak dobry napisać o występie pani Maeterlinckowej dla nas feljeton?

Właściwie proszę usilnie, gorąco, żeby Szan. Pan koniecznie napisał to i jak najrychlej. W Panu jedyna moja nadzieja. Sądzę, że na każdy sposób liczyć mogę na Jego uprzejmość. O ile można odpowiedzi proszę uprzejmie

Z prawdziwem poważaniem
i życzliwością

Zbigniew [illegible]



[1893 ?] 74

ŚCISŁY KOMITET
POMNIKA
MICKIEWICZA.

Proszę uprzejmie przy-
sygnować się do uczcie
jutro 21/3 o 5ej popoł.
Tondrum (1a nagroda)
Z poważaniem
Al. Kraw[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zbliża się chwila stanowcza, pomnik Mickiewicza dłuta p. Prof. Rygiera ustawiony w Rynku krakowskim, ma być ostatecznie przyjętym i zatwierdzonym. Nie jest to zwyczajny monument, wzniesiony by zdobić plac jakiegoś miasta i interesujący głębiéj jedynie to miasto i rzeźbiarza, który go stworzył.—

Pomnik Mickiewicza świadczyć powinien nie tylko o wielkości naszego wieszcza, o wdzięczności narodu, który pomnik ten mu wzniósł, ale także o stopniu cywilizacyi, o wyżynie artystycznéj i umysłowéj, na któréj społeczeństwo nasze się obecnie znajduje. Ma też ten

—/

pomnik bardzo szerokie i doniosłe znaczenie, uosabia jedność narodowego ducha i jego ideału.

Komitet, powodując się jedynie względami na dobro publiczne i pragnąć, by dzieło podjęte w celach tak szlachetnych, a ofiarami Ogółu urzeczywistnione, i celom tym i zamiarom ofiarodawców godnie odpowiadało, zwraca się do grona polskich znawców i miłośników sztuki z następującem pytaniem:

Czy figura Mickiewicza ma być przyjętą —

lub:

czy figurę tę należy odrzucić?

Ufni w znane Jaśnie Wielmożnego Pana a tak gorące uczucia obywatelskie, upraszamy Go najusilniej o piśmienną odpowiedź na to pytanie, z szczegółowem umotywowaniem wyrażonego zdania, a równocześnie bylibyśmy bardzo wdzięczni za wszelkie uwagi i spostrzeżenia, któreby nam Jaśnie Wielmożny Pan raczył nadesłać, tak co do całości pomnika, jak i co do pojedynczych składowych jego części, figur, atrybutów, napisów, piedestału, proporcyi, i. t. p. —

—.—

Pomnik będzie odsłonięty przez miesiąc od daty obecnego pisma, a to w celu, by osoby zapytane o zdanie przypatrzeć mu się mogły, model zaś pomnika roboty p: Prof. Rygiera wystawionym będzie przez ten sam czas w salach Towarzystwa Sztuk pięknych w Sukiennicach dla zdania sobie sprawy, o ile pomnik wykonany modelowi temu odpowiada lub od niego się różni.-

W nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan w sprawie, tak nadzwyczajnie obchodzącéj społeczeństwo nasze, zechce wesprzeć Komitet Swem światłem zdaniem, radą i wskazówkami

zostajemy z najgłębszem poważaniem

W Imieniu Komitetu

[illegible] [illegible]

W Krakowie dnia 15. Lutego 1895 r.

Upraszamy o możliwie najszybszą odpowiedź, czy

Jaśnie Wielmożny Pan w zasadzie zechce zadosyć uczynić prośbie Komitetu, opinii zaś oczekujemy do 15. marca br.-

Koszta podróży zwraca Komitet.

Dla umożliwienia zaś Jaśnie Wielmożnemu Panu zdania sobie na razie sprawy z wyglądu Pomnika, pozwolimy sobie przesłać Mu 4. fotografie zdjęte z 4. stron Pomnika skoro tylko takowe z pracowni fotograficznej otrzymamy, co niebawem zapewne nastąpi.-

Adres: Komitet pomnika Mickiewicza do rąk Edwarda hr: Raczyńskiego, Kraków, Rynek pod Baranami.-

Łaskawy Panie.

Ogromnie by mnie Pan zobowiązał, popierając sprawę kandydatury Marii Dulębianki na posadę nauczycielki w mającej się 'kiedyś już wyklęto' utworzyć klasie malarstwa dla kobiet, w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dulębianka jest inicjatorką tej sprawy, która trafnie i we właściwej porze wzięta, wydała tak pomyślny rezultat. Sama już ta inicjatywa świadczy o energii oraz jaskrawej inteligencji, która obok talentu i wytrawnych studiów niejeden pożytek przyniesie owej młodej instytucji. – Proszę więc Pana

zwracam się o pomoc w tej sprawie
i bardzo liczę na to, że mi
Pan pomocy tej nie odmówi.

Szczere pozdrowienia!

Marya Konopnicka

Graz Hilmteich str. 13.

d. 1/V. 96.

Wielce Szanowny i Drogi Panie!

Wobec uprzejmości i dobroci Pana przychodzi mi na myśl, czyby nie można ze stacyi na jeden dzień wypożyczyć Przeglądu. Macie Panowie zapewne niepotrzebny egzemplarz, nic przeto łatwiejszego, jak wyjąć kartki i posłać je pod rekomendowaną opaską. Z natury jestem dość niecierpliwy i myśl, jak prof. Morawski wyzyskał to źródło, które mnie żywo zajmuje, nie daje mi spokoju. Do Krakowa pisać nie chcę, bo wie Pan, przez ile rąk pismo moje przechodzićby musiało i jakby się krzywiono, tymczasem Pan jeszcze w Paryżu był łaskaw zachęcić mnie, by w razie potrzeby udać się z Bazylei do stacyi, ku upokorzeniu stolicy Niemiec, czynię to z Berlina (co nawet w sprawozdaniu Biblioteki wartoby zaznaczyć). –

W omawianej w czasie ostatniego naszego widzenia się sprawie byłem tak miłą niespodzianką przejęty,

żem zapomniał Panu za pamięć i za poparcie serdecznie podziękować. Projekt bardzo a bardzo miły, warunki wyborne: grekę lubię, mam nawet prawo uczyć jej w gimnazyum, paleografia i epigrafika mi nie obce ani metoda archeologi klasycznej, parę lat tego wszystkiego słuchałem, dyrektor mnie nie zraża, przeciwnie, myślę, że bardzo rozumny i dobry być musi i niejednego od niego nauczyćby się można, ale siły me niedostateczne: Włochy, Grecya i Ruś - bez tego nic! Nie wątpię, że Cesarz stypendyum moje na wniosek kraju na rok przyszły zatwierdzi. 26 lat mam: zawczasu mi się zamykać, gdy pragnieniem mojem porozglądać się po szerokim świecie, co, wie Pan, dość mnie zaparcia się siebie kosztuje. Nie wątpię, że Pan mnie zrozumie i wytłómaczy. Pr. S. chciał także tego, ale rozważywszy rzecz, wysłał mnie w świat. - . -

Dygresya od rzeczy pod wpływem ostatniej rozmowy, wybaczy ją Pan łaskawie. Wracając do punktu wyjścia t. j. do stacyi uprasza podpisany Świętry

80

Zarząd Biblioteki Polskiej w Paryżu o wypożyczenie na jeden a najwyżej na parę dni:

1°, stron 71—103, tomu III roku 1883-1884: art. „Z dziejów Odrodzenia w Polsce, studya i notaty."

2°, stron 201—221 oraz 531—554. z roku 1886-87, tomu IV. art. „Z dworu Zygmunta Starego." Ta ostatnia praca nie tak mi potrzebna, jak pierwsza.

Gdyby Przegląd był oprawny, musiałoby to pociągnąć znaczne koszta przesyłki, w takim razie muszę odmówić sobie tej przyjemności i pracą prof. Morawskiego w korrekcie uzupełnić moją rozprawkę ku wielkiej jej stracie. Gdyby zatem porto miało kosztować więcej, niż 1 frc 20 c t.j. jedną markę ku wielkiemu żalowi memu Świetny Zarząd raczy przesyłki zaniechać. Mam jednak nadzieję, że Przegląd jeszcze nieoprawiony.—

Jeszcze raz stokrotne dzięki za pamięć i do-

brać Pańską.

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego poważania i jak najchętniejszej gotowości do usług

F. Kopera.

Berlin, dn. 30 maja 1897.

DR. FELIKS KOPERA

DYREKTOR MUZEUM NARODOWEGO.

Ośmiela się polecić p. d'Amelio z Neapolu autora znakomitej publikacji o Pompei Małego

KROWODERSKA 21, I p.

że sam nic dla niego, uczestetą,
zrobić nie może.

Przepraszając za trudzenie Pana
tą sprawą

zostaję szczerze oddanym
i powolnym sługą

T Kopera

82

Zakopane 15 stycznia
„Osobita"!

Szanowny Panie!

Proszono mię o protekcyę do p. Wiceprezesa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych za obrazami p. Maryi Niedzielskiej, które w tych dniach miały być zgłoszone do „jury". – Z całą świadomością, że takką protekcyą nie rozporządam, muszę jednak spełnić przyrzeczenie i zwrócić uwagę Sz. Pana na te prace. Oczywiście daleki jestem od chęci czy próby wpływania na sąd Pana o tych rzeczach. Uważam tylko, że sprawiedliwość to

obszerny kraj, którego granicami są
surowość i pobłażliwość — i do tej
ostatniej właśnie pozwalam sobie od-
wołać się. Robię to tem śmielej, że
wybitny członek „Sztuki" uznał
wszystkie te prace p. Niedzielskiej
za stojące powyżej minimum przy-
jętego w Towarzystwie, a niektóre
nawet bardzo dobremi. Nadmieniam,
że interesowana artystka nie wie
nic o tej mojej „akcji", a zatem

83

sprawa cała jest zupełnie wolna od pierwiastków drażliwości osobistych

Łączę uprzejme ukłony i wyrazy poważania

H. Kopernicki

84

TOWARZYSTWO
NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
WE LWOWIE.

ul. Stabeckiego l. 5.

Wielmożny Panie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać do korekty odbitkę z „Muzeum”, którą Akademia ma zamiar wydać własnym kosztem. Zastrzegam sobie stanowczo umieszczenie napisu „Odbitka z Muzeum” na przedniej lub tylnej stronie karty tytułowej, ewentualnie – gdyby nie miało być karty tytułowej – na pierwszej lub ostatniej stronicy tekstu. Zastrzeżenie to dlatego czynię w tak stanowczej formie, że poinformowano mnie w drukarni, jakoby WPan nie życzył sobie umieszczenia podobnego

napisu na odezwie. Nie mogę niestety zadość uczynić temu życzeniu; to jedno ustępstwo mogę zrobić, że napis „odbitka z Muzeum" może być umieszczony w miejscu mniej widocznem.

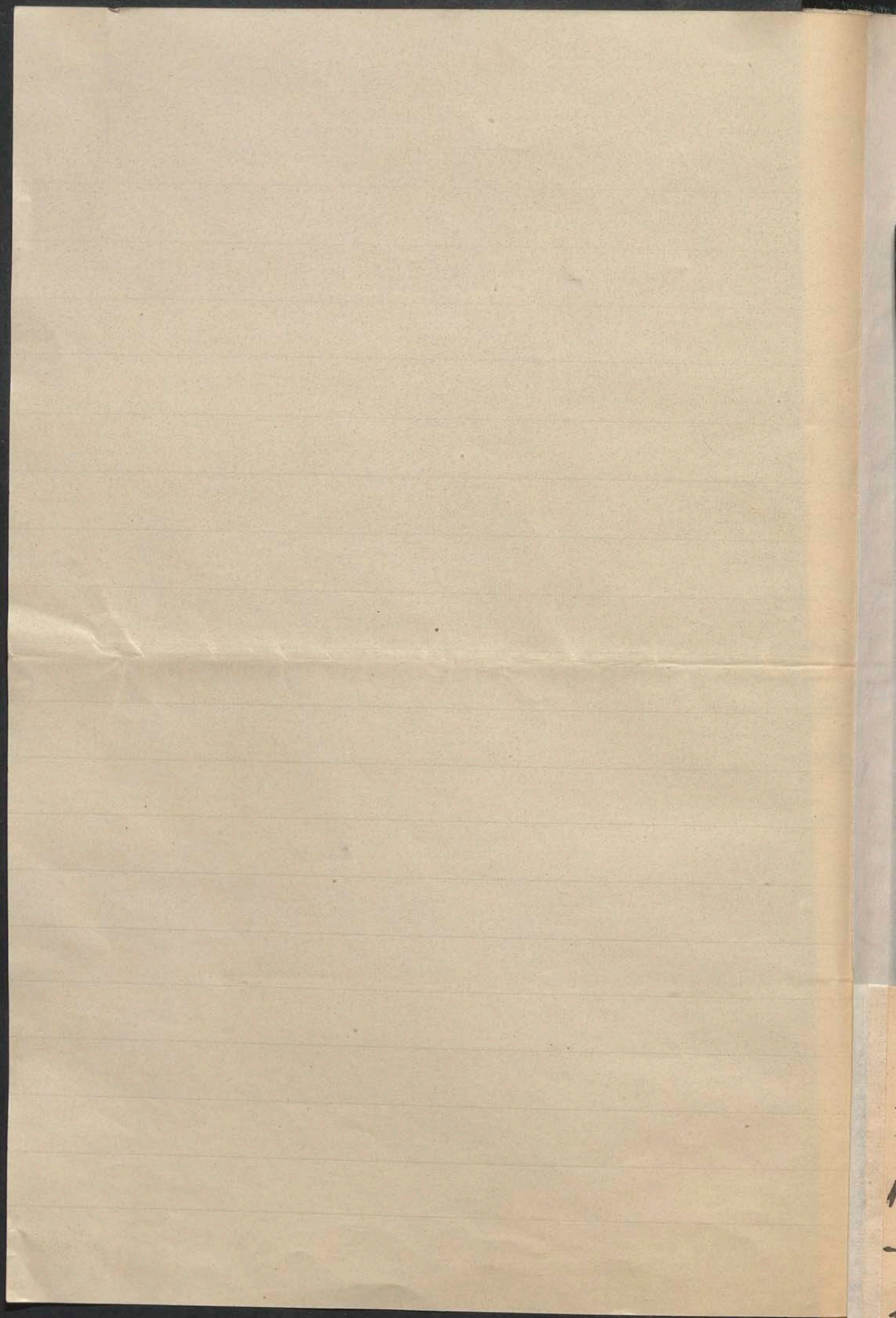
Proszę uprzejmie o rychłe ~~umieszczenie~~ odesłanie korekty (z podaniem liczby egzemplarzy) gdyż pisma tego ma drukarnia niewiele a skład stoi już miesiąc.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku, z jakimi zostaję

powolnym sługą

prof. J. Lewicki Kopiec

We Lwowie 10/6 1901.



86

Warszawa 29/IX 05.

Szanowny Panie Profesorze!

Rejent Wasiutyński polecił mi upro-
-sić Pana o przybycie jutro nie
o $1\frac{1}{2}$ popoł. jak było między nami
umówione, lecz o 2ej, o tej też
porze będę na Pana w kance-
-laryi rejenta oczekiwał.
Przy tej sposobności pozwalam sobie
przesłać Panu dokładny wykaz
istniejącej pożyczki Tow. Kred. Z. na
dobrach Karnkowo i Rolankowo
jak również wykaz projektowanej
pożyczki dodatkowej.—

Nadmieniam, że suma Pana Profesora
na obudwóch majątkach jest zahy-
-potekowana i że pożyczka tak zwana
dodatkowa, składa się z dwóch pożyczek:
1/ z odnowionej z powodu umorzenia
częściowego; do tej właściwie ustępstwa
Pańskiego nie potrzeba, właściciel ma
prawo zawsze podnieść ją nie pogarsza-
-jąc praw Pana. 2/ z właściwej dodatko-
wej z tytułu nowej, wyższej taksy.-
W akcie projektowanym mowa będzie
wogóle o pożyczce dodatkowej, ponie-
-waż rozdrabnianie cyfrowe było by kło-
-potliwe, a do niczego nie zmierzające.
Ponieważ Pan Profesor wyraził dzisiaj
życzenie poznania stanu Karnkowa do-
-kładnie, dodaję, że z powodu projekto

-wanej pożyczki jest sposobność bez potrzeby jazdy do Płocka zapoznać się ze stanem majątkowym p. Karnkowskiego, mianowicie w Dyrekcji Głównej znajdują się akta w sprawie pożyczki i w każdej chwili między 11–3 ppoł mogą być przejrzane.–

Karnkowo.

Pożyczka istniejąca.

№ 1 — 20,600 r.
№ 1a 3,400 r.
№ 1b 42,350 r.
Ogółem 66,350 r.–

Z tego umorzono 7,200 r.

Nowa pożyczka składać się będzie:
1) z 4% umorzonej — 7,200 r.
2) dodatkowej 4½% — 24,500
ogółem 31,700 r.–

Kalankowo

Pożyczka istniejąca:

№ 1 — 3,950 r.
№ 1a — 1,500 r.
№ 1b — 7,900 r

Ogółem 13,350 r. –

Z tego umorzono 1,550 r. –

Nowa pożyczka składać się będzie:
1/ z umorzonej — 1550 r.
2/ z dodatkowej — 10,850 r

Ogółem 12,400 r

Wiadomo już jest, że z powodu różnych zamian gruntowych z włościanami w hypotece nieuregulowanemi suma 10,850 r będzie zmniejszona przynajmniej o 4 tysiące rubli. Co do Karnkowa decyzji niema, ale Dyrekcja zawsze coś obcina. – W akcie ustępstwa wymieniłem cyfry całkowite. Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Sługa Tad Korsak

E. Korytko
4. Rue Say.

Paris, le 28/9. 1899.

Szanowny panie!

Dziękuję panu serdecznie za pamięć o mnie. Powtarzając życzenia szczęśliwej podróży zapewniam pana, że zachowam zawsze miłe wspomnienie z przelotnego stosunku naszego w różnych też na tułaczce okolicznościach i z naszego pierwszego spotkania się w sprawie po Zygmuncie Krasińskim.

Żona i synowie powtarzają wraz ze mną dla Szanownych państwa szczere pozdrowienia.

Z całą życzliwością i szacunkiem

J. Korytko.

Lwów, Uniwersytet,
3 października 1896

Kochany Panie,

Bardzo było mi miło dzisiaj gdym otrzymał Pański serdeczny list. Ja uważam w nim wyrażone życzenia Pana szczerymi i nawzajem proszę tę najlepszą, o której Pan pisze, obrócić w pewność, że mam dla Pańskiej osoby, jego duszy i talentu dużo dobrego, prawdziwego i przyjaznego uczucia. Nie umiem tych rzeczy wyrażać a jak wyrażam robię to, zdaje mi się, niezgrabnie, — ale trzeba wierzyć, że tak jest i że wolę zawsze czynem jakimkolwiekbądź to wypowiedzieć niż słowami.

Pani racz jeszcze kochany Panie podziękować za jej uprzejmą pamięć

i zarazem przeprosić, żem się w
dniu odjazdu osobno nie pożegnał.
Nie mogłem, po prostu; zajęć i bie-
ganiny było w ostatnich dniach
dużo i byłem tak zmęczony, że nie
śmiałbym się w tym stanie poka-
zać.

Mam nadzieję, że Pan się szybko
zaaklimatyzuje w Paryżu i polubi
to stanowisko. Daje ono dużo zajęcia
dużo drobiazgowych kłopotów, ale
daje też swobodę, niczem nieopła-
coną, i ogromnie wyrabia człowieka
przez odpowiedzialność moralną
która doń jest przywiązana.
Prawda, że w pierwszej chwili wysu-
ną się strony ujemne przed innemi,

dopiero w pewnej odległości widzi się wszystkie dodatnie, a jest ich niemało.

W każdym razie, raz jeszcze, posyłam kochanemu Panu szczere życzenia „Szczęść Boże!" i proszę by Pan o mnie nie zapominał a w razie potrzeby bez ceremonii sobie korzystać ze mną. Ja zaś — znów proszę i gdy zechce — z miłą chęcią w miarę środków będę pomocą i radą służył, choć z daleka.

Załączam najlepsze pozdrowienia dla obojga Państwa a szczery uścisk dla Pana.

Oddany sługa

[illegible]

Lwów, Uniwersytet.
3 Stycznia 1897.

Kochany Panie,

Z nowym rokiem przesyłam obojgu Państwu najlepsze i najszczersze życzenia wszelkich pomyślności. Przed kilkoma dniami powróciłem z Krakowa, gdzie mi p. Smolka mówił o pańskiej rekwizycyi wydawnictw Akademii a zwłaszcza Bulletin International. Co roku najmniej dwa i trzy razy upominałem się swego czasu o to z rozmaitym skutkiem. Dobrze, że Pan od samego początku gwałtu o to narobił.

List pański z 17/XII 96 L. 152 otrzymałem wraz ze spisem dubletów.

Przyznaję, że i p. Lemkowicz i ja uczuliśmy trochę zawodu na widok skromnej liczby i treści podanych w spisie dzieł. Prędko jednak wytłomaczyłem p. L. i sobie, że panowie w pośpiechu nie wybierali najlepszych, lecz najbliższe dublety, żeby miejsca trochę zyskać i składy uporządkować. Sam zająłem się sprawdzaniem z tem, co już tutejsza Biblioteka posiada. Stosunkowo mało co z tego pierwszego spisu przyda się nam, ale zakomunikuję go innym, celem uwolnienia Biblioteki Polskiej od tego nieużytecznego ba-

lastu. Ale, drogi panie, proszę
nie ustawać w tej pracy i jak
najrychlej przysłać nam spis
drugi, obfitszy i lepszy. Niechaj
pan nie waha się umieszczać
w spisie i rzeczy obcych, byle
nie lichot bez wartości. Przy-
pominam sobie np. że w składzie
pod oknem stały Éléments de
paléographie Natalisa de Wailly.
Zarazbyśmy to dzieło wzięli. Prosimy
o książki (polonica) XVI° wieku!
Mamy tam duplikat Biblii Radzi-
wiłłowskiej; jest Novocampianus,
są Alloquia Osiecensia i wiele innych.
Za kilka dni napiszę znowu wymie-
niając żądanie z dubletów dzieła.

tymczasem zaś dodaję, że prosi-
my o wymienione w pańskim liście
broszury, których naturalnie sprzeda-
nie warto. Czegobyśmy nie wzięli;
ustąpilibyśmy Z.N.Ossolińskich albo
w ostatecznym razie któremu z
tutejszych antykwaryi. Proponuję
cenę jednostkową po 10 centów od
sztuki, czyli za 464 broszur 46 fl. 40 kr.
ale to na miejscu dopiero sprawdzićby
należało. Dla oszczędności trzeba będzie
przysłać razem z dubletami ze spisu.

Ze szczerem podziękowaniem odsyłam
równocześnie, przekazem pocztowym,
Szanownemu Panu, sto franków, które
mi Pan na wydrukowanie pożyczył, prze-
praszam, że trochę późno, ale... nie
mogłem wcześniej. Proszę napisać
mi co o sobie i Paryżu. Szczery sługa
J. Monenrowolski

34

Lwów, 7 Zielona II.
28 Sierpnia 1898.

Kochany Panie,

I ja też poniosłem wielką dla serca mego ~~stratę~~, umarła mi opiekunka moja od najmłodszych lat moich i druga matka, p. Falkenhayn-Zaleska, którą Pan kochany, zdaje mi się, znał trochę w Krakowie. Tem więcej zatem i tem głębiej współczuję w Pańskiej głębokiej boleści, w utraceniu syna. Wiem – z doświadczenia niestety – jaką to się serdeczną pustkę odczuwa gdy się ten drogi węzeł zerwie, niechże Pan pomyśli kiedyś, gdy ci się ból ukoi, że myślę i współboleję z Pan

nem i w ogóle często, bardzo często myślę o Panu — choć tak rzadko piszę. I w Paryżu kłopotów musiał Pan mieć dużo z powodu niedawnej śmierci ś.p. Augusta, o której się dopiero dowiedziałem.

Jak Pan znajdzie wolniejszą chwilę proszę napisać mi słów parę, zrobi mi Pan tem wielką i prawdziwą przyjemność. Kiedy Pan wróci do Paryża? Mówiono mi, jakoby Karol Polbański miał być Pańskim następcą. Czy Pan opuszcza stancję kawalerską? Może obejmuje Pan majątek i gospodarować będzie! Proszę przypomnieć mię swej żonie

i przyjmij mocny uścisk dłoni od
oddanego Twego

J. Korzeniowski.

Korzeniowski J.

Lwów, Uniwersytet, 26 Paźdz. 1901.

Kochany Panie.

Pan Dr Eugeniusz Barwiński, nominat-amanuensis Biblioteki Uniwersyteckiej lwowskiej, prosi mnie w tej chwili, bym dał Panu o nim świadectwo, recte, bym go Pańskiej uprzejmości polecił. Żądanie całe niepotrzebne, a wytłómaczone tylko u kogoś, kto Pana osobiście nie zna i nie wie, jaka w Panu anima cortese tkwi. Życzeniu p. Barwińskiego czynię jednak z tem większą radością zadość, że to mi daje sposobność kochanego Pana najserdeczniej pozdrowić i zapewnić Go o mej szczerej przyjaźni

Oddany LĆwikliński

Mettez moi aux pieds de Votre Queen!

bl. Jag.

Szanowny i Kochany Panie Konstanty. 98

Dziś wieczorem p. Koźmiński, Redaktor Wolnego Polskiego Słowa odmówił mi podania ręki. Proszę Pana o sekundowanie mi w tej sprawie – a proszę Pana i jako kolegę i jako człowieka do którego mam absolutne zaufanie. P. Koźmiński mieszka place de la Sorbonne 3 bis. Drugim moim sekundantem jest p. Reymont (Rolin, 12) który czekać będzie od Pana wieści i zostanie jutro cały dzień w domu, oprócz od 1ej do 3ej.

P. Reymont, niestety, nie bierze tej sprawy dość poważnie i mówi o możności załagodzenia nieporozumienia. Ale [wyłom?] już zrobiony. Pozostaje mi tylko oddać mój honor w Pańskie ręce, co też robię z całą ufnością, iż poprowadzi Pan tę sprawę tak, abym ja wyszedł z niej z czołem podniesionem.

Przyjm uścisk ręki, drogi Panie

Morakiewicz

58, Jacob

17806

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

POSTES ET TÉLÉGRAPHES

CARTE PNEUMATIQUE FERMÉE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Monsieur K. Gorski
Directeur de la Bibliothèque Polonai[se]
6, Quai d'Orléans, E.

LE PORT EST GRATUIT

PARIS

702

AVIS

Ce côté est exclusivement réservé aux indications de service.

L'expéditeur ne doit rien y écrire.

Cette carte doit être close par l'expéditeur lui-même.

On ne doit y insérer ni feuille de papier, ni objet d'une nature quelconque. La carte qui aurait un poids supérieur à celui de la feuille vendue serait versée d'office dans le service postal.

39

18. X. 01

Warszawa

Szanowny i Kochany Panie.

List Pański sprawił mi wielką radość. Wiem że Pan się na wierszach zna, otrzymawszy więc Pańskie pochwały czułem się bardzo podniecony i spędziłem cały ranek na deklamowaniu moich rymów – głosem wzruszonym i z łezką w oku. Bardzo też Pan zagrał na moich nerwach obiecując mi feljeton krytyczny – będzie to pierwsza krytyka i przytem taka, której będę wierzył – a na punkcie

/.

wierszy posiadam całą delikatność i świeżość uczuć młodej mascotty. To słońce południa uczyniło ze mnie wierszokletę. Cały okres twórczy trwał u mnie miesiąc i znalazł mnie zupełnie nieprzygotowanego. Paryska pochwała mojej formy daje mi przeto sporo do myślenia, ponieważ w mojem pojęciu z doskonałością formy wiąże się myśl o pracy, wykończeniu, wyszlifowywaniu. Ja zaś wyrzucałem ze siebie to wszystko niemal bez namysłu. Bądź co bądź jest we mnie poczucie doskonałości formy i jej ambicja – i jeżeli

Taka burza zstąpi na mnie raz jeszcze to napiszę większy utwór, ze świadomością poszukując już czystych, niczem nie skażonych, greckich linii.

Żyję w tęsknocie do słońca Riviery - no, i w strachu... Bo jak się nie powtórzy już młodość moja?!

Wyjeżdżam stąd 15 listopada, naprzód do Paryża. Pomiędzy 10 grudnia a końcem stycznia przyślę więc Kochanemu Panu 4 do 5 felietonów, po 300 wierszy mniej więcej każdy, na temat: Avignon, Marsylia, Grasse,

Nizza, Monte-Carlo, Genua. To już swoi - prawda?

Za list Pański serdecznie, serdecznie dziękuję.

Mocny uścisk dłoni
W. Kosiakiewicz
Zgoda 5

P. S. A feljeton o moich wierszach racz mi Pan przysłać, bardzo mnie Pan tem zobowiąże, bo tu - nie bywając stale w żadnej redakcyi - łatwo mogę go przepuścić. Byłaby to dla mnie zbyt wielka krzywda.

Kochany Dyrektorze

Voulez Vous me faire une grâce?
Voici de quoi il s'agit. Axenty
Axentowicz mon ami vient de
m'adresser quelque mots de
Paris en me demandant de
faire acheter par la Société
son petit tableau pour n'importe
quoi. C'est une bonne chose (Hucules)
une etude de plein air parfaite-
ment bien traitée et poussée.
Il lui faut quelques francs pour
~~rentrer~~ revenir dans le pays
donnez lui donc un coup d'épaule
je Vous prie

Tout à Vous

Kossak

103



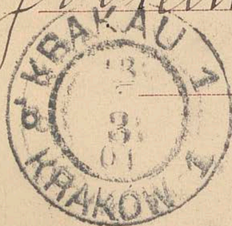
Punta S. Vigilio

Gardone. 10. IV.

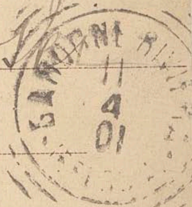
Wraz z serdecznemi pozdrowieniami
przesyłamy ten Borkinowski obrazek z nad
jeziora Garda.
J. Kostanecka
Kazi

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(Carte postale d'Italie)



Jaśnie Wielmożny Pan K. Górski



Cracovie-Kraków

Łobzowska 22

Austria

Poniedziałek 104



Łaskawy Panie,

Załączam parę fotogra-
fji główki Carrier-Bel-
leuse. Moja ambicja
fotografa cierpi przy



posyłam tak nie
udanych fotografji
ale ponieważ zwolnienie
nowych zajęłoby parę
dni czasu obawiam
się, że już by Pana

w Paryżu nie zastały
A może i te słabe od-
bitki wystarczą aby
dać pojęcie o rzeźbie.
Łączę serdeczne
wyrazy
J. Kostanecka

106

ARCHIV
DER
INTERNATIONALEN BANK IN BERLIN.

BERLIN W., den 21. XI 1890.
Behrenstr. 47.

Kochany Kociu! Gdy odebrałem Twoją kartę, domyślałem się już, o co chodzi, bo właśnie w zeszłym tygodniu przejeżdżał przez Berlin p. Sołtan i, jak mi mówił Antoni, chciał się w sprawie Bibl. Warsz. widzieć ze mną, ale czas mu nie starczył. Na ochocie do pisania z góry mi nie zbywało, bo, jak wiesz, artykuły do „Kurjera Poznańskiego" już od przeszło roku zupełnie zaprzestałem wysyłać, a jednakowoż będź co będź czuję się, raz po raz siedząc tak ciągle w Berlinie, pewną potrzebę wysłania listu pod ogólnym adresem „do ojczyzny".

Co prawda, wyobrażałem sobie jednak, że chodzi
o artykuły treści ekonomiczno społecznej, i
że sztukę uwzględniałbym tylko okolicznościowo
jako objaw społeczny. Według Twego listu
przedstawia się jednak sprawa nieco inaczej.
Poniekąd nawet pomyślniej, bo właśnie w obecnej
chwili jestem zajęty pracą ekonomiczną,
która absorbuje pracę wszelkich ekonomicznych
komórek. Byłoby mi więc bardzo trudno,
rzucać teraz jak z rękawa szersze ekono-
miczne poglądy. Przytem nie przeczę, że
dużo czasu poświęcam na teatr i temu
podobne „allotria", i że już nieraz czułem
potrzebę ujęcia różnorodnych wrażeń w jedną
całość. – Pozostają jednak dwa bardzo poważne
pytania. Czy powinienem się w ten sposób
dalej pogrążać w allotria? I, co najważniej-
sza, czy nie biorę na siebie zadania, do któ-
rego nie mam odpowiednich danych? Otóż
zdaje mi się, że obie wątpliwości składają

się najlepiej do pewnego stopnia usunąć, jeżeli moja „Kronika berlińska" nie będzie zupełnie wyłącznie artystyczną, ale i społeczną — polityczną zB. pod żadnym warunkiem; politykę można moim zdaniem tylko „tworzyć"; dyskusja o niej zawsze staje się jałową. O sztuce mówiłbym natomiast przeważnie ~~jako~~ ze stanowiska społecznego, i mógłbym ~~tak~~ postępować tym bardziej, że zaczątki sztuki, jakie się obecnie w Berlinie pojawiają, można tylko w związku z tutejszym społeczeństwem zrozumieć. — Napisz mi zaraz, co o tem sądzisz. ~~Następnie~~ Pozostaje jeszcze kwestja co do podpisywania artykułów. Pod moim nazwiskiem nie chciałbym dla względów poddańczych i paszportowych. A więc ~~to~~ tylko A. K. albo też jakiś pseudonim. Moje drugie imię mógłby mi się przynajmniej raz w życiu na coś przydać, jeżelibym naprzykład podpisywał: „Paweł Kiersz". Zresztą to rzecz obojętna. —
Następnie musiałbym się jeszcze kilkoma

prośbami obarczyć. Nie mam pojęcia, ile o jakich arkuszach mowa. Czy 8°, czy 4°? Byłoby najlepiej, gdybym mógł dostać w najbliższym czasie jeden exemplarz na próbę, jeżeli Bibl. Warsz. ma wychodzić w tym samym formacie, co teraz. Może napisać o to wprost do redakcyi? A ~~następnie~~ wreszcie, napisz mi, czy nie byłoby lepiej jeszcze z redakcyą się porozumieć co do bliższych terminów i ilości artykułów tj. zapytać się, czy definitywnie ma być jedna kronika co 4 miesiące, czy też mniejsze kroniki a częściej? Ja wolę co cztery miesiące coś większego. — Na 8. Grudnia byłaby kronika I.

Teraz rzecz najważniejsza. Pisałem Ci już na karcie, że w okolicy Potsdamerplatz mówiłem o Tobie, iże w sposób dramatyczny rozmowa się toczyła. Było to po obiedzie — w biedniaku. Aż się Pani zaczerwieniła z oburzenia i oczy jej zabłysły — wyglądało to bardzo ładnie przy różowem oświetleniu — „Wystaw Pan sobie, Pan Konstanty nawet na imieniny biletu mi nie przysłał!!"

Odpowiedziałem, że, o ile sobie przypominam, wspominałeś o telegramie. Pani K. była jednak tego zdania, że musiałby był dojść do jej rąk. – To scena pierwsza. Scena druga w środę wieczór przy pannie Bukowieckiej i Barzonie. „Proszę Pana, czy Pan będzie pisał do pana Konstantego?" Odpowiadam, że napiszę pojutrze. „Niech Pan będzie tak dobry, napisać mu co teraz powiem." – Wytężam całą uwagę. – „Otóż za to, że mi na imieniny bileta nie przysłał, nie gniewam się na niego wcale. Istotnie wcale się nie gniewam. Ale było mi to przykro. I panu Konstantemu pozostaje jeden tylko środek, aby się ze mną pogodzić, abym o wszystkiem zapomniała. Jeżeli w ogóle chce się ze mną pogodzić." – Tu każde słowo podkreślone ironię. – „Otóż, jeżeli w ogóle jeszcze mu o mnie chodzi, niech odpisze ~~tu z~~ za karę" – tu zapytałem się, ile razy masz odpisać! – wiersze, których jeszcze nie mam, po owych dwóch tomikach, i mi zaraz, jaknaj! –

prędzej przyśle. Oprawiać jako tomik 3ci-
nich nie każę, bo to może wieczność trwać
będzie. Powtarzała mi to przynajmniej
trzy razy przez ciąg wieczoru.
Mnie zaś nie pozostaje nic, jak wyrazić na-
dzieję, że niedługo wieczorem na Königs-
graetzerstr. usłyszymy wiersz o tybetań-
skim ondzie i A. D. i L. D.
Ściskam Cię serdecznie

Twój

Antoni

Elberfeld. 24. V. 92.

Nie wiem, czy Ci wiadomo, mój Kociu, że od połowy maja jestem na wygnaniu w Elberfeldzie. Nie wiedziałem dotychczas, co to jest samotność. – Ale nie o to tu idzie. Ponieważ przypuszczam, że i w tym roku znów będziesz w Blanken-bergu, a więc wypadnie Ci jechać przez

Kolonję - przeto zwracam Ci uwagę
na to, że z Kolonii do Elberfeldu jest
godzina drogi i że nawet pociąg
pospieszny Berlin - Kolonja idzie
przez Elberfeld. Czybyśmy się więc
nie mieli zobaczyć? - Co prawda
trzeba uwzględnić, że w dnie po-
wszednie jestem wolny dopiero
od 7½ wieczorem. W sobotę natomiast
wychodzę z fabryki o 2ej. Myślę więc

tak; albo wyznacz mi rendez-vous w Kolonii w jaką sobotę po południu lub niedzielę rano. Albo przyjedź w sobotę tu - do Elberfeldu. Natenczas moglibyśmy pojechać razem do Kolonii - a może i do Dysseldorfu, bo nie wiem, czy już widziałeś dom i miasto, gdzie się Heine urodził. - Kolonję znam już dość dokładnie. Jestem tam ~~dość~~ raz po raz - dla odwiedzania sztuki i cywilizacyi. A nie wiem, czy już poznałeś bliżej całe bogactwo romańskich kościołów oraz kolońskie muzeum. Jest tam kilka

cudów w starej kolońskiej szkole, dalej dość dużo ciekawych prerafaelitów i cały las niepowszednich portretów z 17. wieku. — Tu nie ma — rozumie się — absolutnie nic prócz bardzo ładnej okolicy. Same lesiste góry i ciasne doliny. Tu przypomina się Heine — choć nie tak ciągle jak w Kolonji, gdzie go się bezustannie szepce albo — myśli. — Skupienia do pracy zato nie brak tutaj. A że i na mem stanowisku w fabryce będę mógł w niejednym kierunku korzystać, więc — mogę powiedzieć, żem zadowolony. Choć...! Przyjeżdżaj Kocim!

Twój Antoni

Adres: Elberfeld — Döppersbergerstr. 18. I.

Gdybyś mógł przyjechać na sobotę/niedzielę 30/31 lipca, natenczas zjechalibyśmy się we trzech — z Kasieniem, jadącym naówczas do Włoch.

111

Anton Bostan

Elberfeld. 4. III. 96.

Mój drogi! Dziękuję Ci serdecznie za przesłanie mi Bibljomana. Zacząłem go czytać z tem samem uczuciem, z jakiem zawsze czytuję rzeczy najbliższych znajomych: z uczuciem, w którem naprężone oczekiwanie łączy się z odcieniem trwogi. Ale wierz mi, że z chwilą opowiadania Szternera przedmiot opa-

nował mnie zupełnie. Zapomniałeś o nas

i coś nieosobistego, wiszącego nad nimi w

i cały szereg szczegółów do dania Ci duchow

oklaskom listownie dać wyraz. Ale tego,

Trembeckim, tego co Ci (zapomniałem nasu

myślisz o emigracyi, - wreszcie ~~stanowisko~~

powinszować. - Znać, żeś to wszystko „przeżył

muszę Ci powinszować krajobrazu wiosenn

zapomniał. Słuchaj, mój drogi, krajobrazy

Kiedy my się znowu zobaczymy?

Twój zawsze

...ło nas i wdziałem tylko dwa ludzkie umysły,

...nimi w powstaniu. – Przez tego zniewolił mnie

...Ś. duchowego – brama. Trudno oczywiście być

...Ale tego, co Sterner mówi o Mickiewiczu i

...tem nazwiska, powiedzmy zatem tego, co Ty)

...~~....~~ obu do metody – muszę bić je drak

...u przeżył, i to bardzo. – Nadewszystko jednak

... wiosennego, którego Chełmoński wymalować

...krajobrazy wiosenne – to stanowczo Twoja forsa? –

...zawsze

Antoni





113

Elberfeld. 12. VI. 97.

Mój drogi!

Równocześnie odsyłam ci rzecz Tarnowskiego o Fredrze. Jestem ci szczerze wdzięczny, żeś mi to przysłał — ale powtórzę przy tem, com ci mówił: że dzieło o Fredrze jest, le livre à faire i że powinieneś się do niego zabrać. Raz po raz, gdy coś Fredry na nowo przeczytasz, usiądź i napisz artykuł do Bibl. Warsz., a potem zeszyj te artykuły prostym sznurkiem i ani się spostrzeżesz,

jak powstanie książka. – Z Paryża
do kolonii jechałem z literatem, Polakiem,
który przy końcu odsłonił przyłbicę. Pokazało
się, że to Twój znajomy, Reymont. Wy-
czytałem to nazwisko pod powieścią w Bibl.
Warsz. i wiedziałem, że pan, który je nosi,
pisze obszernie powieść o Łodzi, którą Dąbrowski
kiedyś – chciał napisać. Sam ani
jednego jego wiersza nie czytałem, słyszałem
tylko, że ma być źle, bardzo źle, i że jego
twory nabiją w każdym razie do jednego

z owych ostrych wrażeń, o których
mówiłem Ci à propos Łyki, gdyśmy
patrzeli na Puvis de Chavannes. Z fizyo-
gnomii sądząc zdawało mi się, że talentu
niema — ale pod tym względem można
się ogromnie mylić. — Obecnie wracam
ciągle do wspomnień paryskich: Duse
i quatz-z-arts, salon narodowy i kapelusze
w Bois de Boulogne — wszystko to
występuje naprzemian i znika — istny
kinematograf, ale ciekawy, jak też na

bulwarach. — Raz jeszcze dzięki za Twe poczciwe ciceronowanie i za dostarczenie „nutrimentum spiritus" memu kuzynowi,

Twój stary

Antoni.

Mówiąc o Zemście Parnowski nie uwzględnia podobieństwa z „Sarmatyzmem" Zabłockiego, mówiąc o Przyjaciołach nie uwzględnia podobieństwa z „Locandierą" Goldoniego bo do „Gwałtu co się dzieje" należałoby zbadać, czy nie ma pośredniego wpływu Arystofanesa. —

115

Charbice 8. VIII. 98.

Kochany Kociu!

Najprzód przyjmij wyrazy najserdeczniejszego współczucia, które przesyłam tak dla Ciebie, mój drogi, jak dla wszystkich Twoich Braci. – Mam jeszcze świeżo w pamięci chwile przebyte po stracie Matki i dlatego tymbardziej pojmuję dzisiejsze Wasze położenie. –

Obecnie jestem na czas dłuższy w Charbicach. Sądziłem, że i Kazio tu przybędzie; tymczasem wróciła mu się malarja, która go już od kilku lat ustawicznie trapi. Wskutek tego będzie musiał z Kissingen, gdzie teraz przebywa, jechać do Zakopanego albo na południe. Co do Ciebie, to pewnie w obecnej sytuacji zabawisz w Woli dłużej niż jadąc zamierzałeś.–

W końcu załączam serdeczne uściśnienia dla Ciebie i Braci,

Twój Antoni Kostanecki.

p. Prof. Kostanecki . 117

Berlin 31. V. 1901.

Kochany Kuzin!

Równocześnie z tym listem wysyłam Ci krytyki w Lokal-Anzeiger i Berl. Börsen-Courier. Są to jedyne pisma, w których dotychczas ukazały się obszerniejsze omówienia. Zresztą były tylko krótkie telegramy, mniej więcej równobrzmiące. Konstatowano wielki sukces zewnętrzny, z którym

sukces artystyczny niezupełnie zadł
w prasie. Tylko Voss. Ztg. orzekła, że „in
musikalischer Hinsicht war der Erfolg
meist auch verdient." –
Co do korespondencyi do Czasu, to
mówiłem o tem z Bersonem i jeszcze
z kimś znającym dobrze tutejszą
kolonię. Według nich najlepiej kwali-
fikowałby się dr. Waszyński, który
pochodzi z Poznańskiego, tutaj pracuje
naukowo i jest prezesem nowozałożonego
kółka literackiego. Pan jednak (na
całkiem poufne zapytanie) odpowie-
dział, że nie podjąłby się dla braku

czasu w żadnym razie. Prócz tego mógłby
jeszcze wchodzić w rachubę Au-
gustynowicz, autor „Księdza Piotra",
który tu siedzi od przeszło dwóch lat i
jest bezwzględnie bardzo inteligentnym
człowiekiem. Zdaje się jednak, że stosun-
ków księgarskich, a mianowicie
stosunków społeczno-politycznych,
nie zna znowu dostatecznie. Prócz
tych nie widzę na razie nikogo —
ale będę miał tę sprawę na oku i w
danym razie Ci doniosę.—
Tymczasem przesyłam dla Pani
ucałowanie rączek, a dla Ciebie serdeczne
uściśnienia, Twój
Artilleriestr. 31. I. Antoni K.

Fryburg, 18. I. 1904.

Kochany Kociu!

Dziękuję Ci bardzo za przesłanie mi tomiku Twych poezyi. Odczytałem je już i miałem uczucie, że czasy berlińskie wróciły. Przy niejednym wierszu przypomniała mi się dokładnie chwila, gdy mi go, zaraz po napisaniu, w Tiergartenie albo na Hindersinstrasse albo na Moabicie pierwszy raz czytałeś. Odnalazłem wrażenia,

którym i ja i inni podlegaliśmy w tych latach. Obyś znalazł słuchaczy, a raczej teraz już czytelników, niemniej od ówczesnych wdzięcznych. –

Przy tej sposobności załączam ucałowanie rączek dla Pani, a dla Ciebie najserdeczniejsze pozdrowienia,

Twój

Antoni K.

W tych dniach złożyłem egzamin doktorski „magna cum laude." — Bliższe wiadomości prześlę w ~~ost~~ przyszłym liście. Tymczasem życzę Ci, kochany Kreziu, wszelkich rozkoszy pod włoskim niebem, a następnie powodzenia w literackiej karjerze —

Serdeczne uściśnienia

Twój

Antoni Kostanecki.

11. 11. 88.

Drogi mój Kotku!

Miałem dzisiaj właśnie do Ciebie wysłać list, aby Cię namówić do prędszego przyjazdu, bo my czekamy Cię tutaj wszyscy już od dawna i nie rozumiemy, dlaczego tak przyjazd odwlekasz; a zatem przesyłam Ci urzędowe napomnienie, abyś przyspieszył dzień przybycia do Berlina, i to nie tylko w imieniu obiadowego kółka, specjalnie Pszona, ale i pp. Kościelskich, z którymi wczoraj spędziliśmy wieczór. Mówiliśmy wiele o Tobie, Kościelski wybiera

się nawet do Zatora na Twe spotkanie;
w humorze jest przeszło nie zbyt dobrym;
najzabawniejszy jest Władzio, który wczoraj
występował pierwszy raz w męskim stroju
i wyglądał arcypociesznie, wyładniał bar-
dzo przez ten czas, nawet pani Kości.
zaczyna się o tem przekonać. – Dnia
20ego listop. przyjeżdża pani Bloch z córką
na dwa tygodnie, na co się p. Kościelska
bardzo cieszy.
W Twoich zamiarach zatem żadna zmiana
nie zaszła – W Krymie spotkałaś
Sienkiewicza, który pojechał tam na
całą zimę ze Smolką, nie wiem czy

się na to spotkanie bardzo cieszyć bę-
dziesz. Zato podobno Zimmowie wyje-
chali do Włoszech i on dlatego nie będzie
oglądał całą zimę; szczególniej Kocin! Ko-
ścielski zazdrości Ci miłosnych sukcesów
z Zielę pod włoskiem niebem.
Czarnatka dotychczas nie poznałem, wogóle
prawie nikogo z nowoprzybyłych nie widzia-
łem jeszcze, chociaż podobno dosyć dużo
na tę zimę przybyło; prawdopodobnie towa-
rzystwo zbierze się później — wiadomości te
pewnie ucieszą prezesa Ludwika.
Antoś prosi Cię, abyś popełnił niedyskre-
cję względem Twej siostrzyczki i spamię-

też definicję „wrażenia", a może
i coś więcej z dzienniczka, wiesz, jak
go także wszyscy interesuje.
Do widzenia Kotku! przyspiesz, o ile
możności, dzień Twego przyjazdu, oczekujemy Cię w końcu tego tygodnia, bo tyle
różnych spraw mamy do pomówienia.
Uściskamy serdecznie Ciebie i Ludwikę

Wasz

Kazim

Przyjeżdżaj jaknajprędzej, kochany Kocie,
mam ogromną ochotę znowu się z Tobą trochę
wykłócić — nazbierały się przez ten czas
nowe ku temu materyały. —
A pamiętaj o twym planie — przeczytania
czegośkolwiek Doli — lub w tym guście! —

Twój

Antoni

124

27. 12. 88.

Drogi mój Kociu!

Jesteś istotnie poczciwy, aniżeli myślałem, pisujesz częściej, niż obiecałeś! Kartę Twą czytamy razem z drugimi listami znajomymi i w ten sposób mamy wszyscy tę przyjemność, że wiemy, gdzie jesteś, co robisz i że mimo różnych wrażeń pamiętasz o nas. U jednej tylko osoby list Twój, pisany do Bezona, wywołał zazdrość, ukłony przesyłane za pośrednictwem osób trzecich nie wystarczają. Kazała [illegible] ci, że ona mimo czujnego oka wuja znalazła chwilę, aby do Ciebie napisać i posłać ci opłatek, a od Ciebie ani słowa..!! Dopytuje

się ciągle na poczcie, chce do Ciebie napisać
mowa o tych dniach, ale mąż prawie ciągle sie-
dzi w domu – Matce polecono mi, abym Ci
o tem napisał, naturalnie zapewniałem, jakby
to było prędko i.t.d. – zresztą naturalnie
uspokajam – nerwowy, wrażenia, poeta
i.t.d. co sprawia wszystko dobry skutek; jest
dwukrotnie po jakichś dwóch lub trzech tygo-
dniach będę musiał zacząć dziwić się i
usta z podziwu otwierać, chwilowo jeszcze
nie ma potrzeby. Nie robi sobie z tego nic!
listy, które do Ciebie pisuje, bawią ją ogromnie, wy-
obraża sobie, że podyktowane to jest z jakiemś nie-
bezpieczeństwem i.t.d., ja wysłuchawszy uważnie
namawiam do ostrożności, roztropności, spokoju,
jednem słowem robię wszystko „jak być powinno."

Ale dosyć o tem. – Na wilji było razem 14 osób – oprócz wszystkich gości p. Frankenstein z córką (przy której miałem przyjemność siedzieć przy obiedzie) i Rogoziński, a raczej brat Rogozińskiego. p.a Frankenstein miła, oczy ładne, ale nos! przy deserku dzieci były bardzo zabawne, mianowicie Mimi i Władzio – dorosłe dzieci także dostały drobnostki na pamiątkę, ja szpilkę do krawatu z uwagą macochy, że starała się wybrać najładniejszą. Potem rozmowy w rozmaitych grupach – moja rozmowa blisko rodzinna z macochą, gdzie wylazła na jaw wada aklimatyzowania się (nie z mej strony) Przy zdrowiu „nieobecnych" ostentacyjne brzękanie kieliszkami między macochą a mną. W pierwsze święto byliśmy

o czwartej godzinie na gwiazdce urządzonej. Na ubogich dzieci (t.j. Besso, Antoś, Grabarski i ja) macocha rozdzielała setkom dzieci gwiazdkę spośród gron uszeregowanych malców i rodziców – tableau! była także panna Frankenstein, potem o 7½ powrót bardzo zabawny na Königgrätzerstr. wspólna kolacja, potem wieczór literacki, macocha czyta swoje utwory: po latach dzie-siątu, Wilej Weidla, list pensjonarki: Naj-więcej podobał się nam wszystkim Wilej Weidla, chociaż wysililiśmy się na to, że trzebaby niektórych, a nawet dużo francuskich zmian, ale zawsze pomysł ładny i było bardzo ładnych szczegółów. — Tak prze-pędziliśmy święta. — Teraz czekamy od ciebie opisu Twoich świąt, niestety bez wilji. — Pisz nie-długo mój Kotku – jak napiszesz do Sołtana wspomnij mi o tem. Najserdeczniejsze uściśnienie od nas obu

Twój Kazio

Jutro muszę być wieczorem u Zuchsa, bo trzeba nie-mieckie Backfische ubawiać. — Z obiadu u Waldeyera byłem bardzo kontent. W. pił wszystkich imieniu moje zdrowie, musiałem odpowiadać i z odpowiedzi był bardzo, bardzo kontent – gadałem różne czułości.

126

Drogi Kotku! W Sylwestra byliśmy u p. K. – byli pp. Koy i p. Liwa i pito wszyscy Twoje zdrowie i polecono mi napisać Ci o tem, chciano żeby je w ręce macochy, ale zauważyła że lepiej aby Ci pito w mojem imieniu Ci mój o tem napisać. Napisałem. — Jutro prawdopodobnie przyjedzie p. K. matka, jutro po obiedzie mamy iść do Wintergartenu, prawdopodobnie ma mówić coś długiego do powiedzenia po drodze. —

Na wieczorze u Zwelprów wcale nieźle się zabawiłem, żebyś widział, jaka panna Zwelpr ładna, a siostrzyce tak straszni, ale może mi się tylko zdaje, bo ja się przyznam ogromnie do rzadkich przekonywać, ale tylko co do wody i inteligencji. —

Pisz! pisz! pisz! Ściskamy Cię stokrotnie Twój stary

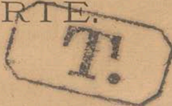
Kazio

ROMA 9 I -89 9 M



DEUTSCHE REICHSPOST

POSTKARTE.



An

Monsieur Constantin de Górski

in Rome

Wohnung
(Strasse und
Hausnummer)

poste restante



1088

127

14. 1. 89.

Drogi mój Kociu!

Tak dawno nie mieliśmy, wszyscy Twoi znajomi, żadnej wiadomości od Ciebie, że obawiamy się, czy czasem nie jesteś chory, macocha mianowicie o to niespokojna i poleciła mi napisać do Ciebie. Pisałem do Ciebie dotychczas jeden list i jedną kartę, czy odebrałeś? Brzoza, zdaje mi się, także do Ciebie pisał. Gdybyś wiedział, jak często Cię wspominamy i gdybyś za każdym razem choć literę napisał, miałbyś już list gotowy i to długi, dłuższy aniżeli wszystkie Twoje,

ale nie żądamy, abyś na tak długo odzywał się od Twego Rzymu i przenosił się myślą do naszego miłego Berlina, ale choć jedną z obiecanych krótkich kart!. „Słowa" dotychczas żaden numer nie nadszedł, czy nie wysłałeś jeszcze żadnej korespondencji? Macochę namawiam ciągle do wysłania Waszego Miodoli, ale nic, nie pracuje wcale; jest zresztą w humorze wcale nieszczególnym, a on wraz popadł w jeszcze gorszym – tydzień temu byliśmy wieczorem w Concordii, wir haben gemopst. On bardzo kontent, bo zaczyna już z Helmholtzami w sie-

bie brać — nowa zdobycz. Matki Kośc.
dotychczas nie mas — w tych dniach ma
być Bloch w przejeździe do Paryża. —
Gdybyś wiedział, jak nam nudno czasem
czas schodzi, pracujemy dużo, a po za
tem nie ma do kogo prawdziwie serdecznie
przemówić — więc co przez to myślę.
Antosiowi przy częstych bólach głowy i gorączko-
wych snach zdaje się czasem, że słyszy cią-
gle Bosone jednostajny opowiadający ton i to
go denerwuje, tak że w rzeczywistości jego wielo-
mówność dokucza go, a widujemy go codziennie
na obiedzie, a i u Kościelskich jest nieodstęp-
nym naszym towarzyszem. —

Wczoraj zjechali się trzęsący papae patriae –
Książki Twe wyślę w tych dniach – przedtem było nie-
wygodnie – Piszże! pisz! pisz!

Twój

Kazio

Mój Kocim. Do listu Kazia zakradła się pewna niedokładność. Oto sen, o którym wspomina, a raczej owa zmora – nie ma nic z bólem głowy do czynienia. Byłem tego dnia najzdrowszy, gdyśmy razem z B. byli u Kościelskich. Ale wysłuchawszy nie wiem już ile prelekcyj ciągle w tym samym potoczystym tonie, z temi samemi długiemi periodami... nic dziwnego że w nocy miałem to samouczucie jak n.p. po przepracowaniu się. – Karty przeczytanej książki snują się po głowie – jednostajnie – ciągle – nieubłaganie – Książka – to Bergson! – A przecież książek mamy dosyć. Przegnęlibyśmy lekki. – Tych obecnie prawie że nie

ma w Berlinie. – Takich nam brak! – Dlatego częściej tu o Tobie mówimy, niż może przypuszczasz. – Ale Ty teraz zapominasz pewnie o wszystkiem – przyjemnemi chwilami! – B. na Twem miejscu zamieniłby się bez reszty w muzeum. Ale Ty pozostaniesz przytem Kociem, a ja Twym Antoni

11. 2. 89.

Drogi mój Kaziu!

W przeszły czwartek wreszcie po długiem pakowaniu i przygotowaniu wysłałem Twe książki – cztery wielkie, istotnie wielkie paki do Lwowa, piątą cokolwiek mniejszą do Warszawy. Jakich rozmiarów i jakiej wagi musiały być, zobaczysz najlepiej z rachunku, sam fracht 16,70 w.! Lampę baba naturalnie sobie przywłaszczyła, bo na kilkakrotne zapytania, czy jeszcze cze-go z tych rzeczy nie ma, zaręczała, że już wszystko oddała. Czy ja nie jestem wielki obscurus, żem tak długo z wysłaniem ociągał?

Mój drogi Kotku, serdecznie byliśmy Ci wdzięczni za Twe ostatnie listy! Ty zaś pewnie mniej za mój telegram; ale że czasem mimo woli i chęci trzeba słuchać, a nawet zrobić głupstwo, to sam wiesz najlepiej (mutatis mutandis) - dobrze, że na wszelki wypadek posłałeś mi swój adres, chociaż przypuszczam, że nie będzie tego potrzeba - czas i oddalenie, to cudowni lekarze! Oczekujemy (t. j. Antoś i ja) drugiego tomu Twych poezyi, które nam macocha obiecała przeczytać, gdy nadejdą; czy wiesz „Morskie", które się Antosiowi i mnie tak podobały (inaczej „Do piękności" także), będzie umieszczony?
Z ostatniego Twego listu do p. Kościelskiej dowiedzie-

liściu (sz), że teraz razem z pp. Heyzenhoff zachwycacie się Rzymem. Czy długo jeszcze będziecie razem i jak długo w Rzymie zabawisz? spotkałeś moją Windakiewiczową? Napisz nam, proszę Cię, w następnym liście, czy masz wiadomości o Ludwiku, spodziewam się, że nic złego nie będzie, ale czy to Ludwikowi aby na humor nie wpłynęło?– W zeszłym tygodniu przyjechała matka pana Kość., wszystko jest, jak w zeszłym roku, tylko Cioci nie ma. Pani Kość. wyjeżdża 22go do Poznania na bal, na którym ma być gospodynią, i stamtąd prosto do Warszawy, gdzie pewnie dłuższy czas zabawi. W ostatnim czasie p. Kość. dużo wyjeżdżał, pani więc korzystała z jego nieobecności i urządzała wieczory literackie. Theuriet, Sul-

ly-Prudhomme, Coppé etc., wszystko jak w przeszłym roku, tylko Ciebie nie ma, — ten refrain powtarzaliśmy nieraz. — Byliśmy w Berliner Theater na Julius Caesar. Barnay znakomity, choć niekiedy już szarżuje nie-szarżowaniem. W Deutsches Theater grają Henryka IV., Kainz znakomity, ale to Friedmann jako Falstaff bardzo słaby, rola była przygotowana dla Förstera, ale nie zdążyli już za jego bytności wystawić. „Frau vom Meere" Ibsena grać będą w Schauspielhausie — Clara Meyer in der Titelrolle! — Może być, że Mazepa dostanie się do Schauspielhausu, Herr von Rath, który ~~był~~ zjawia się u Grimów, coś go czytałeś, prosił Bessona o pozwolenie tłumaczenia, dla przedłożenia go Hochbergowi, szkoda, że właśnie do Schauspielhausu, ale lepiej tam, jak wcale.

Jeśli znajdziesz chwilę czasu, napisz zaraz!

Ściskamy Cię

Twój Kazimierz

Mój Drogi Kociu! Adres Antosia:

Berlin N. 13, III, Artilleriestrasse.

Kiedy Twoja Pani do Krakowa przyjeżdża?

Władzio jest tu od 2 tygodni; naturalnie

zdrowszy, zawsze [illegible]

Ściskam Cię Kasp

WELTPOST-VEREIN (UNION POSTALE UNIVERSELLE).

CORRESPONDENZ-KARTE (CARTE POSTALE)



(ADMINISTRATION D'AUTRICHE.)

An Monsieur

A. M. Górski

in Paris

6, Quai d'Orléans 6,

Nur für die Adresse
Réservé exclusivement à l'adresse

132

1889 ?

Berlin. Alt-Moabit 125, III.
5/10.

Drogi mój Kocie!

Co też Ty sobie o mnie myśleć musisz, że przez dwa miesiące przeszło ani znaku życia nie dawałem! Jestem niepoprawny, nawet nie podziękowałem Ci za przesłanie mej pracy, co Ci pewnie nie mało ambarasu sprawiło. Dziękuję Ci także za Twój list pisany do Charbic, chociaż z podanego adresu korzystać nie mogłem, gdyż w pierwszej połowie września nie byliśmy w domu, a porozumiewanie zostawione po powrocie byłoby się zanadto opóźniło.
Obiecałem Ci napisać o sobie, skoro otrzy-

mam list od Waldeyera – który pisał do mnie dopiero w końcu Września; Zimmermann przyjął miejsce asystenta u niego, o czém zresztą prawie nie wątpiłem, gdyż właśnie to jest pożyteczne stanowisko, a chce miał odzwyczaić, chcąc, o ile wiem, poświęcić się czysto naukowej karjerze w anatomji. Byłbym zatem mógł spokojnie siedzieć dłużej na wsi, ale Waldeyer naglił, aby przyjechać jaknajprędzéj dla korrekty mej pracy. I otóż list ten piszę właśnie w Królewskiej bibliotece w trakcie tego nudnego zajęcia; wprawdzie Waldeyer robił już pierwszą korrektę, ale dlatego właśnie tymbardziéj uważać muszę, aby to, czego on nie dojrzał, poprawić. Praca zrobiła się dłuższa, niż

jeśli myślałem — około, a moje z przeszło
100 stron.
Ze znajomych jest tylko Pilczyński, który prawie
równocześnie z nami przyjechał, spotykamy się
codziennie na obiadach u Müllski; po swych
wycieczkach do Paryża, Londynu i t.d. zrobił
się teraz ogromnie pilnym, ale humor ma
znakomity, lepszy, aniżeli kiedykolwiek. —
Pomimo bardzo ożywionego sezonu teatralnego by-
liśmy tylko w Barnay-Theater na występie Haasego,
zresztą repertuar wcale nie ponętny. Haase wystę-
pował w czterech bardzo słabych komedyjkach i co-
prawda tylko rolą w partji pikiety mi zaim-
ponował. Za to w przyszły piątek będziemy na
Judas Maccabaeus Händla, a następnie na
Götterdämmerung!

Cóż Ty teraz porabiesz, mój Kotku? Czy korekta
Twej pracy już nadeszła i kiedy myślisz
przyjechać do Melina? Łyskowskiego promocja
odbędzie się podobno 12go, po roku zamyśla
się podobno habilitować w Krakowie i natu-
ralnie być docentem, tymczasem zaś wybiera
się podobno do Paryża. A Ty czy z pewnością
jedziesz do Paryża? Podobno na zimę wybierają
się tam Dembiński, Kallenbach, Mycielski,
jak Pełczyński opowiadał, a że i Winiakiewicz
może pojedzie, więc cała młodsza generacja
krakowskiego uniwersytetu tam się spotka.
Mój drogi Kocius, nie każ mi tak długo czekać
na Twój list, jak na mój czekałeś, i donieś
mi obszernie o sobie, tymczasem najserdeczniejsze
uściśnienia dla Ciebie i Ludwika od Antosia

i od Twego

Kazi

[1889] 134

Najserdeczniejsze życzenia drogi Kotku! W najbliższych dniach wyszlemy do Ciebie obszerniejszy list. Z Berlina wyjeżdżamy 20go. Serdeczne uściśnienia!

Kazimierz Kostanecki.

Charbice 11. 3. 96.

Kochany Kotku!

Wczoraj dopiero przyjechałem na wakacje z Berlina – przygotowania przed podróżą nie pozwoliły mi wysłać Ci listu z życzeniami dość wcześnie, aby doszedł w dzień Twych imienin do Krakowa. Pomimo to wolę przesłać Ci choć opóźnione życzenia listownie, aniżeli naśladować Twój zwyczaj telegraficznych powinszowań, które Twoja macocha nazwała, sehr bequem! – Dziękuję Ci serdecznie za

udzielone mi wiadomości co do moje-
go posłania — przed dwoma tygodniami,
a może i więcej, miał Waldeyer list
od Teichmanna, w którym mu donosił, że
posłanie moje nie mogło być uwzglę-
dnione, a ja jeszcze dotąd ani słówka
odpowiedzi nie mam. Chciałbym nawet
wynik posłania mego z góry był wiedział
byłbym (się) i tak o stypendium to zgłosił,
aby na przyszły raz mieć pierwszeństwo;
nie wiem tylko, kiedy stypendium to
znów dla przyrodników przeznaczone,
czy za rok, czy też dopiero za dwa; czy
nie byłbyś tak dobry, Kostku, dowie-

dziać się jeszcze i to?
Państwo Kościelscy powróciwszy z Warszawy
z rewizyi panny Bloch przywieźli nam
nieco wiadomości o Tobie, na które
długi czas napróżno czekaliśmy. Nad
czém istotnie pracujesz w celu ha-
bilitacyi i kiedy zaczniesz z katedry
uniwersyteckiéj nauczać? Opowiadali
nam, że podobno miewasz popularne
prelekcyje dla panien — ale wszakże
to chyba tylko chwilowo i na krótko,
boć w naszych stosunkach byłby to luksus
niesłychany, aby człowiek, jak Ty, powo-
łany do spełnienia poważnych i prawdzi-

się naukowych zadań marnować czas swój
na apostołowanie między rozmarzonemi
podlotkami, a po części pewnie i gąska-
mi. — Donieś mi cośkolwiek o Ludwiku
i Antonim, cóż porabiają — brat mój
z Mulhouse opowiadał mi, iż widział
Cię w Krakowie, od czasu pobytu twego w Kra-
kowie nie mam ani słówka wiadomości o
twej sprawie mimo licznych przyrzeczeń —
nie można sobie chyba i w Krakowie wyo-
brazić opieszalszego traktowania sprawy!
Antoś pozostał w Berlinie, przed sierpniem
pewnie przyjechać nie będzie mógł na waka-
cje. Ściskam Cię serdecznie Kochany Kotku

Twój

Kazimierz

Drogi mój Kaziu!

Telegram Twój odesłano mi z instytutu i byłem o godz. 10, a raczej o 10 minut 15 na dworcu, ale czekałem na pierwszym peronie, gdzie jakiś bestja urzędnik objaśnił mnie, że najpierw odejdzie pociąg stojący na pierwszym sygnale, a dopiero nadejdzie Twój pociąg. Szkoda, że nie rozejrzałem się chcąc trochę po peronie, chodziłem tam wciąż-

Drugi pech w hotelu! Adres mój
podałem, a nawet sam w książkę
wpisałem, aby mi listy ewentualnie
odesłali – ale jest to tak podły
hotel (Bilerski zapewniał mnie, że
najlepszy we Wrocławiu) że nie
dziwię się temu nieporządkowi.
Widocznie zapisanem było, abyśmy
się nie widzieli we Wrocławiu.
A chociaż dopiero parę dni minęło
od naszego rozstania, tak chętnie

byłbym niezmiernie z Tobą pomó-
wić i podzielić się pierwsze-
mi warszawskiemi wrażenia-
mi. Wszakże pod niejednym
względem zrobił na mnie lepsze
wrażenie, niż się spodziewałem
ale nudno mi tu, i samotnie,
że aż strach!
Do widzenia, Drogi Kotku,
w Krakowie — ściskam Cię

Twój

Kazim

Choć nie mam nadziei, abyś do mnie kiedykolwiek napisał, proszę na wszelki wypadek mój adres: Bahnhofstr. 12. II, albo też do Instytutu adresuj.

Wrocław 28 Maja 91.

Drogi mój Kociu!

Nieprawdaż, że nie weźmiesz mi za złe, jeśli udam się do Ciebie znów z natrętną prośbą, która zrobi Ci może nieco ambarasu: Wiesz, że przeszłego roku wysłałem do akademii umiejętności w Krakowie podanie o stypendium Gałęzowskiego; równocześnie mi go nie udzielono – odpowiedzi urzędowej nie otrzymałem, tylko prywatnię przez Ciebie i Teichmanna, resp. Wal-

dzęga; papierów moich również mi nie
odesłano — może więc teraz miał-
bym pewne szanse. Chciałbym im
zatem posłać ponowne podanie oraz
prace, które od tego czasu publiko-
wałem. Czy nie byłbyś więc tak do-
brym dowiedzieć się, do którego termi-
nu można podania nadesłać. Przed
rokiem, wyjątkowo zdaje mi się, prze-
dłużono termin do 1 Lutego. Może
byłbyś także łaskaw zapytać się, kie-
dy jest płatna pierwsza rata stypen-
dyum, a więc kiedy się rozpoczyna
rok stypendyalny dla przyrodników,

bo teraz jest najpierw do rozdania sty-
pendyum dla humanistów. – Otrzy-
mania tego stypendyum miałoby
dla mnie niesłychaną wartość!
Moją odpowiedź na te pytania sam
mi przywieziesz, bo wiem, że się wy-
bierasz na wystawę do Berlina, a wtedy
musisz na Wrocław jechać. Przecież
poświęcisz mi w takim razie parę
godzin? – będzie to prawdziwie miło-
sierny uczynek odwiedzić takiego pustel-
nika jak ja!
Zielone świątki spędziłem w Berlinie,
odetchnąłem znów trochę cywilizo-

mném powietrzem — tam wszyscy
w dobrych humorach i animusz za-
wsze jest. Kościelscy jeszcze byli - z no-
wego tomu Twych poezji czytałem parę
wierszy. —
Przepraszam Cię jeszcze raz, mój Naj-
kocin, że Cię sprawami memi obar-
czam; podziękowanie złożę osobiście.
Ściskam Cię

Twój

Kazimierz

Środa 8 Lipca

Drogi mój Kociu!

Dziękuję Ci serdecznie za zajęcie się tą sprawą. Byłbym Ci najchętniej teraz zaraz przysłał ponowne podanie wraz z pracami, ale właśnie drukuje się obecnie nowa moja praca, którą chciałbym również załączyć, właśnie robię korektę, za 2 tygodnie mniej więcej powinienem dostać odbitki. Przytem nie wiem, czy teraz istotnie kolej na stypendium dla przyrodników,

cy dla humanistów. Wątpię, abym
ja w tutejszych gazetach napotkał ogło-
szenie konkursu – może byłbyś więc
jeszcze tak dobry, mój drogi, skoro
wyczytasz, uwiadomić mnie o tem,
jako też o terminie nadesłania
prac. A może też zdarzy ci się
sposobność dowiedzenia się wprost od
Smolki lub Janowskiego, bo pe-
wnie już na posiedzeniu komisji
o tem mówić musieli.
Wybacz, mój drogi, ale pojmiesz,
jaka to dla mnie ważna sprawa!
Napisz mi wszystko, kiedy przy-

przyjechać – liczę na tę przyjemność
napewno – nie rób mi więc zawodu
i nie zabałamuć się za długo w Kra-
kowie – ja wyjadę stąd napewno 2 stycz.
W przyszły poniedziałek będzie tutaj
pani Kościelska w przejeździe do
Krakowa na ślub panny Milewskiej:
Nie zlękniesz się?
Do widzenia więc! Tysiączne uściśnie-
nia

Twój

Kazim

143

Charbice 29. VIII - 96.

Mój drogi Kociu!

Wiem dobrze, że nie masz obecnie czasu na czytanie długich listów, więc kilka słów tylko przesyłam, aby Cię przeprosić, że na ślub osobiście przybyć nie

mogę. Jestem bezpośrednio p

mię mocno zmęczyła, a na

pozostaję, przez około 15 miesię

kowe dla ukończenia rozpraw

aż ścisłe, niż dosyć, kac

najszczersze najserdeczniejsze

144

…kiò po kuracji w Kissingen, która
… na wypoczynek nie wiele czasu mi
… wyjeśnia chciałbym już być w Kra-
… oppoczątek pracy. Listownie zatem
…, kochany Kocin przesyłam Ci
…niejsze życzenia

Twój stary

Kazimierz

145

Neapol, 9. III. 97.

Mój drogi Kociu!

Za dwa dni Twoje imieniny, więc najserdeczniejsze przesyłam Ci z tego powodu życzenia. Wiadomości o Tobie udzielali nam różni znajomi w Krakowie — gdy do jednego pisząc,

piszesz własciwie do wszystkich. W

zdaje mi się, że powinniśmy

wiedział o sobie niż o Akadem

i siłę poświęcasz. Co w Krakowie

o sobie mogę Ci tylko donieść

każdą pracą zajęty, nie by

Tem dnie wyślę pracę do Ank

opać z wykładami, ale może

w Neapolu. W Neapolu prac

dawnym asystentem, jest tu

spotkałem się we Florencji i

146

ś. Cieszę, że jesteś tam zapracowany;

ny Ci napisać, abyś bardziej pa-

ładomijsi, gdyż jej bodaj cały czas

hovic zabraknę mniej więcej wiesz;

wieść, że zimno miałem bardzo,

e byłem więcej, ale za to często-

Anka. Musiałem przez tego pospie-

f 1go marca wyjechać do stacji wal.

macunjes razem ze Szlachtą, moim

tu przez tego Asmyk, z Adasiem

i razem cygne poradzić w letem;

potrzeba tu że 4 tygodnie – przez
tego jest tu pani Józefa z Wiednia,
ale już za tydzień wyjedzie do Rzymu.
Chcieliśmy z wszystkiem pojechać
na tydzień na Sycylję, ale z powodu
niepewnej pogody musieliśmy wy-
cieczki tej zaniechać. Prawdopodobnie
pozostaniemy tutaj do Wielkanocy,
a potem pobędę jakiś czas w Rzy-
mie, a na 1go maja muszę
być w Krakowie.
Życzę i Twej Pani i Tobie jaknaj-
lepszego zdrowia Twej Żonie najpiękniejsze
ukłony. Ciebie ściska stokrotnie
Twój stary
Kaz

147

1897 —

Kissingen 13. VIII.

Mój drogi Kociu!

Zazdroszczę Ci syna i rozdroszczę Twemu synowi! Wiesz, że jestem szczęśliwy i dalego cierpliwym się bardzo, a zdaje mi się, tak samo i Karol, gdyby to miałe

bobo było jaknajprzykrzej na st

tam i jego rodziców potrzeba

wpięczność i niepamięć, g

o tem mówimy. – I tutaj je

który tę wiadomość przysłali ob

co Ci specjalnie przyniosło g

Skoro Pani Twoja przyjedzie w

trochę odchorasz, powinienes

na stałe w Krakowie. A tak nam
trzeba! Nie skarżyłoś się na nie-
ję, gdybyś miała spocząć, jak często
tej jest umiejętność Twoich znajomych;
li wszystkim: brawo Konin — także
ości opraw, p. Konstancji Morawska-
dzie wspólnie do siebie i słowo zna
cienieś koniecznie wyjechać gdzieś z

Na wypoczynku w podróż do Zako-
panego — czyta li to z gwiaździs-
tych takie wyglądów, gdyż mam na-
dzieję, że zatrzymasz się w Kra-
kowie na jakiś czas — we wrześniu
będzie tam już Władzio, ja przy-
jadę około 20 września, dlatego
tak wcześnie, ponieważ 25 muszę
objąć dziekanat (straszny rok w życiu)
Najserdeczniejsze moje dla Twojej Żony
uściśnienia, dla Szanownej Twej Matki
i Pani matce [illegible]
Twój Stary Kazi

[1897 ?.]

149

Kochany Kocie! Niezmiernie się cieszę, że zdecydowałeś się na kuracyę w Kissingen. Przypominam Ci o dwóch szczegółach, które uważam za bardzo ważne 1/ abyś w ostatnich dniach kuracji stopniowo zmniejszył dozę; tak abyś w ostatni dzień mógł wypić już tylko pół szklanki, albo najwyżej szklankę 2/ abyś był bardzo ostrożny w pierwszych dniach po ku–

rzeczy i nie skutek się czuje w drodze – najlepiej jest na stacjach albo w restauracjach w przeciągu chwili same gotowane jaja, aby uniknąć margaryny.

Wczoraj przyjechał brat mój, Antoś, lecz ciągle oczekuję Karola – brat mój Stanisław nie przyjechał do Kissingen, niezawodnie zamieszka jak zwykle, w Villa Johanna.

Czy Tereska Pani jeszcze jest w Turowie? Kupiłyśmy dla niej pelerynę nieprzemakalną i czekamy na okazję, aby jej przesłać. Ściskam Cię serdecznie, Bóg Zapłać

150

30/XI 97.

Mój drogi Kociu!

W tej chwili odebrałem Twój poczci-
wy list i zaraz odpisuję, aby i Ciebie
i Twą panią uspokoić.
Sienkiewicz spostrzegł pewnie
obecnie dopiero to, co my tutaj
z p. Ludwikiem, Władziem i Jackiem

od roku już rozpieliśmy. Jak tu
ych sprawach mówić, to Ty sam z
zbadaliśmy tyle, że od dłuższego
sów — jeby suma sama przep
to stało w ostatnim czasie. Karo
mi, teraz jest w Zakopanem, więc
dorzucić, bo litownie z nim
Wszyscy najbliżsi t.j. p. Ludwik, Wiktor
my i nie damy mu miejsca ostą
my nastąpi, że się zdoktoryzuje
cie zlaicył — a równo oddzo Krak

wiony i pomówię z rezultatem Karola, gdyby o tem
pisać nie mogę.
worzę Berszperskiego w „Kraków" i „Lechitów"
gosię, ale się ustilitarat. Sięgę Ekko zdanie jego kto
liście uściski, do Pani najpiękniejsze ukłony Twój Kaj

…k trudno jest z Karolem o jego finanso-
…m rzewnością wiesz, jakkolwiek ostrożnie
…jego czasu nie płacą mu procen-
…przepadła, bardzo wątpię, chyba żeby się
…. Karola wziąłem przed trzema tygodni-
…u, więc trudno mi jest cośkolwiek się
…mu o tem mówić jest niemożliwe.
…, Stasio, Jacek i Ulanowski o nim myśli-
… sobie przyjść. W najbliższym czasie nie-
…szczuje – rozpoczną i t.d. już – pisane-
… Krabi z swej kariery naukowej szybko

Pamiętę Twoją cierpliwość Twój sobie więcej …
wszystko, co piszesz – ale on tego wszystkiego …
Ulanowski chce, aby Karolowi przyznano nagrodę Ak…
byłoby to bardzo dobrze. Uniwersytet przeciągnie się, aby
lepsze, obecnie bardzo mizerny.
Najserdeczniej, mój drogi Kociu, Tereś dla ciebie …

i z największą łatwością zrobi. Obecnie przyszedł do ściągnięcia posady konserwatora manuskryptów w Akademji (posada nowo utworzona) z płacą 600 zł. Od dawna już nakłaniam Karola, aby sprawy swe finansowe oddał jakiemu tutejszemu adwokatowi do uregulowania, bo do tego radomskiego adwokata nie mam zaufania, sądząc z tego, co mi Karol opowiadał, widzę, że strasznie niedołężnie rzecz prowadzi i już niejeden błąd popełnił.

Kissingen 8. VIII. 98.

Mój drogi Kocin!

Przed dwoma dniami dowiedziałem się tutaj o śmierci Ojca Twego, której już od dłuższego czasu spodziewaliśmy się. Mój drogi, często

myślę jestem przy Was wszystkich; sa

te bolesne chwile i wiem dobrze

wzruszy się i zmartwi do pogorszeni

Obawiam się, że biedacz musiał tea

mógł pojechać nad morze na zupełn

należał. Jeśli biedacz wracał na

już wszystkich, to wstęp, aby przez

Tak dawno już nie widzieliśmy

Liczymy na to, że za rok już na sta

153

…ich; sam tak niedawno przechodziłem
… dobrze, jak to boli i jak trudno prze-
…orzenia się z taką stratą.
…ad teraz pozostać na wsi i nie bierzesz
… wypoczynek, który tak bardzo Ci się
…ad na Kraków do Paryża, zastaniesz nas
… przed końcem września wyjazd do Paryża.
…isimy się, a tyle mamy do omówienia!
…na stałe do nas powrócisz i to na

pewne. Zostawiasz wszystko i wszyst-
kich takich samych jak dawniej.
Mój drogi, nie śmiem w tej bolesnej
chwili zwracać się do Szanownej
Twej Matki, ale zechciej i Jej
i braciom Twym wspomnieć o mym
piśmie.
Najserdeczniej mój drogi Koniu
ściskam Cię i całuję

Twój

Kazi

Kochany Kaziu!

Przesyłam Ci telegram Antoniewicza. Śpiesząc będę się starał zobaczyć z Altentowiczem, potem wpadnę do Ciebie rozmówić się, co dalej robić.

Ściskam Cię

Stary

°Elukubracja° w telegramie jest bajeczna!

Kochany Kociu!

Wieczór na Szlaku jest w poniedziałek.

Widziałem się z Axentowiczem o 7mej obecnie dostałem od niego list, który załączam.

Sądzę istotnie, że przy ochocie możemy pozostać. Wobec tego telegrafuję jutro rano do Antoniewicza, że liczę na pewno na jego pogadankę. Nieprawdaż?

Ściskam Cię

Kaz.

158

Mój drogi Kociu!

Sobota okazała się dla kilku uczestników niedogodną, dlatego oznaczyliśmy termin na poniedziałek. Czy Tobie, mój drogi, będzie dogodny? Bądź łaskaw choć ustnie racz odpowiedź.

Jeśli tak, to czekam Cię

i pocieszałeś o sprawie

słowy,

Serdecznie [illegible]

159

[illegible] [illegible] [illegible] a [illegible]-

[illegible]

Tvůj Karel

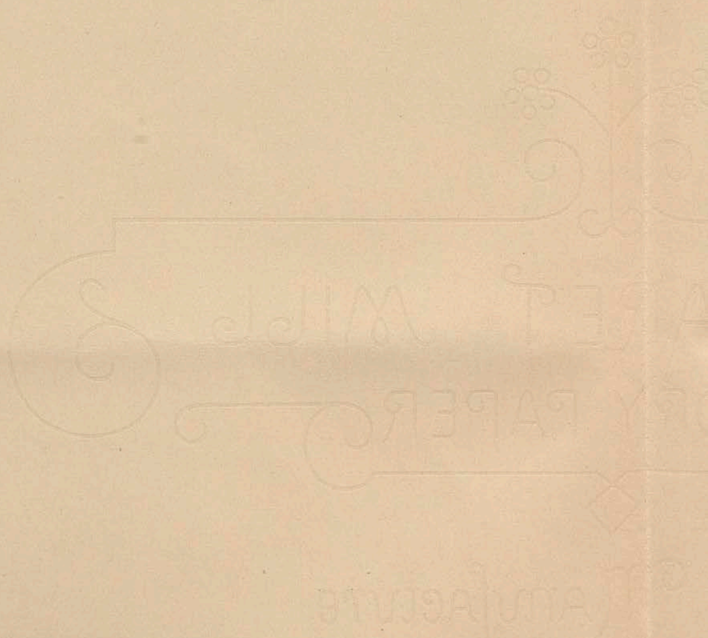
Kochany Kociu!

Mam ogromną prośbę: abyś zechciał
w przyszłą środę pobyć w Kole Norzy-
bez i prez. stów powierzyć – jeśli
„takim zapis dać tytuł" [illegible] się
zgodzisz. Przepraszam Cię bardzo, że tak
późno proszę, bo miałem pierwotnie
upatrzonego Ciebie na [illegible], ale jakiś
[illegible] prolet mi zawód.

Ściskam Cię Twój

Kaz

Stokrotnie Ci dziękuję
mój drogi i kochany.
Niezmiernie jestem szczę-
śliwy, że ta gawędka tuż,
o której mi istotnie
chodzi, jest ze mnie
szczerze zadowolony.
Ściskam Cię mój drogi, i całuję.
Twój Kazi





Mój drogi Kociu!

Będąc w szkole szt. p. widziałeś nie-
zawodnie zapewne członków Komitetu
balowego (z moich słuchaczy jeden
do komitetu nie należy). Otóż
oddałem im przed kilku dniami spis
osób, które dostałem od pani Daszeńskiej,
do wysłania zaproszeń. Z tego mieli
wybrać szczególnie tych panów i panie,
którzyby mieli zaprosić na Gospodarzy.

Tymczasem, jak słyszę zabiera się do t

podchodzić różne panie i ten bala

pani X i mówi jej, że pani Y po

gospodynię i prosi, aby im wskazała, k

Mój Drogi, strzeż się tego, może p

Tem, zbierzesz przez całą gospodyń

na kilka grup po dwóch lub t

Zwraca uwagę, że w ostatnich czasa

dziesięciu gospodyń – Może coś do

woły ich trochę wypytać (co do zapro

mam zaufanie do nich pod w

formalności.

Serdecznie ściskam Cię

165

...się do tego tak niezgrabnie, że potem
... balasi zaszkodzić. N.p. przychodzę do
... y prosiłem im zaprosić ją na
...ata, kogo więcej mają prosić i.t.d.
...e przejdziesz tę część, który im do-
...pożyć i polecisz im, aby się poprzeli-
... lub trzeba i w wszystkich prawie byli
... czasami na balach bywało po kilka-
...na do innych obywateli których tak
... zapraszasz i.t.d.), bo jakoś bardzo mało
... po wyleciu znajomości tych różnych

... Twój Kaz

166

Kochany Kociu!

Skandalicznie długośmy się nie widzieli. Czy nie byłbyś tak dobry przyjść do nas we wtorek (9) o godz 7½ na kolację. Mają być jeszcze Potkański, Tetmajer, Wyczółkowski. Mam nadzieję, że do widzenia!

Ściskam Cię serdecz—

Twój

Kazio

Kochany Kaziu! Nie wybierasz się dziś wieczór
na opłatek? Mamy zamiar iść tam z Karolem.
Przedtem spotkamy się u Boguszewskiego
o 7½. Dobrze ma przybyć także Dembiński
który chciałby się także z Tobą zobaczyć.
Nie zawiedź mnie

K.

KAZIMIERZ KOSTANECKI

Bytom – Kiedy jeszcze ?
Czy się jeszcze zobaczymy ?

K

PROF. KOSTANECKI

Kraków Ul. Batorego 16.

170

Mój drogi Kaziu!

Jeżeli już przeczytałeś Połanieckich, albo jeśli ich nie będziesz czytał, bądź tak dobry przysłać mi ostatni

zemřel a Bibliotékáři: Mož

u pana Ludvíka – Čeli

mnu, s takou vepsie pozd

Srdečne [illegible]

171

...że zobaczymy się [illegible]
... [illegible] [illegible] [illegible]
...[illegible]

[illegible]

172

Kochany Kociu! Porządkując książki spostrzegłem ze wstydem, że mam jeszcze te zeszyty Bibl. Warszawskiej, które od Ciebie kiedyś kiedyś pożyczyłem. Może o tem już zapomniałeś, ale uważając czyste sumienie odsyłam je z serdecznem przeproszeniem

Twój Henryk

173

poniedziałek

Kochany Kociu!

Pani Górska była łaskawa obiecać nam, iż jutro, we wtorek spędzicie Państwo u nas wieczór. Prócz tego proszę Cię bardzo, abyś był tak dobry zachować dla nas czwartkowy wieczór — będzie mało, wyłącznie męskie zebranie. Może zechciałbyś mi dać znać, czy nie przypada na czwartek czasem posiedzenie Komisji historji sztuki, bo w takim razie musiałbym opóźnić kolację na 8 a nie na 7½.

Ściskam Cię serdecznie

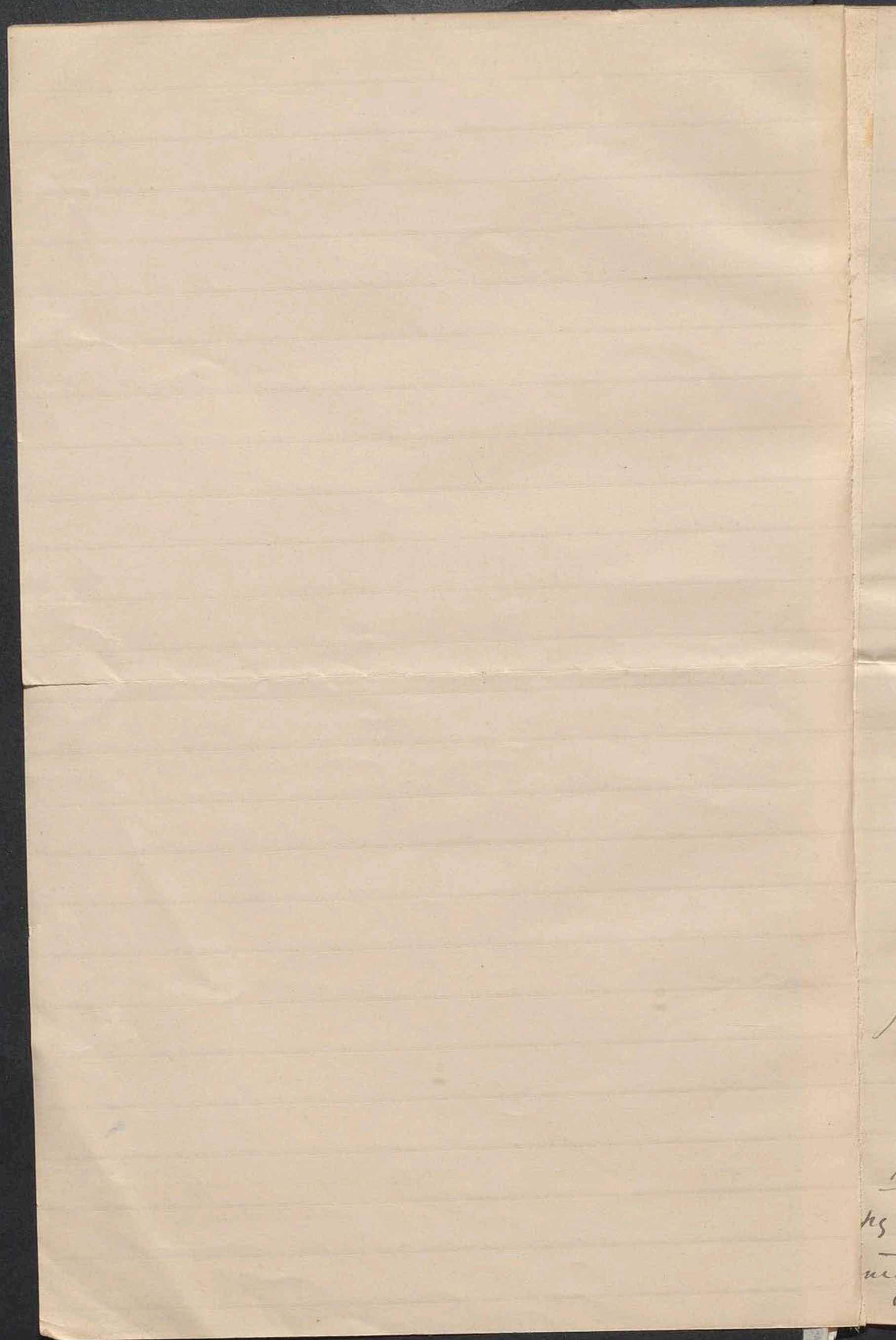
Twój Kazi

Szanowny Panie,

Jako „Komisyja dla urządzenia obchodu Mickiewiczowskiego" zaczęliśmy już stawiać pierwsze kroki i żałujemy mocno, iż tak się okoliczności złożyły, że Sz. Pan na tych przedwstępnych obradach nie może być obecnym.

Na pierwszem zebraniu mówiliśmy jedynie o polskim obchodzie i, dowiedziawszy się od J. Trawińskiego, że Sz. Pan ma już kantatę napisaną, postanowiliśmy prosić Go o pozwolenie odśpiewania jej na obchodzie paryskim.

Mamy wielką nadzieję, że do końca listopada uda się chór złożyć, a co się tyczy wykonania muzycznego, to będziemy mogli wynająć (bo już mamy w kasie 300 fr.) orkiestrę,



złożoną z pięciu lub sześciu osób.

Prosimy więc o łaskawą odpowiedź, czy Sz. Pan zgadza się na wystawienie utworu swego, oraz o danie nam wyjaśnień, jakich potrzeba sił – śpiewackich i muzycznych – by ten numer programu wypaść mógł zupełnie zadawalniająco.

Ponieważ zbieramy się po raz drugi we środę d. 20-go b. m., prosimy więc o łaskawą odpowiedź przed datą powyższą.

Przedstawiwszy Sz. Panu prośbę „komisyi", załączam od siebie wyrazy szacunku i poważania

Stanisław Kośmiński

Paryż 15 lipca 1898 r.
Place de la Sorbonne, 3bis

P.S. Nie znając obecnego adresu Sz. Pana, piszę na Quai d'Orléans, 6 – w nadziei, że list mój zostanie odesłanym.

Szanowny Panie,

W imieniu Komisyi mam zaszczyt zaprosić Sz. Pana na posiedzenie „Komitetu Mickiewiczowskiego", odbyć się mające w niedzielę d. 13-go b. m. o godz. 2 1/2 pop. w mieszkaniu p. Korytki przy rue Say, 4.

Przepraszam, żem Sz. Pana nie zawiadomił listownie w zeszłym tygodniu o posiedzeniu początkowem Komisyi; tak jestem w chwili obecnej zawalony pracą, iż nie zawsze jestem w stanie sprostać

wszystkich zobowiązaniach, jakie
wziąłem na się dobrowolnie lub
które narzucono mi par force.
W tem przeto posiedzenia już
nie robiłem, gdyż wszystkie
sprawy omówiłem na komitecie.
Łączę wyrazy szacunku i po-
ważania, z jakiem pozostaję
dla Sz. Pana
Skośmiński

Paryż 9. XI. 98 r.
15. rue Lamandé.

Wielce Szanowny Panie, dziś wła-
śnie mówiliśmy z Węgrem o tem,
żeby pana uprosić o odczyt z dzie-
dziny sztuki, z obrazami świetlny-
mi – w teatrze – na rzecz fundu-
szu Szkoły emigracyjnej. —
W tej chwili czytam, że [illegible] od-
czyt będzie pan miał o Kole."
Czy nie byłby pan łaskaw po-
wtórzyć go dla naszego koła
/.

pańskiej zawiści. —
Proszę tylko bardzo, żeby
nam Pan nie odmówił
i Szopę dla Obojga do
skończenia pańskiej sztuki ujęcie
nie czynił

Stefanowa Sobańska

19. 11. 903.

w życiu – i przysporzyć nam
tym sposobem dwie monety; i
nie mówiąc już o tem, że
odpowiednio urządzony byłby
odczyt – może i pana samego
zadowolnić. Oczywiście
o ile by Pan zechciał łaska-
wie wziąć ten lub inny
temat, bo już od wal.

180

Kraków d. 7 kwietnia 1896 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

List Pański sprawił mi wielką przyjemność. Chociaż jako literat zajmuję się krytyką, mam jednak zawsze gorącą cześć dla twórczości, bez której krytyki by nie było. Najpierwszem zadaniem krytyka, rzadko u nas spełnianem — jest zrozumienie intencyj autora. Z listu Pańskiego widzę że tym razem udało mi się odgadnąć duszę dzieła. Spełniłem zatem mój obowiązek z tą wysoką przyje-

uważnością, jaką tak rzadko doświadcza krytyk, gdy go dzieło zajmie i rozgrzeje do głębi. Życzę teraz belletrystyce naszej aby „Bibloman" był początkiem z starszym bratem dalszych płodów pańskiego szlachetnego i wytwornego pióra. O wszelkich pretensyjach moich do Szanownego Pana jako krytyka dawno zapomniałem. Zresztą sam dla siebie jestem surowym sędzią i nienależę do irritabile genus. Moja teatralna działalność w Krakowie została zupełnie sparaliżowana przez bezprzykładną złą wolę. Z niezrozumiałych dla

181

mnie powodów, sprowadziwszy mnie
do Krakowa Dyrekcyja niedała
mi nigdy nawet w połowie pokazać
tego, co mogę zrobić. Oprócz tego
zostałem przeniesiony w nową atmosfe-
rę musiałem się do niej stosować,
i wdrożyć do sposobu pracy, do które-
go na pierwszej polskiej scenie
niebyłem przyzwyczajony. Szano-
wny Pan nieznałeś mojej pracy
warszawskiej, a jako krytyk
niebyłeś obowiązany brać w ra-
chubę nieznanych sobie okoliczno-
ści ubocznych... „Makbeta" n.p. gra-
łem o trzech próbach, z których jedna
była zmarnowaną na niedorzeczne
przykrawanie wszystkiego. W tych
warunkach aktor może co najwy-

sięj ustrzedz się zbyt krzyczących błędów.
Wielu ról wystudyjowanych w których
miałem powodzenie w Warszawie -
grać mi tu naumyślnie i złośliwie
nie dano. Jeżeli pomimo to, niestra-
ciłem kredytu aktorskiego, to muszę
przypisać to poczciwemu sercu pu-
bliczności Krakowskiej, która ma
dobrą pamięć. Widzi więc Szano-
wny Pan, że w tych warunkach
moje pretensye mogły być mini-
malne i dawno ustąpiły szczerej
sympatyi dla pisarza i znawcy
sztuki, który wysoko trzyma
sztandar swego powołania.-
Miłości zasyłając serdeczne
pozdrowienie i słowa głębokiego
szacunku i jakim zostaję

J Kotarbiński

Żona piękne ukłony zasyła

12/I 900

Szanowny i Kochany
Panie!

Jeżeli Pan był w Paryżu na „Romanesques" Rostand'a, proszę o łaskawą informacyę:

1/ Jakie kostiumy były w Comedie Française i z jakiej epoki?

2/ Jaka obsada dobra?
główną parę grają u nas
Przybyłkówna i Tarasiewicz.

Skapobel'a czy Solskiego
czy Romana?

Dwaj ojcowie?–

Łączę serdeczne pozdrowienia
i wyraz głębokiego szacunku.

J. Kotarbiński

Chciałbym i teatru zgodzić się
choć tak jako rama po
odpowiedzi. –

bez daty

184

Drogi Panie Profesorze!

proszono mnie osądzić obraz z pocz. wieku (niby to) przeszłego, znajdujący się w sklepie Zajączkowskiego (obok św. Barbary) uchodzi ten obraz za robotę jakiegoś Wilmana, żądają 50 rs. Ja nie znajduję w nim nic nadzwyczajnego i niewiem w ogóle czy to co warte (być może że to jest kopja) proszę za tem bardzo a jeżeli można bardzo zobaczyć ten obraz przed południem ~~[illegible]~~ jutro 13 gr. gdyż mam swoje orzeczenie o godzinie 2 p. południu dać. proszę mi zostawić wiadomość u ~~[illegible]~~ (portjera) gdzie zajdę po 12 g. jeżeli P. Profesor nie będzie mógł

tego czynu dokonać, to będę

musiał poświęcić swoim ludziom

to co mi się zdaje — ale

proszę się tylko zastosować

do możności

wszystkim dłoń

Kochanego i Drogiego

Profesora

Leon Kowalski

185

München 17/XI 94.

Drogi Panie Profesorze!

Wybaczy mi Pan Profesor że Go tak ośmielam się nazywać gdyż to już jest rodzaj poufałości (tak się mnie wydaje) ale inaczej nie umiałbym nazwać człowieka, który tyle dobrego dla mnie zrobił, i swoją szczerą przyjaźnią i życzliwością podtrzymywał mego ciągle choć dość energicznego ale upadającego ducha — szczerze mówię Drogiemu Profesorowi że żeby nie dwóch - trzech ludzi którzy przywiązali mnie swoją prostotą i szczerością oraz przyjaźnią (chociaż im ich stanowisko czasem tego broniło) to ja bym nigdy nie wytrzymał całe długie 3 lata w takiej strasznej jak Kraków sieci intryg, kłamstwa, podstępu, i.t.p. przygnębiających ducha ludzkiego rzeczy.

Czasem siedzę tu na 3 piętrze w swoim małym czyściutkim niemieckim pokoiku i mimowoli przez

mózg zaczyna przesuwać się obraz za obrazem z mojej
dalekiej i nie dalekiej przeszłości, i w końcu Teraźniej-
szość staje w całej nagości — przykre obrazy. Czuję
się wtedy osamotnionym jak by zamkniętym w jakiejś
małej przestrzeni skąd nie ma już żadnego wyjścia
a też nie ma żadnej możności dłuższego tam pozosta-
wania — i zdaje mi się wtedy że w całym świecie nie ma
nikogo kto by mógł wyciągnąć dłoń przyjazną, aby
wlać niejako nadzieję w zgorzkniałe beznadziejne serce.
— przykro mi jest wtedy! Tak było dni parę temu
~~[illegible]~~ ale... otrzymałem list od Pana Profesora
który mnie ożywił i przekonał że jeszcze nie wszyscy
o mnie zapomnieli. Bardzo jestem wdzięczny Panu
Profesorowi — Nigdy tego nie zapomnę!

Po otrzymaniu tego listu od Pana Profesora
poszedłem do Łapińskiego aby go jemu przeczytać
wiedziałem bowiem że mu sprawi wielką przyjemność

i istotnie bardzo mi wdzięczny był i cieszył się że
Pan Profesor zapytuje mnie o jego adres – prosił
mnie też abym załączył jego najniższe ukłony
Panu Profesorowi. – On kiedyś był na jednym
wykładzie (w szkole krakowskiej) Pana Profesora –
bardzo mu się wykład podobał, i zazdrościł mi
że miałem możność słuchania przez 3 lata – w ten
sposób wykładanej Historji sztuki – podobała mu
się ta prostota i dostępność zrozumienia z jaką
Pan Profesor umie wykładać – oraz ta swoboda
słuchaczów (czasami może zanadto swobodnie słuchaliśmy)
której tu i śladu nie ma, gdyż profesor pedantycznie
zachowuje się do swoich lekcij czyli wykładów
uczniowie zaś mało mogą korzystać, gdyż nigdy
profesor nie powtarza tego co raz powiedział –
zapytać się znowu nie wypada, i wskutek tego
nigdy tyle nie można skorzystać jak w szkole naszej

gdyż tam można było o wszystko zapytać się Pana Profesora, i Pan Profesor nigdy nie odmówił w wyjaśnieniu — Z przyjemnością wspominam z całej szkoły - tylko o czasie spędzonym na wykładach Historji sztuki i 3 lata temu anatomii plastycznej też dobrze wykładał Gabryszewski - lubiłem także jego wykłady. Kiedym przeczytał list Łopińskiemu powiedział mi że takim sobie i wyobrażał Pana Profesora - miły to jest człowiek ten Łopiński ale biedaczysko także wlecze życie w szarym Monachijskim tonie.

Chodzę często do starej Pinakoteki, przypatruję się tym moim starym znajomym z wykładów Pana Profesora - Dürerowi, Schöngauerowi, ulubionemu memu Holbeinowi (choć tu jego portretów nie ma które ja tak lubię) i innym — przypatrzę się Włochom spokojnym i miłym tu Rafael tu miły Andrea del Sarto tu Seb. d. Piombo i inni; czasem u nich

187

München dnia 25/XI 94.

Drogi Panie Profesorze!

bez granic jestem wdzięczny za przysłane mi 50m. gdyż egzystencja moja w Monachium wskutek tego jest zaasekurowana na czas jakiś, jednego tylko się lękam a mianowicie, że jak mi nie dadzą wcale stypendjum to nie będę mógł uiścić się z długu w należytym czasie — boję się też czy Pan Profesor nie zrobił sobie ujmy wskutek wysłania mi tak znacznej sumy pieniędzy. 19 b. m. wysłałem razem z Okoniem list urzędowy do Dyrekcji szkoły Krakowskiej z zawiadomieniem że zostaliśmy upomnieni przez sekretarjat K. Akademii w Monachium że jeżeli nie zapłacimy taksy zapisowej w przeciągu dni 8miu to będziemy wydaleni z

Akademii. W tem liście też prosiliśmy zarząd szkoły krakow. o wskazanie nam co mamy robić nadal? Jestem bardzo ciekawy czy i co? odpowie świetna „tedy" nam na to. Jeżeli mnie wyrzucą z Akademii to płakać nie będę gdyż posturyę to moię na Rosyii — będę mieć wtedy prawo wstąpić do jakiej szkoły prywatnej, popracuję czas jakiś i potem porobiwszy studja można będzie wcisnąć się za pomocą Kowalskiego do Marra, albo ostatecznie do Diza, który jest w każdym razie lepszy od tego przyrzaka, co jestem teraz u niego. Przykro mi że Pana Profesora trudzę takiemi rzeczami jak

kupowanie Dictionnaires ale wierzy mi Pan Profesor
że więcej nie miałem do kogo się udać gdyż
jasno mi jak dzień że w Krakowie niemam
więcej przyjaciół oprócz Pana Profesora – liczyłem
do kilku moich dobrych przyjaciół (nie mówię kolegów)
ale pokazało się że i najlepsi z czasem psują się
gdyż nikt oprócz Pana Profesora do tego czasu
nie odpowiedział ani nawet na listy moje. Przypomniały
mi się „Najserdeczniejsi" V. Sardou – dobrze on
te rzeczy zaobserwował.

Jeszcze raz dziękuję z całego serca za wszystko
i zostaję kochający i wdzięczny uczeń Pana
Profesora zawsze życzliwy szczerze

A. Kowalski

Przysyłam Panu Profesorowi obiecaną fotografię swoją
prosząc w zamian portretu Pana Profesora jeżeli
kiedy Pan Profesor będzie fotografował się.

Drogi Profesorze!

Dziękuję bardzo za list i za wiadomość. Nie wiem jak wypadnie sprawa z stypendyum tysiąca złr. choć mam tam dużo życzliwych to prawda, ale... nie bardzo chcę wierzyć w możność otrzymania owego stypendyum o które z pewnością nie ja jeden podałem się, za to nie mam wątpliwości w to inne o które stara się mój Drogi Profesor i o którym

mówiła mi Pani Ulanowska.

Myślę w Kijowie zostać gdzieś do połowy Października, do czasu kiedy sekretarz krakowskiej szkoły zechce mi przesłać wiadomość o rezultacie wniesionego podania na st. Fr. Józefa i wtedy jak będę mieć pieniądze czy z tej czy z innej strony wyruszę à Paris.

Jestem teraz na majsterszuli u swego ojca który do mego przyjazdu przybudował do korytarza coś w rodzaju atelier choć w prawdzie szerokie

2 metry a długie 4 ale z górnym światłem, i zawsze już jest kącik gdzie można coś nie wielkiego robić. Jeżdżę za nasz kochany Dnieper, maluję pejzaże które tak lubię, jedno bieda że jakoś nie zupełnie jestem zdrów – nie wiele ale zawsze coś mi brakuje.

najszczersze życzenia zasyłam żywiąc nadzieję że się zobaczymy tam gdzie ciągnąłem Drogiego Profesora przez dwa lata

życzliwy L. Kowalski

P.S. Proszę się nie krępować pisaniem listów, wiem, że czasu teraz ma Profesor b. mało — Kiedy będzie trochę swobodniej wtedy mi Profesor napisze długi list. – Dobrze?
Cierpliwie czekam.

[illegible]

191

Munich 3/III 95.

Drogi i Kochany Profesorze!

Już Bóg wie ile czasu upłynęło od czasu jak posłałem ostatni list, nic a nic nie wiem co się z Kochanym Profesorem dzieje - jak życie krakowskie wlecze się, jak się powodzi, etc. etc. dowiedziałem się tylko że Pan Profesor jeździł do Berlina.

Otrzymałem w końcu pierwszą ratę tak długo oczekiwanego stypendjum i wysłałem już kwit na ratę następną, po odebraniu której na tych miast odeślę dług i napiszę o swoich niektórych zamiarach, oraz prosić będę o radę gdyż oprócz Pana Profesora nie mam

nie mam się kogo poradzić – teraz o tem nie piszę gdyż i pieniędzy jeszcze nie mam i obawiam się czy list mój zastanie w Krakowie Drogiego Profesora, to też o odpowiedź tem razem rychłą proszę – choć by zawiadomienie że Pan Profesor jest w domu

Przesyłając swoje najszczersze życzenia zostaję zawsze kochający uczeń

L. Kowalski

P. S. Przed paru dniami widziałem pyszny Monachijski „Faschingszug" pyszna rzecz!
Co słychać w Krakowie a rocznej w szkole?

Munich 27/III 95. 193

Wielmożny Panie Profesorze!

Przed dwoma tygodniami napisałem list do Wielmożnego Profesora prosząc o najrychlejszą odpowiedź choć by w słowach paru - odpowiedzi do tego czasu nie było, myslę - albo ciągłe zajęcia nie pozwoliły tego zrobić, albo też Pana Profesora nie było w Krakowie, ostatnie przepuszczenie zmusiło mnie podać adres mego kolegi Małachowskiego na Kopernika aby miały gdzie wrócić pieniądze, które z głęboką wdzięcznością odsyłam prosząc o przebaczenie żem tego nie robił natychmiast po odebraniu stypendjum.

Podaję cudzy adres dla tego że dziś wyjeżdżam do Paryża, i gdyby przypadkiem Pana Profesora nie było w Krakowie pieniądze poczta zwróciła-by do Monachium na powrót.

Być może że robię krok nie-rozsądny puszczając się z tak małą sumą pieniężną (bo zaledwo 25 ż. stanowi ta suma) zarazem też stawiam wszystko na kartę będąc prawie przekonanym że sty-

pendjum na rok przyszły będzie odebrane. Ale stało się! postawiłem wszystko na ostatnią stawkę „być albo nie być" - zresztą prawie wyjścia nie miałem innego. Klimat tutejszy okazał się daleko mniej gościnnym niżeli mieszkańcy, od kiedy przyjechałem ciągle byłem chory (o czem nawet zdaje mi się kiedyś wspominałem Panu Profesorowi). Lekarze tutejsi radzili mi jak w najkrutszym czasie opuścić Monachium, mówiono mi abym jechał do Dalmacji, gdyż tu mogę (i bez tego wątłe) zdrowie stracić do końca. Bałem się iść za radą lekarską, gdyż byłby pretekst do odebrania stypendjum - „stypendja nie dają się na rozjazdy po zakładach leczniczych" powiedziano by mi, więc namyśliwszy się chwilę zawiadamiam Dyrekcyę podaniem z dołączeniem świadectwa lekarskiego o swojem zbrodniczym (jako-by) celu, udaję się do

Francji być może powietrze tamtejsze będzie mi więcej sprzyjającym – jeżeli zaś nie będę musiał powracać do kraju mając żal nie tylko do ludzi, ale i do przyrody.

Proszę za tem Pana Profesora być dla mnie łaskawym i czas od czasu jeżeli to będzie możliwem stanąć w obronie mojej przed niechętnemi mi.

Życząc wszystkiego najlepszego i jeszcze raz dzięki składając za poratowanie mnie w krytycznej chwili zostaję

zawsze szczerze kochający uczeń

[illegible]

Paris 16/IV 95. 195

Kochany i Drogi

Panie Profesorze!

otrzymałem list przez Chałach. w którym znalazłem bardzo dużo przeproszeń sam nie wiem za co, bo przecież wiedziałem że coś musiało zajść gdy Pan Profesor nie odpisywał mi zaraz jak prosiłem, wiedząc że Pan Profesor jest teraz w Krakowie mogą detaliczniej napisać jak rzeczy stoją.

Jestem już trzeci tydzień tu w tej stolicy świata w tem nowym Babilonie. Wyjechałem z Monachium bez pozwolenia Krakows. Dyr. do której jak już wspominałem, napisałem podanie donoszące o mojem wyjeździe przy którym dołączyłem św. lekarskie o nie pożyteczności klimatu Monachijskiego, i rzeczywiście nigdy w tem Monachium nie byłem zdrów a przed wyjazdem byłem nawet bardzo chory - tu jest trochę lepiej. - Pojechałem na własne ryzyko. Otrzymałem ostatnią ratę którą zachowałem w całości mając jeszcze na drogę koło 60 marek i... oto wszystko. Myślę tu przebyć do czasu kiedy

pieniędzy się skończą. Spodziewam się że jak nic nadspodziewanego nie zajdzie wystarczyć mi może na taki żywot jaki tu dźwigam na jakie 3. a może i 4. miesiące. Jak stypendjum nie odbiorą (za moją śmiałość) to postaram się ze wszystkich sił zatrzymać się do następnej raty i wtedy mógł bym przedłużyć swój pobyt w Paryżu aż do roku, jak by zaś odebrali styp. to będę musiał powracać i stoczyć starym jak świat zwyczajem walkę z życiem; Pan Profesor może powie że zrobiłem nie rozsądnie – odpowiem na to – wyjścia innego nie było. W Monachium straciłem nie potrzebnie ½ roku na jakieś węglowe techniki nie chciałem też drugie pół marnować na nauczenie się maniery smarowania na szaro płócien, maniery wstrętnej dla każdego kto rozumie sztukę. Tutejsza szkoła odpowiada mi najzupełniej, zawodu nie doznałem, i będę zasmucony bardzo jeżeli będę musiał opuścić Paryż przed czasem. Zapisałem się do

–/–

akademii Kollarossi, z rana rysuję—po południu
maluję, teraz tylko widzę jak nie sprawiedliwie
ludzie mówili że do Paryża tylko ten może jechać
kto dużo umie, i rozumiem dla czego nie którzy
skończ. malarze rozgoryczali się na Paryż, przy-
jeżdżając do Paryża już skończonemi—Rzecz
naturalna że starych, zastarzałych błędów nie
tak łatwo się pozbyć jak takowych jeszcze
nie bardzo zakorzenionych. Paryż wydawał mi
się potęgą kiedym o nim czytał, albom słyszał,
ale większą potęgą teraz przedstawia się gdy
widzi się (i to nie wcześnie) ten olbrzymi skład
pracy umysłów tylu wieków—Louvre, Luxembourg
Versailles, Cluny i t. p. rzeczy, wszystkie zresztą
zabytki architektury może człowieka przydu=
sić swoją kolossalnością do ziemi i kazać po-
dziwiać—Istotnie jest to większe jakiem
się tego spodziewał. Tu można się uczyć jak
nigdzie, Nordau prawdę powiada że jak by
jakiś kataklizm wielki zniszczył Paryż

żeby i szczątków nie zostało, to cywilizacja
musiała by się cofnąć wstecz o jakie 3-4 wieki
gdyż nastąpiła by pusta przestrzeń i w nauce
i w sztuce której nie dała by się w żaden
sposób wypełnić – a nawet powiązać by się
nie dała przeszłość z teraźniejszością.
Ten ciągły ruch, to gonienie jeżeli tak się wyrażę
i na ulicach i wszędzie – ciągle a ciągle
pobudza choć by jak ospałego człowieka także
do ruszania się. i pośpieszania za innymi.
Znalazłem się w swojem żywiole! dał by tylko
Bóg aby się można było zatrzymać jak najdłużej.
Chciałbym bardzo wiedzieć co Dyrekc. Krak.
postanowiła (i czy co postanowiła) po odebraniu
mojego podania, gdyż choć jestem przygotowany
na najgorsze, jednak mam (a raczej chcę mieć nadzieję)
że nie będzie tak źle jak myślę) dla tego też chciał-
bym choć co bądź dowiedzieć się jak przyjęto moje
podanie, jeżeli by Pan Profesor co słyszał i
zechciał mi choć w paru słowach donieść
był bym Mu nie zmiernie wdzięczny za najmniej-
szą wiadomość w tém kierunku.

Dziękuję bardzo za obiecaną pomoc, i słowem i pieniędzmi a tem więcej jestem wdzięczny za szczerość – ja też jeżeli kiedy za mocno przycisnie udam się wprost do Pana Profesora z całą otwartością a Pan Profesor będzie szczery i odpowie mi tak jak będzie można – ja też za nic się nie obrażę.

Dziękuję za życzenia postępów, z całego serca też życzę Panu Profesorowi wszystkiego tego czego Pan Profesor sobie życzy

proszę o łaskawą odpowiedź jeżeli czas i okoliczności pozwolą odpisać

zawsze Kochający uczeń

A. Kowalski

P. S. Wybaczy mi Pan Profesor że dziś dopiero odpowiadam, nie mogłem czasu urwać na napisanie listu gdyż od 8 do 12 przed. poł. i od 1 do 5. po poł. pracuję w Akad. Kollowni od 7 zaś i do 10 w nocy rysuję akt pod kierun-

kiem Kollen'a. w akad. Vitti ale to zdaje się ten miesiąc tylko tak będę chodzić, trochę tego za dużo jest na moje słabe zdrowie. Po przyjeździe do Paryża 2 tygod. strawiłem tylko na oglądaniu miasta i muzeów.

Jeszcze raz proszę o odpowiedź ~~czym~~ ~~prędzej~~ najrychlejszą, ale wiedząc że Pan Profesor mało ma czasu nie nalegam ino cierpliwie czekam, adres mój:

Paris

Avenue du Maine 14.

1895

Kraków 15/XII 95

198

Drogi i Kochany

Profesorze!

Żałuję mocno że już się nie zobaczę przed wyjazdem, czekałem w szkole dziś do 3/4 1. nie mogłem się doczekać gdyż mam kupę rzeczy do zrobienia jeszcze. Całuję za tem za oczy najserdeczniej i jednej tylko rzeczy sobie życzę abyśmy się zdrowo zobaczyli w tem zatraconem nowem Babilonie — życzę powodzenia zdrowia i wszystkiego najlepszego,

z Dyrektorem załatwiłem inte-
resy w ten sposób że mi
obiecał wszystkie papiery tyczą-
ce się owej kopji wysłać do Rzymu. A
O mojem poniejszem wyjeździe nikt
zgoła w szkole nie wie skryłem
to by nie szerzyć w ślepych
głowach nie potrzebnych domysłów
z tego powodu, proszę też o dyskre-
cję w tej sprawie. Dyrektorowi
powiedziałem o W. zamachał
rękami i potem bardzo sny się
czule rozstali. Jeszcze raz
żegnam Drogiego i bardzo
Drogiego Profesora życzę
wesołych świąt całuję
jeszcze raz L. Kowalski

200

Kiev I-I. 96.

Drogi i Kochany

Panie Profesorze!

Zwyczajem starym jak świat zasłałbym przy tem nowym choć przestępnym roku swoje życzenia, ale wszystko jest omylne nie stałe, i nie pewne na tem świecie, więc poprostu nie wiem czego życzyć aby to było dobrem, wiem że każdy prawie człowiek lepiej zna swoje pragnienia i lepiej wie co przynajmniej w danym moment dla niego jest potrzebnym, więc chciałbym żeby Bóg zechciał wszystkie pragnienia Pana Profesora niespełnione, spełnić - byłbym szczęśliwym!

Rok nowy się zaczyna, nie wiem co on nam nowego przyniesie - w każdym razie nic nowego, jak każdy przeszły dużo zawodów, najmniej radości, trochę zgryzoty, parę dni jasnych

i tyle. Jakie by tam niespodzianki nie przyszły, zawsze nic to nie będzie nowego, wszystko dawno przeżyte i stare – ino w innej (nawet nie nowej) odmianie. Życie człowieka przedstawia mi się zawsze jakąś ciemną, wilgotną dziurą, która jest zamkniętą z czterech stron – w górę gdzieś daleko wysoko widnieje światełko, co się zowie tym celem – zapełnieniem tego życia, działalnością – trzeba się do niej dostać po tych murach które zamykają ową dziurę – przychodzi się do ściany i widzi się zębem czasu i temi biedakami co się po niej dostali dość utartą, ale obrzydliwą, niepewną, stromą drogę, na której tylu karki poskręcali – brzydki widok! Ręce się opuszczają i nadsuwa się straszne pytanie jak widmo, jak, jaki strach paraliżujący, pytanie: „po co?" „dla czego?" nie warto to wszystko znosić dla zmiany, obiadów i odzienia

gorszych
na lepsze. Byłoby to okropne gdyby
nie było czegoś wyższego ale... czy i to
wyższe jest rzeczywiście wyższem?
Tylu ludzi widziałem z tem „wyższym"
w piersiach tak „go" nosili byli dumni
z tego i... powrócili wszyscy do
tych codziennych i utartych sposobów
exystencji ludzkiej zapominając o tem
„wyższem" Wszyscy ludzie z jednej gliny!
dosyć tego – dokuczyłem pewnie ale
ależ i skończyłem – przed jednym
tylko człowiekiem w świecie t.j.
przed Panem Profesorem mogę
myśli swoje trochę wypowiedzieć
choć właściwie nie wiem, za co Pan
Profesor ma dręczyć oczy swoje odczytywaniem. Takich długich „liścideł".

P. [illegible] papierów mi nie nadesłał,
i myślę że i nie nadeśle – jestem

z tego szczerze zadowalony bo
mógłbym nie dogodzić swem sposobem
malowania i tem samem skompromito
wać mego Kochanego Dobrego Profeso
ra, jako swego protektora w tej
kwestji, czasu ~~tym~~ też musiał bym
zmarnować z jakie półtora miesiąca
przy tej, choć bardzo dla mnie miłej
madonnie, zostaję jeszcze tu z
jakie półtora tygodnia, być może
że papiery owe Dyrektor jeszcze
nadeśle kto wie? naturalnie że
się nie odmówię od dannego słowa.
Mrozy w Kijowie dochodzą 30° po
ulicach palą się stosy drzewa w
całym mieście, bo mimo to
w ciągu dnia 31 st. n. st. zamarzło
10 ludzi w mieście na ulicach,
niewiem jak to będzie podczas podróży
Zarobić nic się nie udało, ale

wypoczynek świąteczny przydał mi się bardzo, gdyż wskutek ciągłego siedzenia dostałem pewnej choroby która wymaga spokoju, i nie siedzenia, aby się z niej można było wyleczyć.

Podróż do Kijowa kosztowała mnie 7 rubli więc z owych 20 ^rstu^ nic nie straciłem i z których nie bardzo wyprawiam rzeczy podróżne.

Czy się zobaczymy „Tam?"

Kończę to wszystko opisywanie mało wesołych i zajmujących rzeczy jeszcze raz życząc wszystkiego czego sobie Drogi i Kochany Profesor życzy

całuję najserdeczniej
szczerze Kochający
L. Kurlfski

P.S. Czy przyjęte są moje „narzędzia"

na wystawę we Lwowie, nie wiadomo?! na obraz Racz podać nazwisko Komański:
Zostaję tu jak już mówił[em] wyżej do jakiego 12 stycz. n. st. więc mógłbym tutaj jeszcze otrzymać list od Pana Profesora gdyby był pisany wkrótce — jeżeli zaś nie to aż z Paryża napiszę

adres mój Kijowski

Russland via Podwołoczyska,
Kieff

L. Kowalski

Tatarski pr. 10.

Werchna Jurkowica

203

Paris 29/I 96.

Kochany i Drogi

Profesorze,

Jak nie obiecywałem że w tej chwili po przyjeździe do Paryża napiszę a jednak dopiero dziś to zrobić wybrałem się.

Znowu jestem w tem miejscu zagłady i życia na wielką skalę. dziwne że ja tutaj czuję się jakoś tak lekko jak nigdzie, rzeczywiście bardzo dobrze się stało że się tu znowu zostałem, choć pusto w kieszeniach wnet będzie, ale nie traci się jakoś fantazji, i jest się ze wszystkiego zadowolonym co życie przynosi co dziennie, brak mi tylko tu Kochanego Profesora, ale nie chcę wątpić że się tu wkrótce zobaczymy. Niespodzie-

W tem roku jakoś lepiej trochę się urządziłem wynająłem pokoik osobny, naturalnie nie większy trzech kroków za długość i 2ch na szerokość – wszystkiego za 40 fr. na 3 miesiące okropnie tanio na Paryż, trzymam się jak mogę, po zapłaceniu mieszkania i akademii Julian'a gdzie pracuję obecnie u Benjamin Constanta zostało mi jeszcze coś ze 100 fr. które mi naturalnie muszą wystarczyć do następnej raty choć nie jestem pewny czy ją będzie łatwo otrzymać gdyż tu za tych cztery tygodnie dużo się nie zrobi, a nie wiem czego Dyrekcja będzie wymagać dla umożliwienia otrzymania raty, bo o ile pamiętam w ostatniej rozmowie z P. Fałatem otrzymałem od

mego że studja moje, (które mają być przedstawione w marcu Dyrekcji) mają być doskonałe „a..a..a. inaczej"..... Nie wiem co inaczej!

U Juljana tłok okropny, ale wszyscy pracują pilnie, i dużo jest ludzi od których można sto razy więcej się nauczyć jak od wszystkich B. Constant'ów. Jest się tu całkiem tak jak by wprzężonym w chomąt który jest wcale miłym, i z którego chomąta nie można się wycofać bo go wszyscy jednakowo niosą, a ponieważ niosą go z ochotą, i sam posiadam tę ochotę, więc nieść staram się z takąż sumiennością ~~jak~~ i inni.

Jedno tylko przykro że sam wstęp do Akademii drogo kosztował bo coś aż koło 25 fr. najrozmaitsze Boży i t.p. rzeczy, zabrało aż miesięczną płatę

gdyż na miesiąc płaci się za 4 godziny rysowania 25 fr. za cały zaś dzień 5 fr.

Mieszkam kompletnie sam mało z kim się ~~[illegible]~~ komunikuję. Byłem w przejeździe w Monachium i umyślnie poszedłem do Akademii i do szkół prywatnych (jednej) u których rysuje Jarocki (zasyła teraz ukłon P. Profesorowi) i cóż! otrzymałem tylko ujemne wrażenie.

Ta przerażająca cisza Monachijska!! Widząc ten straszny spokój na ulicach Monachijskich przypomniałem sobie bajkę owego genjalnego warjata E. Poe gdzie on opowiada bajkę jak djabeł nie mogący niczym przerazić stojącego człowieka na skale po między wodnemi liljami przeraził go milczeniem i zaklęciem natury która się stała nieruchomą; rzeka umarła, obłoki stanęły — ustało życie, oto mi się przypomniało w Monachium, i dlatego

ciem prędzej uciekłem z tej „wyspy umarłych" nie dziwię się że tam mógł powstać Arnold Böcklin.

Zmuszony byłem dzień cały czekać pociągu w Wiedniu i oto nie żałuję tego bo nie widziany dotąd dział włoski galer. Wied. zwiedziłem i okropnie byłem ucieszony, i zdziwiony zobaczywszy ową przecudowną boskiego Coreggia „Io z Jowiszem" całkiem co innego sobie przedstawiałem z fotografii a co innego zobaczyłem w naturze przyznam się że tylko od dwóch rzeczy szt. starożytnej otrzymałem równie silne wrażenie od Madonny Mayera H. Holbeina i od tego dziwnego Coreggia – siedziałem przed nim może ze dwie godziny i nie-

było mi za dużo — Przyjemnie byłem też
tem zdziwiony że Rejtan Matejki jednak
w porównaniu z obrazami nowożytnemi zajmuje
jeżeli nie pierwsze, to jedno z pierwszych
miejsc, choć tak w kraju obgadany i
ozgłoszony przez znawców srodze (nie mówię
„Rejtan" specjalnie ale Matejko w ogóle),

i nie spostrzegłem się aż już prawie trzy
kartki zapisałem swoją gadaniną nic
warta, przepraszam, że zabrałem tyle
czasu na odczytanie tego wszystkiego,
ale cóż już jakiś nałóg taki, nie może
się człowiek powstrzymać, choć św. Augustyn
powiada „słuchać dużo, mówić mało, korzyści dużo
a mało pracy" ale zapomina się jakoś
słowa mądre i robi się wszystko przeciwne rzeczy.

Ściskam Kochanego Drogiego Profesora
życzę wszystkiego najlepszego ostatniem
proszę o odpowiedź [illegible] kiedy

206

czas pozwoli, będę bardzo rad dowiedzieć się coś kolwiek o życiu i powodzeniu Kochanego mego i Doradcy, i Profesora, i Przyjaciela.

Co się dzieje w szkole? bardzo jestem ciekawy bo bawiąc w Krakowie w przejeździe do Paryża przez 2 godziny dowiedziałem się że mało co się zmieniło od mego wyjazdu. Proszę mi co można będzie napisać, każda wiadomość będzie dla mnie ciekawą

Jeszcze raz ściskam dłoń

Drogiego Profesora

adres

Rue de la Grande-Chaumière 13.

à Paris

(France)

R. de la Gr. Chaumière 13   Paris 9/II 96.

207

Drogi Profesorze! *

Dziękuję serdecznie za list – już zdaje mi się kiedyś wspominałem jak jestem zawsze uradowany kiedy otrzymuję listy Profesora, jak tylko zobaczę adres znajomy, jakaś otucha wchodzi we mnie choć treści listu nie znam jeszcze, jednak czuję że mi ulgę niesie – jak czasem potrzebny taki punkt oparcia, który choć by niewidzialnie jednak żeby podtrzymywał.

Mój drogi Profesorze, profesor mówi że z usposobienia jestem pessymistą ~~Zrogimy~~ – ja dziwię się że mi choć to zostało, przecież Profesor zna dobrze moją przeszłość (bo kiedyś na „Olszy" opowiadałem ją!) i zna moją

---

* pamiętając ustęp z pisma św. „Co Boga Bogu, co cesarskiego Cesarzowi" nie mogę odstępować od tych przykazań jako dobry chrześcijanin i oddaję „co jest Profesora profesorowi."

teraźniejszość – od lat pięciu wszystkie zdobycze
moje w szkole krakowskiej, te medale, dwuroczne
stypendja, dwukrotne pojechanie do Paryża,
(choć na tak krótki czas) przecież to wszystko
opłacone jest ceną drogą i dobrze a może i
lepiej jak komu innemu wiadomą Panu
Profesorowi. – Syn biednego jakiegoś stolarza
walczący do 21 r. w Kijowie z najrozmaitszemi
rzeczami w świecie dla tego aby móc czas od
czasu trochę chwil poświęcić na tą straszną
naukę, która (tak się uśmiecha zaczynającym),
potem przyjazd do Krakowa z 70 rub. Przez

trzy lata życie z stypendyum Matejki wynoszące 110 rs. w. a. na rok, więc miałem równo 11 r. s. na miesiąc – Miałem z tego mieć mieszkanie, jedzenie, i potrzebne rzeczy do nauki. Nigdy nie narzekałem że mi mało tego było, żyłem, i uczyłem się, ale sprawę zepsuła słaba konstrukcja ciała która mogła znosić byle jakie życie, ale nie mogła znosić ciężkich moralnych podrażnień jakich musiało się doznawać od różnych ludzi, i nie ludzi. – Obawa nie zdania jakiegoś nikomu w ogóle a mnie w szczególności nie potrzebnego examinu, obawa stracenia łaski pana tego

lub owego, ciągła wskutek tego obawa stracenia stypendjum, ciągła myśl o tem że stypendjum stracone – stracona więc i nauka a za tem i życie – ojciec stary matka; są to wszystko powody dla czego byłem czasem podejrzliwym, obawiającym się wszystkiego i wskutek czego byłem niesprawiedliwym duro razy do ludzi którzy mi nawet byli życzliwemy – jest to po prostu zepsucie się charakteru. Pamiętam czas kiedy byłem lepszym. Kto winien? Winowajców nigdy nie szukam sam jestem wszystkiego winą. Co się stało trudno daje się naprawić.

Rzeczywiście myślałem że dla mnie zorza zaświeci-
ciła nowa, jak jechałem w jesieni do Krakowa,
myślałem że obiecany przed wakacyami „Kącik"
dostanę a zarazem naturalnie będę pracować
czas od czasu u Wyczółkowskiego, pokazało
się zupełnie co innego, zobaczyłem że to
co ja chciałem żeby dla mnie zbudowali
właśnie wtedy burzono – naturalna rzecz że
gdzie burzą to nigdy starego ~~budynku~~ budynku
nie budują, to zaś co nowego zbudowali
było nie dla mnie. Nic nikomu nie

wspomniałem nawet i... zrobiłem się na nowo uczniem c.k. szk. szt. p. zdegradowałem odrazu ze wszystkiego, wyboru nie miałem, ale jedna rzecz uniemożliwiła mi zostanie „sklaskim” c.k. szk. szt. p. właśnie że byłem za starym dla moich nowych młodych Kolegów, odrazu zobaczyłem że najlepiej zrobię jak się usunę, i pieniądze może ostatnie w życiu otrzymane na kształcenie się zużytkuję tutaj pomiędzy obcymi ludźmi, gdzie mi jednak jest spokojniej, niczyjego postępowania nie krytykuję i swego nie daję pod

krytykę. – Nikomu nie zawadzam!

Przeczuwam że z tem rokiem w ogóle skończyć się musi ~~[illegible]~~ moja nauka bo przedłużać jej po mimo całej chęci nie będzie za co. Żałuję mocno że r. ub. dzięki nie mądremu postępowaniu s. p. Łuszczkiewicza (mieszaniu się w moje sprawy) musiałem być u Collarossi gdyż jak bym był u Julian'a korzyści osiągnął bym podwójne.

Porządek nauki w atelier B. Constant'a i J. P. Lorens'a, jest taki że malują akta, półakta (i rysują) dowolnej wielkości, jednak

w ciągu tygodnia każdy powinien zrobić kompozycję na zadany temat na concours de place inaczej miejsca porządnego nie otrzyma w sobotę rostrzyga profesor wobec kompozycyj i lepsze dają prawo do lepszych miejsc w poniedziałek. Naturalnie konkurencja okropna, w naszem atelier jest koło 100 uczni więc każdej soboty widzi się koło 60 – 70 kompozycyj można się czegoś nauczyć i zobaczyć swoje miejsce pomiędzy temi ludźmi z których niektórzy pysznie malują.

dobrych rzeczy, dużo też i złych – jak wszędzie.
Miałem sposobność przyjrzenia się paryskiemu
beau mond'owi (bo to jest jedna z wystaw
gdzie drzwi na wpół przymknięte i trzeba mieć
osóbną kartę którą nie można kupić aby
być wpuszczonym), byłem też i na innej
officialnej ale więcej interesującej „exposition
les peintres orientalistes Français" ciekawe są
rzeczy szczególniej zaś „Cottet" dziwny jakiś
malarz czarno efektowny.

Czy Matejko już skończony? po co
Pan Profesor o tej jakiejś starości
mówi, nic tego niema, nie wierzę w to,
jeżeli ja taki do niczego człowiek,
jakoś nabrałem prędkości nie tylko w
nogach ale i w całym nędznym ciele,
i czuję się daleko energiczniejszym, i każde-

ranku podnoszę się prawie ze łzami / bo cierpię na reumatyzm w krzyżach i w prawej ręce / zapominam jednak o wszystkim aż do wieczora, to co mówię o Panu Profesorze z takiemi wielkiemi wiadomościami z wyrobionym poglądem na rzeczy / mój Boże ilu tutaj rzeczy ja nie wiem wskutek swojej ciemnoty, każdy kamień ma swoją historję i opowieść / tu stary staje się młodzieniem! O Kraków! Kraków! piękny ty jesteś ale swoją ciężkością grobową ilu ty dobrych ludzi doprowadziłeś do desperacji. Jakoś to Bóg da, może się jeszcze i zobaczymy tutaj, w tej dziwnej Lutecji do której tem więcej przywiązujesz się czem dłużej tu zostajesz zresztą ja i wszyscy nie chcę że Profesor nie sprzeda swego pierworodztwa za krakowską soczewicę.

Ściskam najserdeczniej mego Drogiego Profesora i życzę tylko tego, abym i na dal miał tak dobrego i życzliwego przyjaciela w P. Profesorze jak dotychczas

L.K.

R. de la Grande Chaumière 13. Paris 19/III 96.

Kochany i Drogi

Profesorze!

Wszystko się zapomina na świecie, naturą bowiem ludzką jest skłonną do tego — dziwnego w tem nic nie ma, bo jest-to tylko natura — nie dziwię się więc że i o mnie Kochany i Drogi Profesor zapomniał. Co tam słychać, jak koła wozu życiowego się toczą? Czy dość gładko? Jestem odciętym od całego świata w tem wielkim świecie! Słyszałem coś znowu od Kogoś, że niby to w końcu

Pan Profesor ma zostać do Paryża na miejsce Porębowicza – Czy to prawda? byłoby to bardzo dobrze.

Napisałem liścik do P. Profesora przed miesiącem i odpowiedzi żadnej nie było ani słówka – były tam rzeczy dotyczące się mego stypend. i którego jeszcze nie otrzymałem, więc przed 2ma dniami napisałem list do Dyrektora (choć nie jestem pewny czy jest w Krakowie) prosząc o pozwolenie wysłania pieniędzy bez świadectwa którego na razie nie mogę dostać, i bez studij których przesyłka będzie

kosztować nie mniej 10 fr. dla mnie

~~[illegible]~~ sumy coś znaczącej – Nie mogę

naprzód, ale zdaje mi się że Dyrektor

jest formalistą, i możebne jest że

może nie pozwolić wysłania monety bez

tych dokumentów. Ale czas pokaże.

Dziś już wysłałem kwit do Sekretarza.

Zostałem przypuszczonym do konkursu na

medal, o którego wzięciu nawet marzyć nie

można, jednak i to dobrze że choć

35tym Numerem otrzymałem miejsce – ~~[illegible]~~

~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ – W tem tygodniu

otrzymałem pochwałę od B. Constant'a

–

za kompozycję na „concours de place" za
którą otrzymałem 8 N. i pomiędzy 45.
i powiedział mi na studjum tygodniowe
„beaucoup de choses pas mal" – to wiele bo
francuscy mistrzowie są na pochwały
skąpi. Zapisałem się też do
„père Colarossi'ego" na wieczorne, i jakoś
to idzie wszystko – najważniejsze że jakoś
człowiek humoru do reszty nie traci
jak to bywało gdzie indziej, – jestem
u siebie. Proszę napisać co się tam dzieje
jakie prądy, jakie żądania, co profesor porabia
i co otoczenie, wszystko mnie interesuje –

Ściskam najserdeczniej Drogiego
i wciąż Kochanego Profesora!

L. K[illegible]

214

Drogi Profesorze!

Nieodpisałem z tej chwili nie chcąc dokuczać swoją osobą – Serdecznie dziękuję, dziękuję i jeszcze raz dziękuję, za życzliwość – chęć dopomożenia pożyczką – i za wstawienie się do Dyrektora, ale ja coś przeczucia wielkiego nie mam żeby P. Fałat chciał mi przedłużyć stypendyum, pamiętam dobrze że studja moje w szkole krakowskiej Jemu się nie podobały – to co teraz robię, spodziewam

się że też się nie podoba – jego wymagania
i mój sposób widzenia rzeczy jakoś nie
zupełnie szły w parze. Do tego jeszcze
nie mogę się pozbyć kataru na oczach
choć się leczę u Gałęzowskiego już od dwóch
miesięcy.—
Niech mój Drogi i Kochany Profesor bardzo
ostrożnie mnie protegujc (bo wiem że chciałby
dużo dla mnie zrobić) by potem jak do

215

niczego nie dojdę, nikt nie miał powodu

powiedzieć że protegowano niedołęgę - tego

kogo się nie należało - Przykro by mnie

to dotknęło, gdybym się kiedy dowiedział

że byłem powodem przykrości dla Profesora

którego tak szanuję i kocham - Pisałem

do Dyrektora o przydłużenie stypendyum

prosząc jak w najdelikatniejszej formie o

odpowiedź jak najkrótszą, jak los mój się

rozstrzygnął – nie mi nie odpisał, czekam więc końca zapłaconego mieszkania t. j. do 5–6. lipca i... choć i wielkim żalem opuszczam źródło nauki – Paryż i wracam do... Kraju.

Ściskam najserdeczniej mego Profesora

L. Kowalski

7/VI 96.

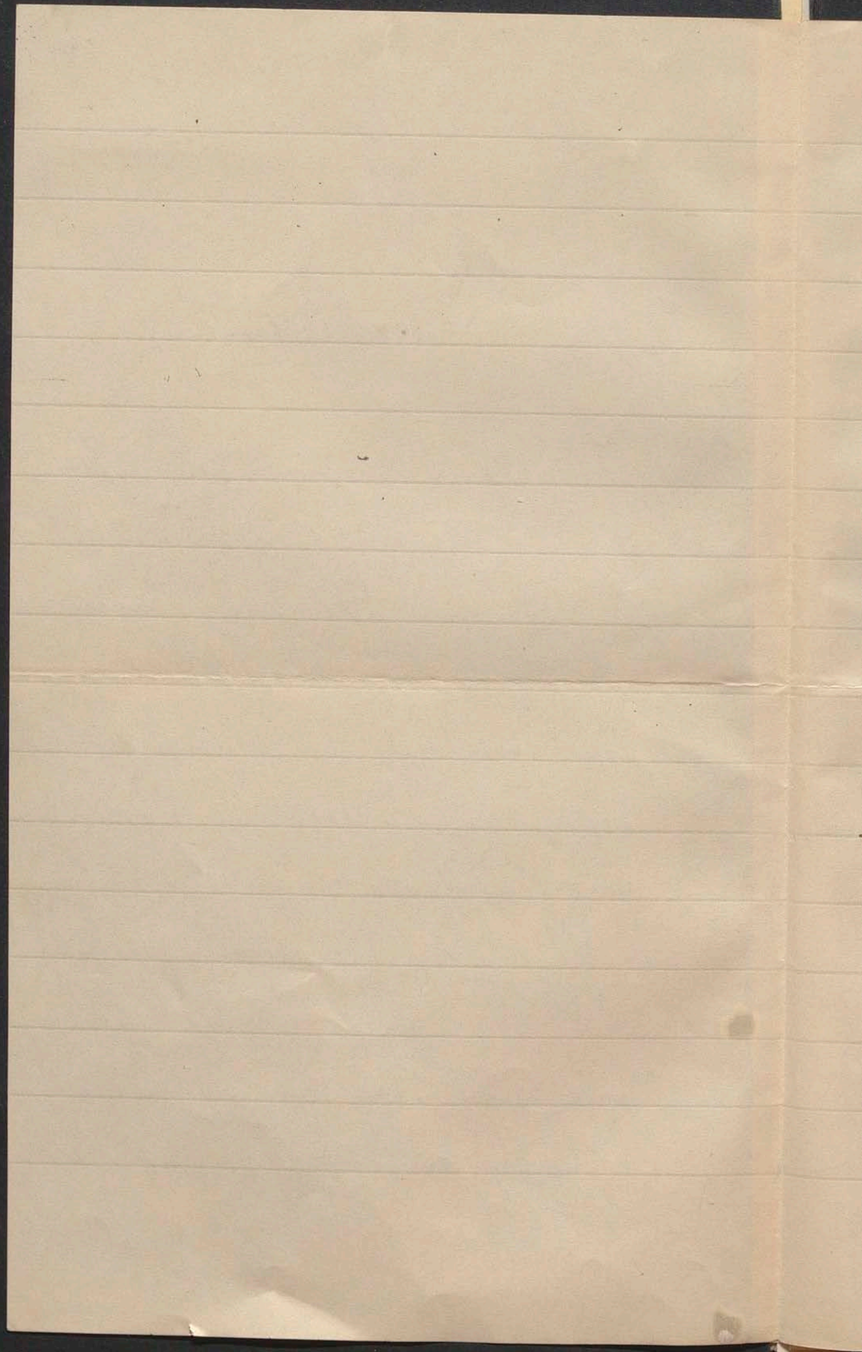
13. R. de la Gr. Chaumière

216

Kiev 18/29 VI = 96.

Drogi Profesorze!

Już zdaje mi się miesiąc upłynął od czasu jak odpowiedziałem na życzliwy list Drogiego Profesora, pod adresem Turew etc. — w liście tem prosiłem nie śpieszyć się z odpowiedzią, wiedząc że czasu za dużo Profesor nie miał, Teraz zaś kiedy już trochę życie Paryskie weszło w ramki normalności, opprzedzam Profesora i śpieszę powitać tam gdzie tak Go gorąco



217

życzyłem widzieć. Mój Profesorze proszę mi donieść jak się teraz Profesorowi żyje na tem Quai d'Orléans i w ogóle w tem wielkim Paryżu.

— O sobie mogę tylko donieść że „istnieję" jak na bivouac'u to trochę maluję ale zupełny brak monety na modela ostudza mój zapał „szlachetny" i muszę znowu zwracać się do bezpłatnego

modela natury.—

Zapytywałem się Gorzkowskiego o moją sprawę stypendyjną nie był mi łaskaw odpowiedzieć nie wiem dla czego, sądzę że zbytnia ruchliwość temu przyczyną.

Serdeczny uścisk —

L. Kowalski

Werchna Jurkowica Tatarski pereułok 10a

Kiev.

218

Drogi Profesorze!

Dziękuję za pamięć i pocieszającą wiadomość. Jestem bardzo ucieszony że napowrót jadę do Paryża w którym kształcić się jeszcze tak bardzo pragnąłem. Zostanę w Kijowie pewnie do końca b. październik z powodu 1/. że oczekuję z Krakowa wiadomosci od sekretarza i 2/. z powodu zaczętych kilku robót które są na ukończeniu i które chciałbym

219

częściowo z sobą zabrać częściowo zaś zostawić na Kijowską zimową wystawę.

Całuję najserdeczniej mego drogiego jedynego przyjaciela

A. Kowalski

Do miłego zobaczenia się w N. Bolikowie

30/IX 11. 11. 96.

P.S. Niewiem czy Józiat
wie że ja mam z prywat.
stypendyum 800 złr.

Drogi Profesorze!

Dziękuję za doniesienie o stanie mojej kasy. Wdzięczny też jestem Wielkiemu Brannie że mam 570 guldenami więcej tak

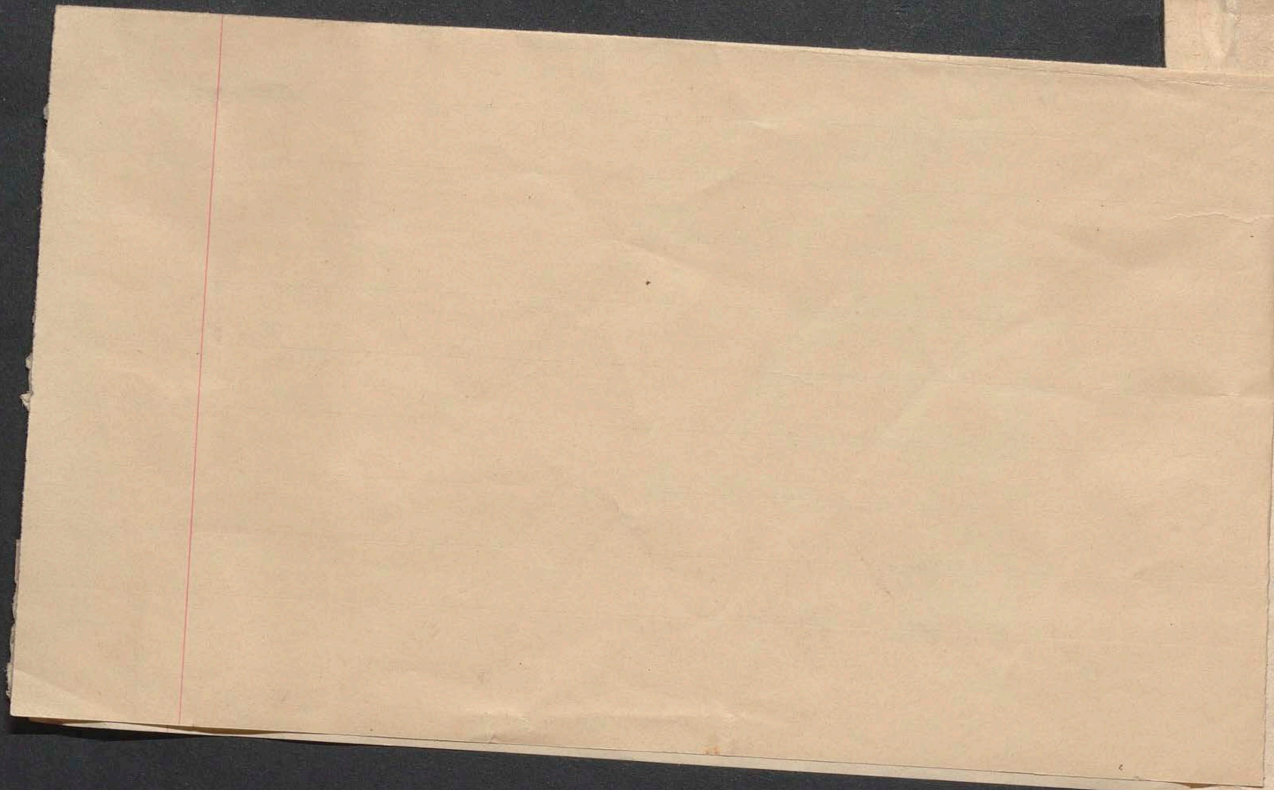
Stadniewałem się. Propozycję wobec niej kopii z Wielkiego Sandro przyjmuję z przyjemnością, rozchodzi się tylko o rozmowy i żeby się lato albo bo w Sandre teraz jest zimno — propozycję zaś wzięcia 120 fl przyjąć nie mogę bo wie Profesor przecie doskonale, że nie ma nieba którego nie chciał bym,

na ziemię ściągnąć dla mego Kochanego Profesora, jakże-by wtedy wyglądał biorąc którą pieniądze za jakąś tam kopię! jeszcze w dodatku źle może wypaść ponieważ jak wiadomo słabym w aquarelli jestem jak w tem innym. Pani Profesorowej całuję Kochanej naszej rączki, Koledze malarzowi zasyłam ukłony, a mego Profesora Kochanego ściskam.

L. Kowalski

3/III. 97.

Żałuję mocno że już nie będę mógł
widzieć się z Drogim i Kochanym Panem
Profesorem gdyż dziś o godz. 3 p.poł.
wyjeżdżam nie do Wiednia lecz do Monachium.
Wielki Budda pobłogosławił mi – choć zarazem
obiecał przekleństwo swoje gdybym nie wypełnił
wszystkich rozkazów jego. On też opowie z Kamien[illegible]
Pani Profesorowi dla czego ja nie pojechałem do Wiednia.
całuję najserdeczniej szczerze życzliwy L. Kowal[illegible]



223

Kiev. 2 Septembra 97.

Kochany Kociu,

(żona excelencyo)

Spozniłem się parę dni ale mnie to tłomaczy
że mieszkam w kraju gdzie kalendarz azyatycki
jest tylko znanym — otóż w rocznicę
waszego ślubu życzę wam czego sobie sami
życzycie (bo nie umiem wymyślec coby dla
was było najlepszem) sobie zaś życzę przy
tej sposobności aby jeszcze kiedy na
jakim punkcie ziemi z wami być razem,
nie wiem jak wam się takie życzenie podoba
ale sobie życzę tego najszczerzej jako
jednego z wielkich darów nieba.

Miesiąc a może trochę mniej pisałem do ciebie króciutki listek do „Woli" z zapytaniem o zdrowie naszej Drogiej Pani — nie odpisałeś mi widocznie byłeś b. zajęty lub też nieobecny, napisz więc teraz mój Drogi Profesorze jak się ma nasza Kochana Pani i czem ciebie wielki Bramma obdarzył.

Ja zostaję na zimę w Kijowie — zaczynam od tego że robię długi i buduję szopę z dużemi oknami do tworzenia chef-d'oeuvre'ów — Jak mi odpiszesz ~~[illegible]~~ opowiem ci co i kogo widziałem na świecie i co mi w Krakowie mówili, nawet o radę ciebie się chcę zapytać jak

zwykle, pisz więc o Pani, o sobie, i o trzeciej osobie wiesz dobrze że was bardzo, bardzo kocham i czuję czasem taką próżnię, taką próżnię że aż strach powiedzieć. — Brak mi was moi Drodzy, brak mi tego żebym przynajmniej raz w tygodniu widział ludzi kochanych Drogich.

Ucałuj rączki ~~w imieniu mojem i ...~~ Drogiej Pani Profesorowej jeżeli jest z Tobą, a jeżeli nie to zaślij w liście ten pocałunek! —

Wiesz jeszcze mam coś do ciebie: na odwrotnej stronie portrecika Twojej żony przez zemnie usmarowanego

ja coś napisałem, (pamiętam) zdaje mi
się że to coś było nie bardzo mądrego,
proszę cię zmaż to dopóki właścicielka
jeszcze nie widziała.

Całuję cię szczerze życzliwy
przyjaciel, i pokorny uczeń

L. Kowalski.

Malarce naszej dobrej znajomej
* od pitwania przy sposobności ukłony.

* co to jest „od pitwania"?

Werchowa jurkowica
Tatarski pereulok 10a

225

Kijów 11/X 97

Drogi Kocim,

Dawno już otrzymałem twój telegram pisany na carte postale – Wszystkie wiadomości tam przedstawione w Trzech N-N. bardzo mnie ucieszyły najwięcej jednak ta pierwsza że mi bon Dieu dał jeszcze jednego dobrego przyjaciela, bo nie prawdaż „On" musi być moim przyjacielem jak jego ojciec i matka, zresztą i imię nosi takiego miłego świętego że go się nawet przepiórki nie lękały. Nie odpisałem Ci na tych miast bo przed tem wysłałem dniem istnie „aptekarski" list

Do Warszawy napisałem drugi z rzędu list, podający cenzurę „Knotom". Otóż wszystko jedno to się na co przydało

ale nie mogąc się doczekać od Ciebie trochę obszerniejszych jak telegraficzny wiadomości postanowiłem jeszcze raz zapisać cztery stronicy na Twoje udręczenie.. O ściśle osobistych rzeczach mam do powiedzenia tyle że wybudowałem atelier na Jurkowicy narobiłem długów, i robić w niem jeszcze nic nie mogę bo nie skończone w zupełności. Na zakończenie całej sprawy jestem trochę chory — ale chodzi mi o co innego — wiesz o sprawę zupełnie dyplomatycznego charakteru więc udaję się do ciebie znowu z tem, jak i ze wszystkiem.

— Kiedy przejeżdżałem przez Kraków
byłem z wizytą u dwóch PP. Dyrektorów
którzy mnie przyjęli z równie wielką
serdecznością. Jeden z nich wypytał
mnie na przyszłą pracę i widząc
moje rysunki paryskie winszował
mi, i mówił że czasu nie zmarno-
wałem darmo w Paryżu, choć oglądając ~~[illegible]~~
szkice do obrazów potępił mnie i
powiedział że z tego nie Kyt[illegible] —
Drugi zaś P. Dyrektor, jeszcze serdecz-
niej mnie przyjął, i sądząc że
ja tylko mogę przychodzić do ludzi
prosić o protekcyę, lub wprost
o stypendyum, nie mówiąc dużo z

pierwszy zaraz słów, zaczął mówić
że może mnie protegować u Cesarza(!)
c. k. ct. żebym się podawał o 1000 zł.
m. F. Józefa — mówił mi dalej że
„trzeba wszystko próbować" może się coś
i otrzyma, i wiesz Kochany Kocin że
mi dość dokuczył tem gadaniem. Ja
w milczeniu wysłuchałem (zamknąłem okno bo
był przeciąg ponieważ „audiencja" odbywała się
na korytarzu) i bardzo grzecznie podziękowałem za taką szczerą chęć podania
mi pomocy, i powiedziałem że nie wątpię
zupełnie w otrzymanie 1000 zł. ale.. wielka
szkoda bo jadę na Ukrainę na stałe.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Byłem wtedy zaproszony na zimowe wieczory Koleżeńskie za co też pięknie podziękowałem. — Rozstaliśmy się zupełnie zadowoleni. —

Drugi dzień pobytu w zagrodzie świątów zeszedł mi też na wżyciu i właśnie tu, i powstaje to pytanie „bić albo nie bić" i powołuje się na Twoje dyplomatyczne zdolności które już tyle razy stanowczo decydowali w moim życiu. — Ty Kociu doprawdy niewiesz, ty dla mnie czasami jesteś tak nie — omylnym że kapierowi tak bym nie uwierzył jak Tobie, nie dawno my tyle razem w tej budzie Krasowskiego siedziało.

Wizyta ta odbyła się jak i ~~już~~ domyś-
liłeś się pewnie, na garncarskiej ul.
pod l. 15. Państwo mnie bardzo
mile i zdaje mi się szczerze
witali, zresztą nie mam i powodu
wątpić aby powitanie to nie było
szczerym. — Zapytano się mnie co z
sobą będę robić? powiedziałem że jadę
do domu i będę siedzieć tam aż
coś zrobię, i zarobię jakie pienią-
dze aby wyruszyć znowu w świat.
„Niech Pan się nie zraża listem
ministra który Pan pewnie otrzymał
Pan G. to pańska wina bo podanie
nie było dość wyraźnie napisane.
— „ Bardzo możebne Panie Profesorze

ale o ile sobie przypominam podanie owo było posłane przez ręce Pana Profesora i zdaje mi się ~~był~~ przed posłaniem ~~[illegible]~~ Pan Prof. był łaskaw powiedzieć na moje zapytanie że napisane jest dobre? dobre!

„ A prawda przypominam sobie ale widzi Pan u ministra matka umarła więc to wskutek strapienia, ale wie Pan co my napiszemy jeszcze raz, trzeba im ciągle napominać o sobie to nic nie szkodzi że nic niedali, trzeba się upomnieć więc b. możebne że dadzą jakich 200–300 zł. będzie pan mógł pojechać sobie znowu do Paryża na jakich parę miesięcy.

Ja podziękowałem bardzo i wystawiłem całą nieużyteczność takiego wojażowania, bo gdybym w Paryżu mógł przenajmniej z jakie dwa lata posiedzieć bez wyjazdu osiągnął bym korzyści więcej jak z tych trzech, a choć by i pięciu krótkich pobytów, więc teraz zamierzam posiedzieć na Ukrainie z parę lat żeby coś wymalować i obrzyć się trochę na jednym miejscu.

Nie dano mi do konczyc i pewnie dla wynagrodzenia sprawy straconej, kazano mi zostawić moje świadectwa od Julyena i napisać gdzieś w październiku list przypominający — a podanie z A. ch to oni sami załatwią byleby bym ja napisał że czas już nadszedł do Wydziału krajowego podanie wysłać.

Zimę mogę przesiedzieć w Kijowie a na wiosnę mógł by ... sobie pojechać do Paryża czy gdzie na jakich parę miesięcy. — Milczałem i nie wiedziałem jak się temu oprzeć, żeby nie było gburowato, i żeby nie przystać na (propozycję) ... Ale po mimo wszystkich argumentów z odpornych moich musiałem obiecać że napiszę w październiku, czy kiedy tam jednym słowem, w czasie kiedy się wnosi podanie do Wydziału.

Teraz Drogi Ojcze rozważ dobrze co z tem fantem robić? i jak robić?

1) czy warto się narażać ~~na~~ drugi taki list Pana. B. jakiśmy już raz otrzymali —

2) Jeżeli by i była pewność otrzymania czy można mieszkając w Kijowie robić takie rzeczy żeby podawać do Wydziału o stypendjum — prawda to już może profesor-by załatwił.

3) Jeżeli znajdziesz sprawę dobrą musisz w dziennikach uważać kiedy Wydział zacznie swoje funkcje i przysłać ~~[illegible]~~ mi doniesienie wraz z [illegible] na list do P. Ml—

4) Zostawia się tobie absolutne rozstrzygnięcie tego wszystkiego, jak napiszesz tak zrobię — A teraz przepraszam cię najserdeczniej że cię tyle wynudziłem wiedząc że jesteś ciągle zajęty i

230

że jesteś ojcem rodziny co też jest jednym z trudniejszych zajęć. —

Pocałuj odemnie swego dofina a jego Drogiej Kochanej Matce rączki ucałuj

ściskam cię najserdeczniej

przyjaciel i ex uczeń swego ex profesora [signature]

Otrzymałem list od Tego poczciwego Bocka smutny on jest biedak, jeżeli będziesz przechodził po R. Notre D. de Champs wstąp kiedy do akademie Delecluse zrobisz mu przyjemność, a i mnie także, poczciwiec ten niemiec — Siedlecki Franek jest już od miesiąca w Kryjnie

czy nie wiesz Nałęcz jest w Paryżu?

Co się dzieje z Rydlem?

Czy Panna Ordęzianka jeszcze jest w Kijowie?

„biedny Kocio, biedny Kocio cierp, cierp, cierp"... Umęczyłem cię na śmierć nieprawdaż — wybacz mi, doprawdy że mi was tutaj często bardzo, bardzo brakuje więc jak się rozgadam na papierze to zdaje się że bym nigdy i nie skończył gdyby nie wstyd było że ~~[illegible]~~ dręczę ludzi kochanych i dobrych nie wiedzieć za czyje grzechy.

Całuję cię jeszcze i twoją Kochaną Familję ——

Verchna Jurkovitza Tatarski pereulok 10.



Kochany
Kociu!

Nie odmów mnie tej prośby; jeżeli możesz z tej marnej fotografii wyciągnąć jakie wnioski bądź łaskaw napisz mi do jakiej to szkoły może należeć — jakiego czasu, i co to być może. Obraz ten dano mi do odrestaurowania przedstawia starca siedzącego najwidoczniej na jakimś balkonie (à la owa galerya w jagiellońskiej bibliotece) na tle na prawo książki, na lewo kolumna z bazą — drapery a brudno zielona u dołu, zgoła dopmalowana później, nie zgadza

się kosztem z ogólnem traktowaniem.—
głowa i ręce malowana tak jak holendrzy to
robić umieli, jeżeli się nie mylę de Voss
podobną techniką malował owe antwerpskie
portrety, obraz mistrzowy i przez czas
i przez ludzi, ma tylko koło 50cm dziur
jest podklejony na nowe płótno ale i to
już jest zbutwiałe grunt czerwony.
szeroki około 1 met. długi trochę więcej,
oto masz cały opis jako dopełnienie
tej niedokładnej fotografii.
Będę ci bardzo wdzięczny jeżeli mi
odpowiesz i to jak w najkrótszym czasie
bo za jaki tydzień, półtora obraz mam
zwrócić. wiadomości owe mogłyby by
mi być bardzo pożyteczne.
Bojąc się postąpić nie właściwie nie
pytam się ciebie o twoim życiu intime
bo dotąd nie wiem jak mam tłómaczyć
sobie dla czego w przeciągu trzech lat
ani razu sobie nie wspomniałeś o mnie

z wyjątkiem jednej krutkiej wzmianki.
Nie gniewam się jednak o to bo
myślę że miałeś powody ku temu a
naturalnie i słuszność

Ściskam Ciebie najserdeczniej
życzliwy ex uczeń
A. Kowalski

Kijów
3/IV 900

Kier.
Łukianovka
Tatarski pereulok 12.

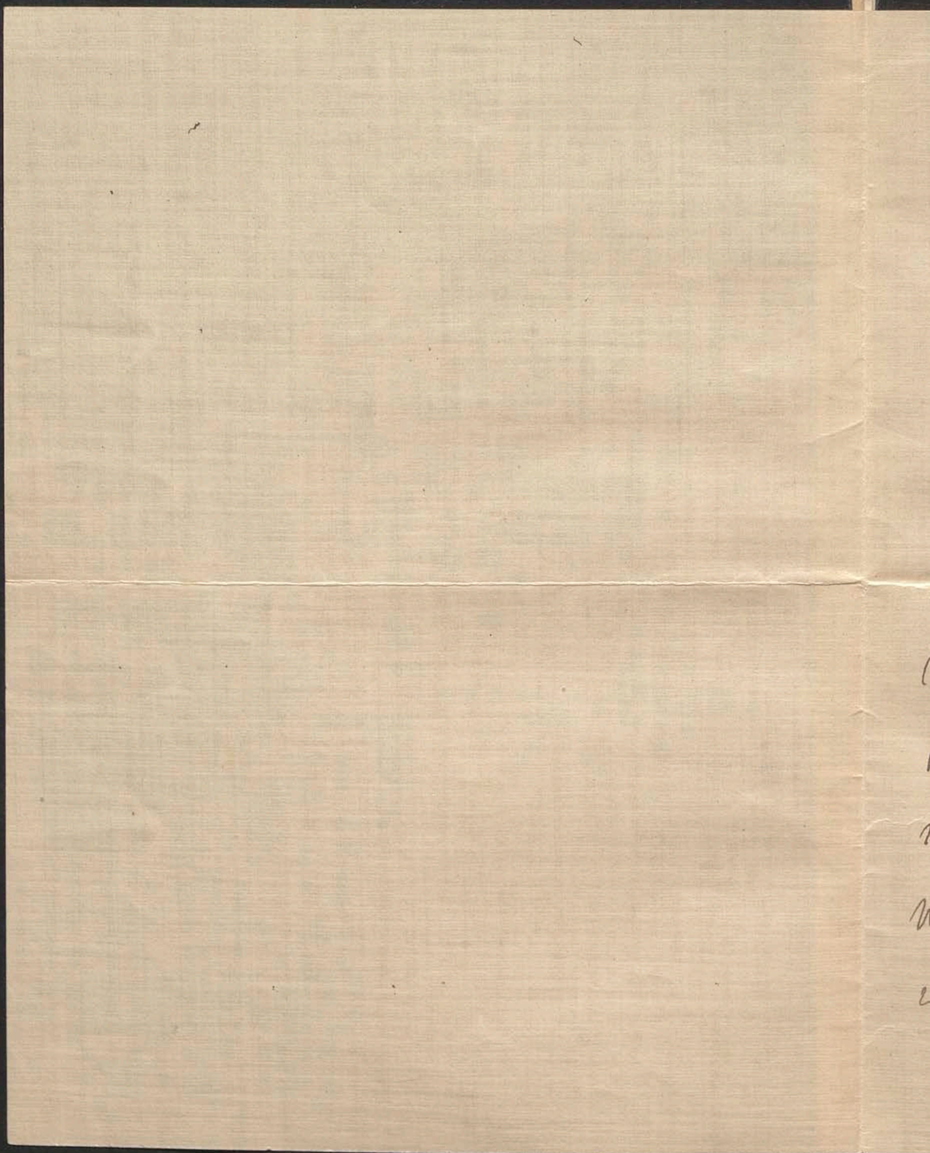
Paris 18. Impasse du maine.

23/3 904

Kochany Kostanty,

Zdawało mi się że przy ostatnim naszem spotkaniu w Krakowie chciałeś abym ci napisał - więc piszę:

Mieszkam w Paryżu od czterech miesięcy, lubię Paryż więc jestem zadowolony że tutaj mieszkać mogę. Szukam roboty ale o to trudno, trudno dla tego że niemam odpowiednich znajomości. — Poznałem się z Ostrowskim bardzo jest miły według mnie,



Dowiedziałem się że byliście w
przyjaźni, i dla tego jest mi jeszcze
milszy bo ciebie ciągle lubię.
Jeżeli ci potrzebne są kombinacje
z fotografijami napisz wszystko
możliwe załatwię Tobie.
O sobie jeszcze mogę dodać że
namalowałem dwa portrety z
pięknych amerykanek które muszę
im podarować i dla tego nigdzie
nie mogę je wystawić, i kopiuję
u Louvrze Giorgione - jestem

bardzo szczęśliwy że mogę taką
arystokratyczną sztukę nie tylko
podziwiać ale i powtarzać, a to
zamiłowanie i zrozumienie tylko
Tobie mój stary belfrze zawdzięczam.
Byłem u Trawińskiego w Kownie,
miałem nielada interes – wspominał
o Tobie bardzo miło. – Kończę,
bądź zdrów i wesół ucałuj rączki
ode mnie żonie (Pani Dyrektorowej)
ciebie ściskam zawsze Kochający
przyjaciel i entuzjasta

[illegible]

Kijów - Tatarski pereulok 12.

16/I 906.

Kochany Kociu!

Ja i żona zasyłamy nasze życzenia noworoczne, życzę Wam wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności, i aby Wam nieprzyszło nigdy być świadkami czegoś podobnego co my tutaj widzimy.

Pisałem do ciebie, prosząc abyś był łaskaw pójść na pocztę główną i dowiedzieć się co stało się z 25 rub. które na moje imię były wysłane 22 maja 905 r. szkoda aby zginęły, obiecano mi ówczas na

poczcie pod zostawionym przeze mnie adresem
odesłać do tego czasu nie otrzymałem,
nie wiem nawet gdzie się o te pieniądze
pytać – biorę za tem na siebie śmiałość
jeszcze raz Cię o to interpelować, przy-
syłając telegram w sprawie tej.

Bądź łaskaw nie gniewaj się lecz
przy sposobności zrób mi o co Cię proszę
i za tem bądź zdrów i wesół – wesoły
rączki Twej Boni żona moja pozwala
sobie Jej uścisnąć, ja zaś ze swej
strony Ciebie ściskam mocno

Twój Leon Kowalski

Kijów 11 paździer. 907

Kochany Kociu!

Pisałem do Ciebie z Wenecji czy z Verony, i parę dni temu z Krakowa gdzie byliśmy w przejeździe - nie wiem czy listy moje (cartes postales) Cię doszły, piszę na wszelki wypadek. Musiałem w interesach wyjechać do Kijowa na kilka dni, i po załatwieniu wyjeżdżamy do Krakowa na zimę - proszę Ciebie nie zapomnij o Św. Janie Kantym którego ustawienie się o mnie będzie zupełnie na razie - i przepraszamy z żoną, twoją panią i Ciebie że bez waszego zezwolenia zostawiliśmy u waszego służącego nasze walizy na przechowanie.

Ściskam Cię silnie Panią Dyrektorową całuję rączki. Żona śle Wam najszczersze życzenia —

Twój Leon Kowalski.

[Po r

Je
a
w „J
Ost
dob
F. K
No

[Po r. 1897] 239

Kochany Kostanty!

Jest korespondent, musisz tylko napisać o czem ma pisać. — Poeta, drukował się w „Głosie", i w ostatnim numerze „Chimery". Człowiek porządny, i miły, sądzę że się dobrze nada do rzeczy — adres:
Г. Кіевъ Фундуклеевская ул. № 3. Контора Хондзынского — Mamert Wikszemski.
Drugi Korespondent: Pan Karol Bołsunowski Маріинско-Благовѣщенская 90. — archeolog znany, i człowiek szerokich stosunków towarzyskich, starego autoramentu arystokrata, i znawca miliona języków stary kawaler, i mój przyjaciel równie dobry jak i powyższy. Sądzę że dla obu warunki nie będą stanowiły kwestji ważnej, jak zechcesz możesz ich mieć obu

240

Posełam ci spis dokumentów domu (czy familji) Lubomirskich, bądź zastaw sprzedaj za rubli 100 a jak można to i za 150. — Dokumentów jest przeszło 700. są bardzo ciekawe par ex. list do pisarza Przemyskiego.

„Wielmożny Mości P. Pis. Przemyski

Gdy zewsząd Ojczyznę naszą pożar wojenny ogarnął, gdy cała ogniem Nieprzyjacielską Ręką na zburzenie onej zewsząd wzniecony pała, łzami zalane y smutne na ten okropny widok obróciwszy źrenice sądzić należy, że y Was Przezacni Ziemi Przemyskiej Obywatele, ten płomień nie tylko dotkliwie popieka ale y srodze pożerać musi.....itd."

Bądź zdrów, Całuję rączki Kochanej Drogiej Pani.

A. Nowol[illegible]

dobrze było-by jakbyś mógł sprzedać dokumenty

Tatarski per. 12.

241

Dokumenty z archiwum Ks. Lubomirskich.

a) 185 ~~lit~~.
listów ekonomicznego charakteru 1702 r. do 1801.

b) 75 listów familijnych Ks. Lubomirs. z datą od 1697 do 1778. między niemi koło 10 Marcina Lubomirs. (własnoręcznych) jener. lejtenanta Woj. Pols.

c) 22 listy z datą od 1618 – 1672 autografy (list Ks. Koreckiego 1618 i list Krzysztofa Ossolińskiego 1648.

d). Dokumenty XVI (4 Dok. 1598 –)

e) Ks. Miscelaneum XVII

f) ~~Konsens~~
78) Dokum. należących do famil. Lubomirskich – Radziwiłłów, Ponińskich, Tarło i Czartoryskich.
(Konsens Króla Jana Kazimierza 1657 na imię Katarzyny (Sobieskiej) Księż. Krakowskiej na wsi... w ziemi Przemysła. (pieczęć dosk. zachowana) autograf Króla
* Przywilej na wieś Kunę starostwo Lipskiem 1746. ~~autograf~~ Króla
* Paroli na rok 1782.
* ~~4~~ królews. uniwersałów i podpisem ~~Króla~~ Kanclerzy Augusta III i St. Aug. (na imię

Ks. Adama Ponińskiego, Tarło, i Potockiego.

* Nota Ks. Radziwiłła do Króla na Ks. Ponińskiego o odwrócenie jarmarków w Berdyczowie

* Memoryał Pilmacena królewskiego (konst antypofa.)

* Testament Barbary Janquarska 1750

* List Jana Krynskiego 1716.

* Listy Ks. Ponińskiego i Lubomir.

* 2. listy Ks. I. Czartoryskiej podstolemu luckiemu.

* Autografy Fr. Bielinskiego i Ks. A. Ostrogskiego, Jana Kard. Lipskiego, Tarło Ks. Jabłonowskiego ect.

* Nota do Przeświet. Departamentu Hetm. Józefa Sosnowskiego.

* 2. Wiersze jeden po polsku w cześć Marcina Lubomirskiego a drugi po Łacinie.

* 27) Dokum., listów ect., oficerów, aktorek i anonimy do Marcina Lubomirskiego i dużo innych.

~~[illegible]~~ - Pisz.

Po r. 1897

242

Kochany Kociu,

Jestem żywo dotknięty smutkiem który nawiedził Waszą Rodzinę — przyjmij zapewnienie mojego współczucia i głębokiego żalu z całego serca. —

Twój zawsze życzliwy przyjaciel
i ex. uczeń

D. Kowalski

P.S. Wczoraj wysłałem do Surina kartkę z zapytaniem czy jeszcze mój drogi Profesor, Pani Dyrektorowa i Franciszek z Assyrii są na świecie — bo mi już tchu zbrakło nie mając żadnej o Was wiadomości. Ucałuj rączki mojej Kochanej Pani i wschodzącej gwiazdy rodziny Górskich. —

Kochający Was wszystkich

Leon

6/18 VIII 98.

Kochany Kociu! Czybyś nie chciał przypadkowo w najbliższą niedzielę udać się ze mną do Jacka Malczewskiego. Do niego można iść koło 11 rano. Jeżeli projekt mój przypadnie ci do gustu bądź łaskaw daj mi znać. – Twój Leon

Tomasza 33. II p.

Wielmożny Pan

Dr. Konstanty Górski.

od L. Kowalewskiego

Dub 30 Sierpnia 1899 r.

Szanowny Panie

Najmocniej Szanownego Pana przepraszam za tak wielkie opóźnienie w uiszczeniu się z mojego długu. Byłem od ostatniego mego pobytu w Paryżu w tak różnorodnych tarapatach, że rzeczywiście niepodobieństwem mi było wcześniej to zrobić.

Najsmutniejszem w tem jest dla mnie, że z powodu tak długiej zwłoki Szanowny Pan, co prawda najsłuszniej w świecie, mógł sobie o mnie powziąć bardzo, a bardzo niekorzystną opinię, ale też staram się to o ile możności naprawić i, chociaż późno, dowieść, że nie pomylił się Szanowny Pan w zaufaniu we mnie położonem.

Sam nawet nie wiem, jak mam Szanownemu Panu za okazanie mi tego zaufania i tyle dobrego serca - wdzięczność okazać. Proszę mi wierzyć, że w każdym razie tego nigdy nie zapomnę i na zawsze czuję się zobowiązanym do moralnego długu względem Szanownego Pana.

Załączając najserdeczniejsze pozdrowienia i podziękowanie pozostaję z głębokim poważaniem i wdzięcznością

Witold Kowerski

byłbym bardzo szczęśliwy. gdybym otrzymał od Szanownego Pana słów parę, czy otrzymał ten list wraz z należnością.

Gub. Lubelska p. Tyszowce w Dubie.

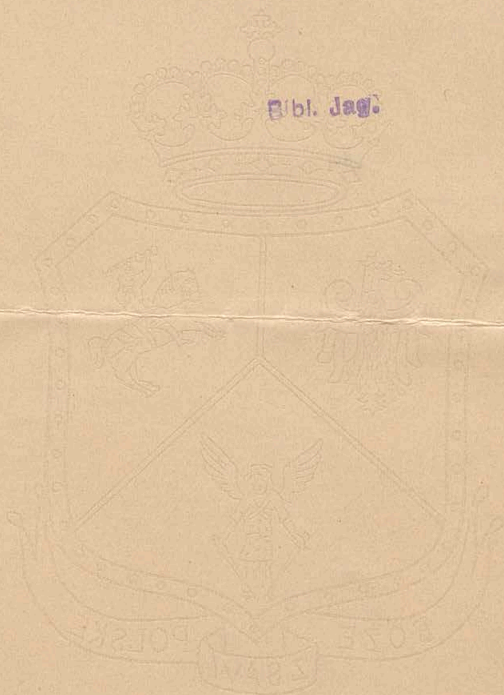
Kraków 14 Sierpnia 1894.

Kochany Panie!

Jestem przejęty pięknością pańskiego listu. Jestem pod wrażeniem nie pochwał, ale dokładnego zrozumienia mojego zamiaru. Ani słowa odjąć ani dodać nie mogę w tej chwili — dodatkiem będzie w Życiu Drugiem. —

Serdecznie Pana ściskam, nie wiedząc kiedy to słowo go dojdzie

A. Koźmian



248

24/2 906.

249

Kochany Konstanty –

Wiem żeś w tej chwili
spokojnie zajęty – listem
więc przesyłam Ci tylko
najserdeczniejsze słowa.
Twemu rodzeństwu
w zmartwieniu po śmierci
Piotra

Niech was Pan Bóg
pocieszy Tarnawie

i nam wszystkim i kr

pamiętania zawsze

Straty tak zacnego

rozumnego i wytwor-

nego człowieka.

Czuję to i proszę

uczuciem obojga

nas

Stały

Ignacy Krasicki

[Krasicki]

i Krajowi

s –

Tiaz

…ly

…/.

Radziejowice 27/12 1890 r

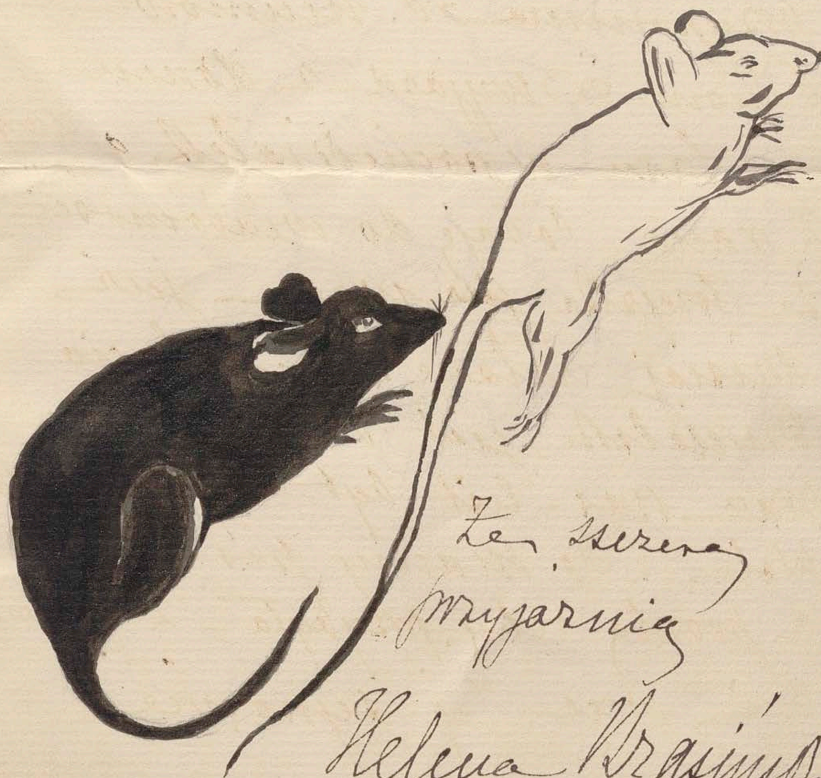
Szanowny Panie Kociu

Biegnie co wyskoczy pantofla na poczta z prośbą usilną ażeby Pan zaraz zatelegrafował do Pana Pochwalskiego (znaczy Go) że oczekujemy Jego przybycia z wielką radością – przysięgam zwrócę za telegram – bo inaczej za późno by było. A teraz ugiż mój kasat Panu powiedzieć że jak Pan – wyraźnie powtarzam jak Kochany Pan przyjedzie razem z P. Pochwalskim, to Panu się to pochwali – Jak można

nawet nas karać nieprzyby=
ciem swoim? byłby to począ=
tek strasznej wojny
trzydziestoletniej - nie było by więc
już czasu do zgody - a mówią
że to najmilsze. Mąż mój
przypomina P. Niemcowi i
Paniom że wyjazd z domu
do lasu w poniedziałek o 8mej
z rana - Podaję do wiadomości
że Toszeczka ~~już~~ wasza już
dzisiaj ustanie. Pan Lucio
Mycielski jest oczekiwanym
przez nas - list był wysłany do
Woli. Do Mamy pisałam
z prośbą żeby przybyła - zapewne
mi wraz Jej synowie

tę dobrą wiadomość o Jej przybyciu
wieczora

Serdeczne miau-miau
dla Pana Kici-Kici!
Oby mu się wszystkie łapały



Z szczerą
przyjaźnią
Helena Krasińska



Dziennie do zdrowia
już pro-
wadzi się zdrowa.
się dobrze
Pani
Dziennik
by do

z Ch
Jem nazywa i z pod-
ebyś Szczecin? zaprodu-
wowa w Krakowie Pani,
Szlinska która od Września
będzie w Jana mieszka
posiłek się Kuryerze
wszystkiej. Jedna osoba
bardzo wytworna, inteligentna

i dobre wychowania —
Jest córką poetki Konop-
nickiej i z tego względu
już zasługuje na poparcie
Na podstawie zdolności
i pod względem umysłowym
będzie stanowczo wyższa
od owego swego stocze-
nia — czy jej to na
dobre wyjdzie czy to ją
prędzej nie narazi na
przykrości i zawiści ak-
torskie i tego świata li-
terackiego do którego

jak widzisz nie mam
wielkiego zajęcia.
Ty, Drogi Kociu możesz
sobie dopowiedzieć a
ta poszli mnie o co
cię bardzo serdecznie proszę
szkoda że nie możesz
przyjechać do mnie z Pa
na jakie tydzień. Kończy
się mój dzień płaczem
który mnie się tak ucieszy
cha
Żegnam cię teraz Kochany
Kociu całując serdeczny

[illegible] dusze i [illegible]
dla Pii

Ulubiona Przyjaciółka

Listopad Gr. Grodna Urzędu
pa [illegible] Świsłocz
14 listopada 1902

P. S. Pan [illegible] prosił bo
[illegible] się porozumieć [illegible]
u [illegible] dusze swoje osobi[illegible]
[illegible] je, mnie do Siebie
prosze się [illegible] je [illegible]
u [illegible] 33 jak je
[illegible] [illegible] — te raz
[illegible] [illegible] i się [illegible]
[illegible] - [illegible] o [illegible]

Zakopane dn. 7 Lutego 1903.

Szanowny i drogi Panie

Co do „Biblioteki" najzupełniejsza zgoda.
Dla deliberacji – to prawda i było zaś
w pierwszy: Żeby za tem pilnie – cielę pen-
pozwolić nowin – jedno [illegible] drugi
ale i tu milczenie ani złota ani srebra,
pono ani miedziane nastawa. A rzecz w tem:
Czy dałoby się stworzyć fundusz imienia
____
proszę za spóźnioną odpowiedź – załączony list i treść także
i uczuciem najszczerszej [illegible] Pani [illegible]
z wysokim szacunkiem i poważaniem
Adam Krasiński.

Prof. Tarnowskiego. – Pytający o kwotę. Jeśliż nie mogłaby wcale być mniej jak 1000 zł. rocznie – czyli 25,000 kapitału. To, co tonem Pan w liście podaje 5 – do 10 000 – nie wiele mi mówi. To wygląda na dziesięcio-tysięcy rocznie, trzeba by latami czekać, – żeby by „lustra" wydawnictw imienia Tarnowskiego i olimpiady tomów – a wyjątkowy Prezes Akademii, Boże racz go zachować w długie lata, – mógłby na palcach jednej ręki wyliczyć swoje nagradzania.

Jeśli jest coś robić, to dobrze robić. Niech co dwa lata coś porządnego wychodzi staraniem Akademii a pod pieczęcią imienia

Tarnowskiego. Ale zebrać 25,000 florenów -.[2] Otóż ta trudność. A trudność w tem, że Królestwo nie łatwo się pociągnie. I powiedzmy wręcz i smutnie. - Pieniądze w Tatrach sposób zgromadzić można jedynie plebiscytem, a Prof. Tarnowski przy całej swej wielkiej zasłudze plebiscytu takiego mieć nie zdoła. Konserwatysta? Stańczyk? - Nie to -, choć i to -, ale „pan". - Rozumowanie pójdzie tak - bardzo on pięknie czyni, ale wie on przytem „nic śpraw". Jest to rozumowanie błędne i słuszne. Błędne, bo zasługa przerasta się pańdowymi miarami, a słuszne o tyle, że u nas tyle krzyw we wszystkich klasach -, iż się nie oglądamy za niczem innem. Na Prusa zebrało się 30,000 rubli w pół roku - na Tarnowskiego bardzo wątpię, żeby parę tysięcy. - Nie możliwą zatem składka 10 czy 20 rublowa. - Pozostają „wielkie Tuzy": les grands seigneurs - atak hussarji na kieszenie o 500 i 1000

nitli.- Ale to inna objekcya. Najpierw jeśli taka składka nie jest „od Społeczeństwa" ale „od Kronenberga et Cie" - po drugie listy przekupujące objęcie te same klauzuli, za które idę wszelkie wielkie ataki.- I słusznie mogę atakować powiedzieć - dajcie nam - skoro o takie składkę chodzi przy to inicyatywy.- Rzadko komu można 500 r. wydać - ale skoro je się składa na cel dobry. pragnie się mieć wybór miejsca i czasu.- Gdy zaś „zerwanie" się nijako stypendium i to prawo przepada.-

A jakiem sądem, że składka na stypendium imienia Tarnowskiego od Społeczeństwa - w ogóle nie właściwa. Y będę mówił tak, jak głos słyszę po rosie - to nie dla Tarnowskiego Pana.- A on jest przecie Panem Tarnowskim. I to wcale nie czynię ani fujerną - zawsze uznaję może dla Tarnowskiego Pana przystoi by rodzina panów Tarnowskich wszystkich utworzyła stypendyum imienia a Społeczeństwo niech medal bije i Księgi pisze. Wiem ja że tu chodzi nie o Tarnowskiego tylko ale i o Akademię - ale czuję, że tak czuję i że jest w tem coś rzeczywistej prawdy Czuję że rozesłali do Kiemeń - z imieniem Tarnowskiego nie liczę i proszę mi za złe nie mieć, że tak odpowiadam.- Przepraszam nie

Warszawa d. 16 Września 1897.

257

Szanowny i Łaskawy Panie Doktorze!

Za informacyę serdeczne dzięki!
Co do brakujących Wam książe-
czek, raczcie łaskawie napisać
do G. Gebethnera w Krakowie
kartkę, co się stało z egzemplarzami z zapy-
[illegible] i [illegible] przeznaczonymi
dla Biblioteki Waszej. [illegible]
egzemplarz Akademii [illegible] dob-
[illegible] i dalej dla szkoły. Jeśli to
w danym razie miejsca nie miało,
[illegible] wcześniej [illegible], o nadesłanie
Wam innego egzemplarza. [illegible]
do bezzwłocznie. [illegible] pozdrowienia
i ukłony dla Was i dla P. [illegible]. Al. Kraushar



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.



Monsieur
le Dr. K. M...ski
Directeur de la station scien
Paris
6, Quai d'Orléans

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Alexander Kraushar

Mecenas

Warszawa, d. 11 Marca 1902
Senatorska 42.

Szanowny i Łaskawy Profesorze!

Pod oddzielną opaską śpieszę z przesłaniem szczęśliwie ocalonych odbitek szczotkowych artykułu o Goethem i Humboldzie, obejmujących tekst należyty porządnego listu. Załączam również i artykuł Dra Caro o słowniku Goethego do Towarzystwa Przyj. nauk, bo może się Wam na coś przyda.

Szczerze jestem Wam wdzięczny za łaskawe słowa o pracy mojej, która mnie osobiście bardzo zajmuje i którą zadbym w ciągu

lat kilka wykończyć.
Mam przed sobą olbrzymi
jeszcze kawał drogi do
przebycia. W tym roku
wyjdzie Tom I. Królestwa
Kongresowego od r. 1816
do 1820. Pozostaną mi
jeszcze do opracowania
cztery tomy, z których
ostatni, obejmujący
dzieje konfiskaty towa
rzystwa, chyba do nas
się nie przedostanie.
Dopiero po wykończeniu
całości będzie można
wytworzyć sobie wyobrażenie
dokładne o działalności

instytucyi dla oświaty naszej i kultury. Dla mnie, obecnie, obcowanie duchowe z najznakomitszymi mężami nauki w Polsce jest źródłem istotnych rozkoszy i dla tego nie ustaję w pracy, podsycanej zapałem i energią, by zachować choć blade odbicie wspaniałego obrazu naukowości naszej z zaczątków wieku ubiegłego.

Ciężką wzięli na siebie odpowiedzialność przed potomnością ci, którzy duchowo spójnię łączącą Polskę z Niemcami lat

wymienionych, i tymi Niemca-
mi którzy byli przewodni-
kami wieszczów naszych
i myślicieli – na odwrót
zerwali lata! Dziś gardzić
należy tymi, którychby
się uznawać przeszłego...
Ale należy być wyższym
od nich i za monetę
prześladowania i ucisku
trzeba składać dań czci
i hołdu mężom takiego
jak Goethe znaczenia.
Nie zarażajmy ducha
naszego miazmatami
nienawiści plemiennych.
Przyjdą, może kiedyś,
czasy inne, lepsze. Czekajmy
więc i – pracujmy!

Szczerze Wam oddany

Al. Kraushar

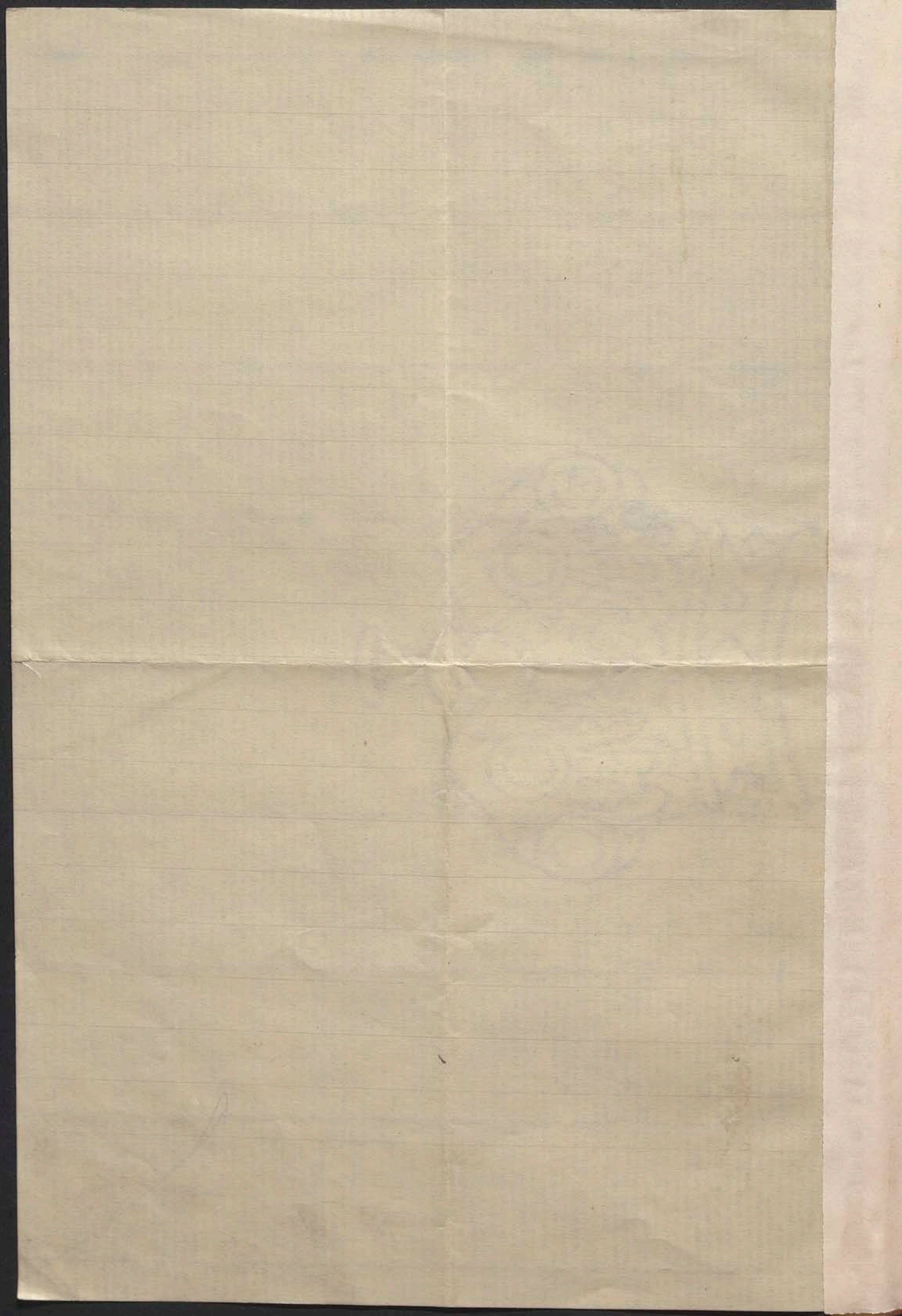
Lwów 19. VII. 1897. r.

Wielmożny Panie!

Komitet uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, zawiązany we Lwowie, postanowił zaprosić szczupłe grono najwybitniejszych poetów naszych, do napisania słów do kantaty na chór męski, do których muzykę dorobi znakomity polski kompozytor.
Udajemy się tedy do Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą, by Pan raczył i ze Swej strony przyczynić się do uświetnienia tej pamiętnej chwili.
Termin nadsyłania utworów upływa

z dniem 15. września b. r.
Wszystkie nadesłane nam wiersze wejdą w skład wydawnictwa literackiego, które ukaże się w ciągu przyszłego roku.
Najlepiej nadający się pod muzykę użyty zostanie do kantaty.
Listy adresować proszę: Adam Krechowiecki: Lwów ul. Czarnieckiego 8.
Pewni będąc, że Wielm. Pan naszej prośbie nie odmówi, zostajemy z należnym szacunkiem
Za Komitet

Adam Krechowiecki A. Matulski

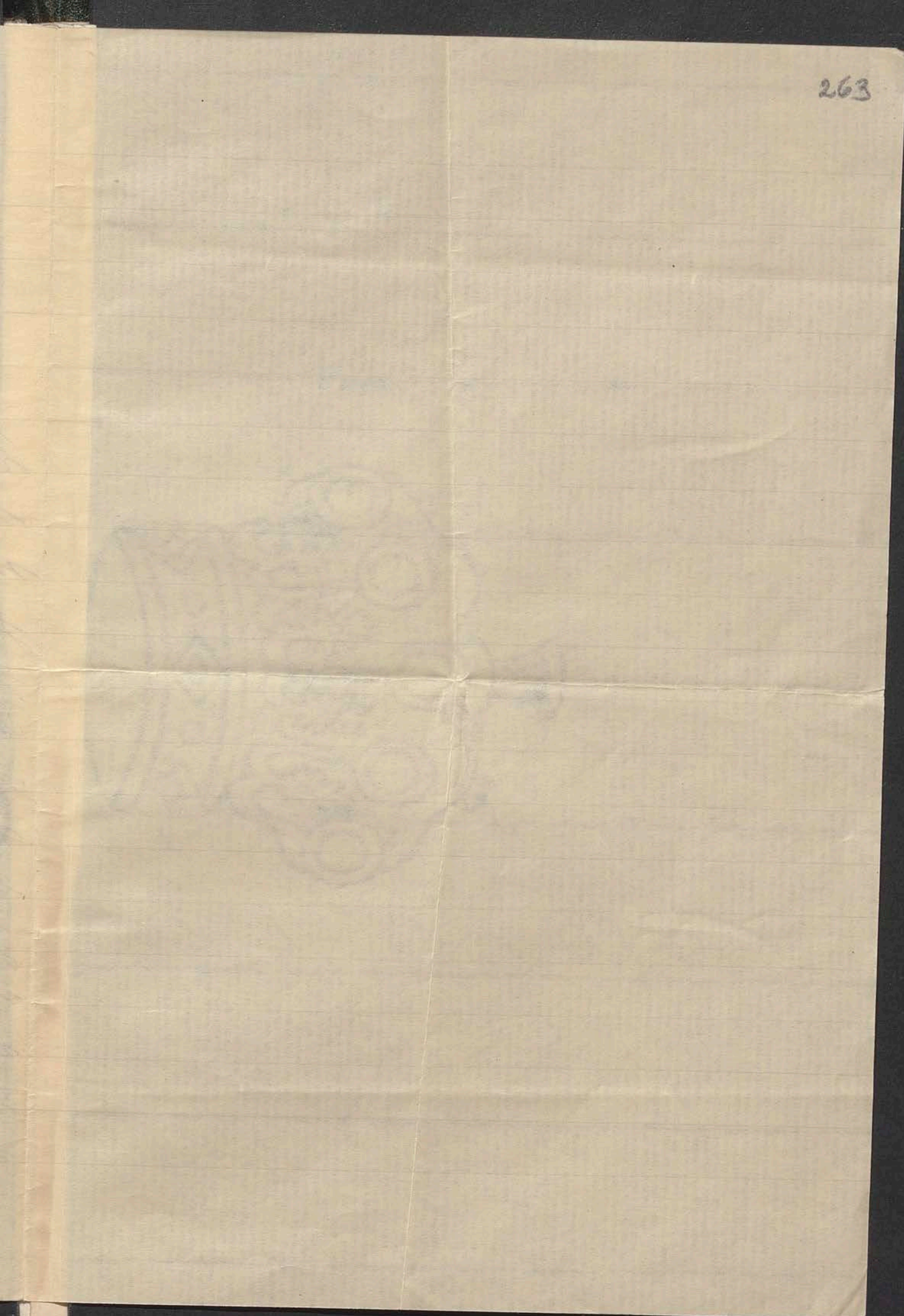


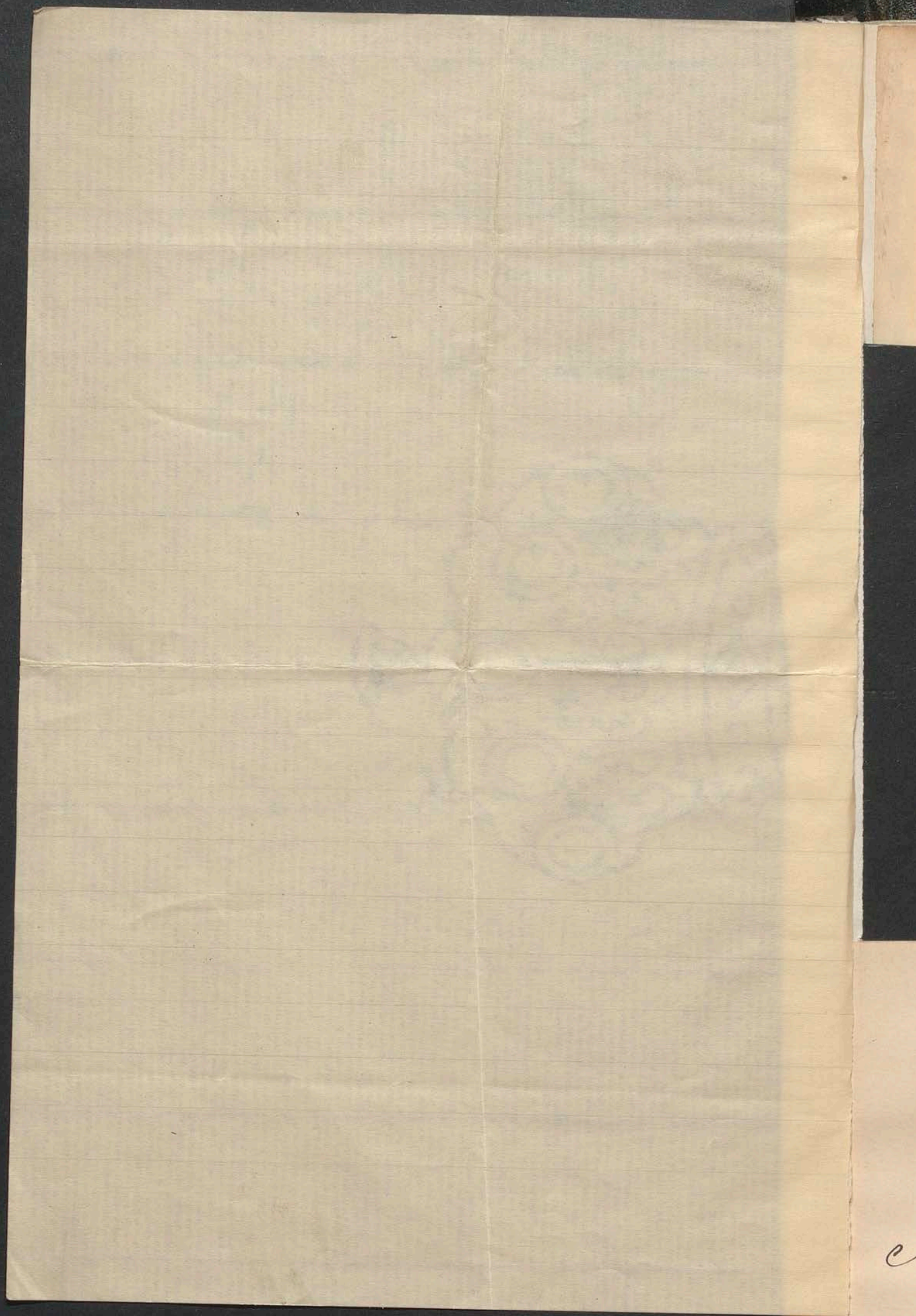
Lwów 27. VII. 1897.

Wielmożny Panie!

Dzisiaj możemy się już podzielić z Wielm. Panem pomyślną wiadomością, że napisania kantaty podjął się najznakomitszy współczesny polski kompozytor – Paderewski. Pragnie on, by poemat obejmował 16–24. wierszy, a nadto chciałby do utworu swego wprowadzić głosy kobiece lub chłopięce. Zawiadamiając Wielm. Pana o powyższych zmianach, prosimy Go najuprzejmiej o jaknajrychlejsze przesłanie utworu, nawet przed podanym poprzednio terminem. Z należnym szacunkiem

A Krechowiecki   Matulski





Szanowny Panie,

Z upoważnienia p. Grzybowskiego udaję się do Szanownego Pana z prośbą o nadesłanie mi manuskryptu jego powieści p. t. „Marzradek." Nie znając bowiem ani treści ani rozmiarów tej powieści nie mogę dać odpowiedzi Autorowi na jego propozycję drukowania tej rzeczy w „Gaz. Lw." równocześnie z Warszawą. —

Z wysokiem poważaniem

Adam Krechowiecki

Lwów 13/11 1901

266

Wanda Kryńska
Milanówek
Graniczna 33

Milanówek, dn.23 września 1950 r.

\- Szanowna Pani -

Dziękuję uprzejmie za nadesłanie wiadomości o posiadaniu listów J.Chełmońskiego.

Dlatego zwracałam się do Państwa w tej sprawie, ponieważ p.Masłowski wiedział, że są one w Ich posiadaniu. P.Masłowski, pracując w Państwowym Instytucie Sztuki załatwiał sam sprawę p. Ciechanowieckiego, która należy do jego działu pracy

W imieniu p.Masłowskiego uprzejmie proszę, o ile to jest możliwe, o nadesłanie odpisów owych 4 listów J.Chełmońskiego, o których SzPani wspomina.-

W oczekiwaniu czego pozostaję z prawdziwym poważaniem

WKryńska

Odesłałam odpis 3 listów pod wskazany adres w Milanówku dn: 6/10 1950 r.-
4 ty - jest pisany do Matki K. M. Górskiego o treści czysto osobistej
AntGórska

[Górska Antonina]

Kraków 20 Kwietnia 91.

Szanowny Panie!

Chciałem ustnie prosić, lecz nie miałem przyjemności zastać Sz. Pana w domu: Mianowicie dowiedziałem się, że jutro zakupy, lecz kwota ma być bardzo mała, aby mój obraz kupili, poinformował mnie P. Böhm, że mogliby dać pewną kwotę jako ratę, a później resztę, zgodziłbym się na 50 do 100 złr., - lecz teraz może trochę

zapóźno aby co zrobić, - sądzę że jeżeli
Sz. Pan będzie mógł i zechce, to może
jeszcze przeprowadzi całą sprawę na moją
korzyść, - usilnie o to proszę, bo będzie
to dla mnie wielką przysługą; - Udaję
się do Sz. Pana, jako do życzliwego dla
mojej osoby, czego nie raz miałem dowody.
Bardzo żałowałem że mnie Sz. Pan nie zastał
w domu, było to w tych dniach, w których
byłem zajęty sprawą wojskową, aby się
już raz uwolnić, - oczekuję tej chwili,
kiedy znowu Sz. Pan zechce do mnie zawitać.
Przepraszając za moją śmiałość proszę o łaskawę zostawienie kilku słów pociechy na ręce
portyera. Z szacunkiem i poważaniem.

Stanisław Krzyształowski

Lucerna dn. 9 Lipca 1898.

Ściskam dłoń Szanownego Pana Konstantego i przypominam się pamięci. Bo oto na wyjezdnem zapomniałem prosić Pana o jedną – przyobiecaną mi uprzejmie – Taśkę. Mój tytuł powieści!

Ja nie mogę nic wymyślić. Niech mię Pan ratuje, w zamian mogę powiedzieć, że szwajbowanie idzie mi dobrze. Słowo Panu daję, nic prawie niewiadomo, może to będzie wcale porządna elukubracja. Kończę już siódmy rozdział. Ładna natura doskonale usposabia, a już też jest na prawdę ładna.

Może trochę za ładnie, czasem, szczególniej wieczorem, zdaje się, że to nie może być z prawdziwego zdarzenia. Tylko w teatrze widzi się takie góry, wody, światła.

Mam towarzystwo Skiwskiego,

który przyjechał ze swoją matką
na kilka tygodni. Wieczorem cho-
dzimy razem pić nadzwyczajnego
„Münchenera" i słuchać tyrolskiego
jodłowania. Zostanę pewno do
15 sierpnia. Myślę do tego czasu
skończyć brulion powieści. A po-
tem obaczymy.

Jeszcze jedna prośba. Gdyby
się drogiemu panu obił o uszy
jakiś wypadek wśród polskiej ko-
lonii w Paryżu, niezmiernie będę
wdzięczny za wiadomość. W tych
ogórkowych czasach każdy mate-
riał do korespondencji jest nie-
zmiernie cenny.

Spotkałem kilku Polaków z
Warszawy. Muszę panu powie-
dzieć: jest pan sławny. Naprawdę,
bez przesady. Niech pan nie myśli,
że piszę to dla tego, że ja pragnę

270

o panu wspomniałem, wcale nie,
bo doprawdy przypomniał mi słyszeć
tyle dobrego o mężu, który zaszczycał
mię życzliwością.

Nie będę pana dłużej nudził
– tulę się do Jego stópeczek i
ślę serdeczne ukłony.

Stefan Krzywoszewski

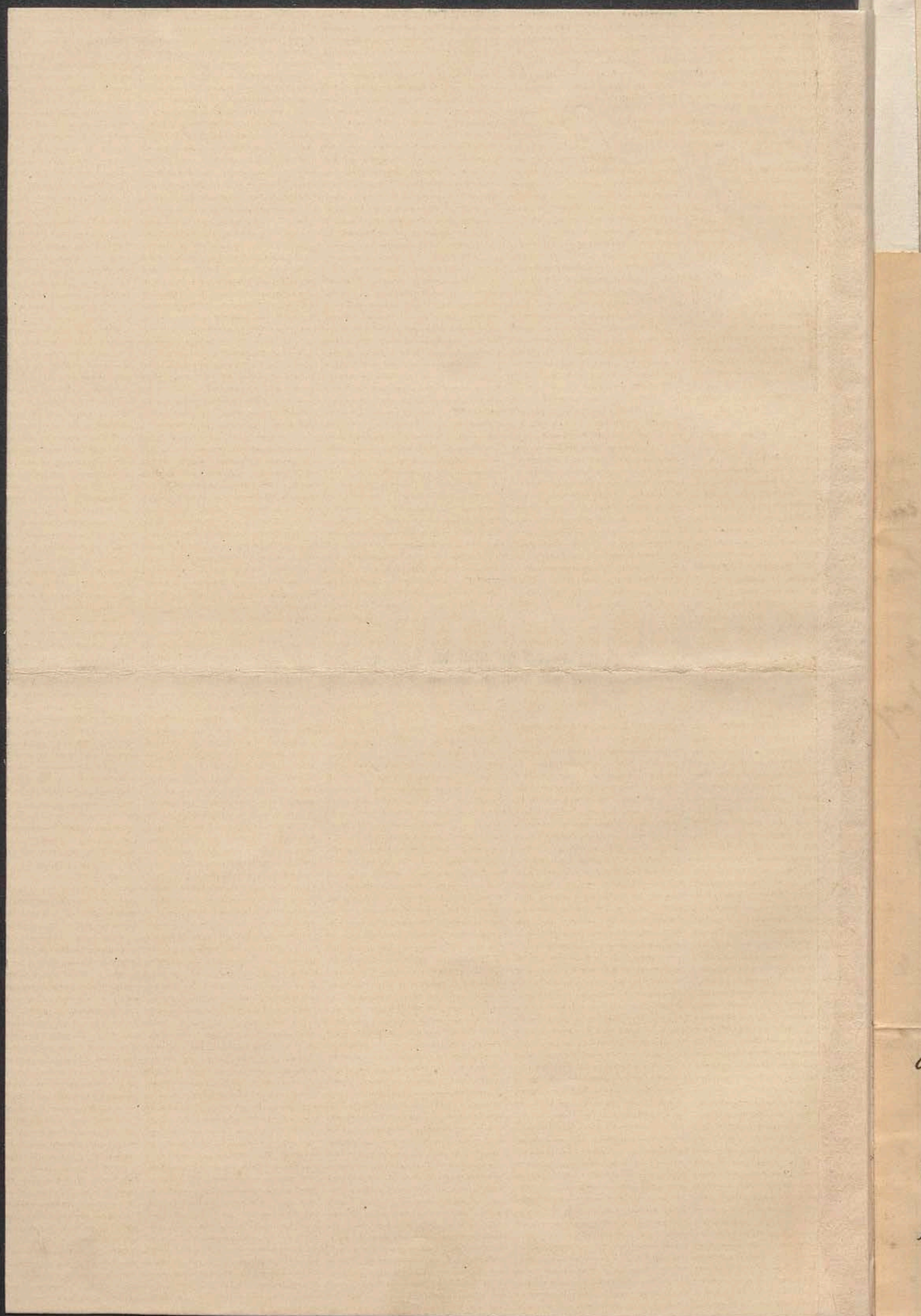
Lucerne – Pension Faller

Lucerna dn. 8 Sierpnia 1898.

Drogi Panie! Proszę przyjąć odemnie bardzo serdeczny wyraz współczucia. Mam nadzieję, że niedługo będę mógł uścisnąć dłoń Pana, jutro bowiem jadę już do Medjolanu i Florencyi, a w pierwszych dniach Września spodziewam się być w Paryżu.

Łączę ukłony i wyrazy prawdziwego poważania

Stefan Krzywoszewski.



273



BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
«PETERSBURG.—KRAJ».

Petersburg, 24 Czerwca 1899 r.

Szanowny Panie Konstanty!

W Lwowskiem „Słowie polskiem" czytamy następującą wiadomość:

„Za 80000 fr. zakupiono pamiątki po Mickiewiczu. Jak wiadomo, po opędzeniu kosztów pomnika Adama w Warszawie, zostało jeszcze do dyspozycji komitetu dwadzieścia kilka tysięcy rubli. Kwotę tę wypłacił komitet Władysławowi Mickiewiczowi, który obrócił ją na wykupienie zbiorów po wieszczu. Zbiory te zajmują w paryskim mieszkaniu Wład. Mickiewicza 6 pokojów i staną się wkrótce własnością narodu polskiego. Prawdopodobnie umieszczone zostaną w muzeum

Rapperswylskiem."

Mistrzu drogi! Po otrzymaniu tego listu racz Pan zatelegrafować „krajowi," czy ta wiadomość jest prawdziwą, zaś następnie – poświęć się Pan i zechciej napisać trochę szczegółów. Widując się tak często z Mickiewiczem, z pewnością nie będzie to drogiemu Panu trudno.

Pragnęlibyśmy bardzo mieć fotografię tych zbiorów. Piszę do Piotrowskiego, by postarał się je sfotografować – może zechce mu Sz. Pan to ułatwić!

Przepraszam za mą śmiałość. Wiem atoli że Pan jest życzliwy i mnie – i „krajowi" i liczymy nawet na Pańskie współpracownictwo. Ot naprzykład czy drogi Pan pamięta o danej mi obietnicy artykułu na 1000 – 1500 wierszy o malarzach polen-

derskich. (z odpowiedniemi fotografia-
mi). Redakcya „Kraju" pozostawiła mi
w kredyt tę wiadomość — i oczekuję
z wielką niecierpliwością jej spełnie-
nia, — naprzód już wyrażając wdzięcz-
ność!

Od 10 dni jestem w Petersburgu,
zastępując sam trzech kolegów re-
dakcyjnych — jestem do prostu zatopio-
ny w robocie. Tęsknię za Paryżem i
za moimi drogimi towarzyszami od
Steinbacha...

Serdeczny uścisk dłoni i wyrazy
prawdziwego szacunku,

Stefan Krzywoszewski.

Pragnęlibyśmy bardzo otrzymać fotogra-
fię p. Wład. Mickiewicza — o ile można tę,
którą kiedyś robił kr. Ben. Tyszkiewicz —
— była doskonała!

275



Towarzysz paryskich wę-
drówek przypomina się dro-
giemu Panu – i załącza ser-
deczne życzenia noworoczne.
Może zechce drogi Mistrz
przypomnieć mię również
pamięci Pani. Ściskam dłoń,

Stefan Krzywoszewski

Paryż 28/12 99

CARTE POSTALE

Ce Côté est exclusivement réservé à l'adresse





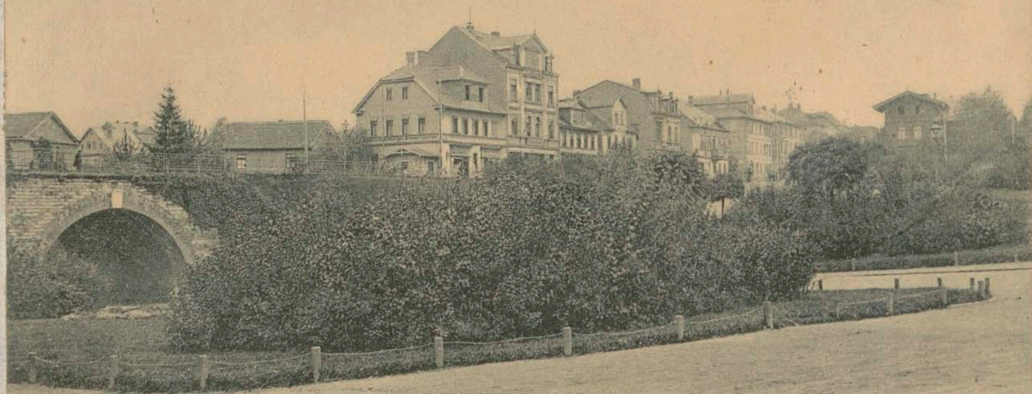
Monsieur le Docteur

Constantin M. Górski

Cracovie

Lobzowska 22





Weimar

Blick n. d. Ettersburger Strasse

Goethiano · amico · salutem · ex · corde ·

Reinicke & Rubin, Magdeburg



Postkarte



Monsieur le Dr. C. Gorski

in Kraków (Österreich)

Wohnung 22 Łobzowska
(Straße und Hausnummer)

277

43, RUE MADAME

Paryż dn. 25 Września 1900.

Drogi Panie Konstanty! Ogromną przyjemność zrobił mi Pan swym listem. Myślałem, że już Pan zapomniał o dawnym towarzyszu paryskich wędrówek, – który pamięć Mistrza chowa zawsze w sercu, razem z głęboką wdzięcznością. Z wdzięcznością? A tak, drogi Panie, ja Panu zawdzięczam naprawdę bardzo wiele. Obudził Pan we mnie, i rozwinął zamiłowanie do sztuki, nauczył wielu rzeczy. Jeśli kiedykolwiek w nekrologach napiszą, że tkwił we mnie kawałek artysty, to z zagrobu upomnę się w redakcyjach o sprostowanie: to nie jego była zasługa, lecz Górskiego! Niech mi Pan wierzy, że taki jest me szczere przekonanie.

Brakuje nam tu Pana bardzo, – począwszy od Biblioteki, która zamiera zwolna na uwiąd starczy, a skończywszy na piszącym te słowa, wszyscy odczuwamy brak drogiego Pana. Od czasu wyjazdu Państwa i Miriama jestem literalnie pozbawiony towarzystwa. Pędzę żywot okropnie cichy. Właściwie nic innego nie robię, tylko wciąż pracuję; – jest to trochę jednostajne. Prócz potopu artykułów ~~lit~~ dziennikarskich, napisałem w roku ubiegłym 4 nowele i powieść, – niezupełnie jeszcze skończoną wprawdzie, ale już niedaleką kresu. Od Nowego Roku będzie ją prawdopodobnie drukowało „Słowo." Myślę, a raczej mam nadzieję, że będzie bez porównania lepszą od wszystkiego, co dotychczas napisałem. Pragnąłbym ją skończyć jak najprędzej; w Paramé, gdzie spędziłem 2 letnie miesiące, szło mi bardzo dobrze. W Paryżu teraz znacznie gorzej, bo

278

szlachetnych ziomków z Warszawy mnóstwo, codzienne odwiedziny, niepodobna serjo pracować! I ta nieszczęśliwa Wystawa, Paryż przewrócony do góry nogami, wszędzie ciżba i zgiełk, — po prostu okropność! Do „Słowa" i mnie Wrotnowski gwałtem ciągnie; zdaje się jednak, iż teraz nie będę mógł prędko wrócić! Osobiście nic mię to nie martwi, bo w Warszawie nigdy nie będę miał tej niezależności i spokoju do pracy, jaki posiadam w Paryżu. Chyba, iż Pan wejdzie do jakiego pisma, lub założy nowe. Wówczas stanę natychmiast do apelu.

Martwi mię bardzo, iż drogi Pan tak zaniedbuje literaturę. To co Pan drukował w „Kraju" było prześliczne. Zupełnie szczerze mówię, — prześliczne. Prolog, — za którego przysłanie bardzo dziękuję, — zawiera różne przepiękne, porywające ustępy. W całości, wydaje mi się, iż się

drogi Pan musiał liczyć z rozmaitemi wzglę-
dami lokalnemi. Ale drogi panie Konstanty,
trza prędko wydać tom poezyj, – teraz zbierze
się już napewno urocza książka. Niech Pan
nie zwleka, radzę szczerze. Mój „Zmierzch" ma
ukazać się w książce w tych dniach. Nic mię to
nie cieszy, bo jest marnie napisany. Wolałbym
teraz odrazu rzucić w świat moje nowe romansidło.

Winszuję Panu dwóch tęgich budrysów; ja
mam jednego, ale wszeteczny bestja za trzech.
Pozwalam sobie dołączyć Kochanemu Panu mo-
ją fotografję z pobytu nadmorskiego. Niech
Pan nie zapomina o swym uczniu, który
zawsze jest gotów na jego usługi, – i niech
drogi Pan raczy wyrazić mój głęboki szacunek
Żonie.

Może Pan zechce przypomnieć sobie jeszcze
kiedy o mem istnieniu w Paryżu?..

Serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni.

Stefan Krzywoszewski

Paryż dn. 5 Czerwca 1901.
rue Madame 43.

Szanowny i Kochany Panie!

Bardzo się cieszę, że Pan wraca do rzeczy literackich; gdym się dowiedział, że Estreicher wystąpił z „Czasu", domyślałem się, że jego stanowisko zaproponują drugiemu Panu i miałem nawet zamiar pisać z gorącą zachętą. Jestem pewny, że „Czas" na tem skorzysta, a nowo-kreowany syn da się pociągnąć przez matkę literaturę, matkę niewdzięczną, prawda, ale której prawdziwym talentom opuszczać nie wolno.

Dziękuję za łaskawą pamięć. Tak miłemu zaproszeniu nie można się oprzeć. Tylko, że ja obecnie, Szan. Panie Konstanty, jestem zawalony pracą. Po Krakowie objąłem Kurjer Warszawski, nie mogłem się zerwać dawniejszych pism, i roboty mam tyle, że rady dać sobie trudno. W ostatnich czasach miałem

kilka dziwacznych propozycyj, które musiałem odrzucić. Piszę to nie dlatego, by se faire valoir, ale by uprzedzić, że czasem, mimo najszczerszej woli, nie będę mógł być punktualnym w mych miesięcznych feljetonach. W każdym razie, niech mi Pan wierzy, uczynię co będzie w mej mocy, by „Czasowi" być użytecznym; bo wspólna praca z drogim Panem jest mi ogromnie miłą. Pamięta Pan, że już przed laty o niej sobie roiłem.

Postaram się za tydzień wysłać pierwszy feljeton w żądanych rozmiarach. Teraz inna sprawa. Przed kilku tygodniami pisałem do Estreichera, że mam ukończoną powieść, właściwie dużą nowelę (4000-5000 wierszy). Estreicher prosił mię, by mu ją posłać i obiecywał, w razie gdyby konweniowała, drukować ją na jesieni. Ale Pan rozumie, że ja nie mogę poprzestać na „Czasie" z powodów finansowych. Wysłałem ją do „Gazety Polskiej", ponieważ w „Kraju" drukować jej nie mogłem

ochoty, i czekam na odpowiedzi. Niech mi drogi Pan napisze, czy ewentualnie dałaby się zrobić jakaś kombinacja. Wolałbym znacznie drukować moją „Panią Julę" w „Czasie", niż w Dzienniku polskim lub Przeglądzie, skąd mię nagabywano o powieść.

Najgorsza rzecz, że ja sam nie mam pojęcia, czy ona jest co warta. Napracowałem się nad nią długo, przerabiałem zbyt wiele, tak że już nie wiem. Może być równie bardzo dobra, jak zupełnie zła.

O sobie mało mam drogiemu Panu do doniesienia. Za „Zmierzch" dostały mi się cięgi, miałem też i słowa zachęty. Pracuję ogromnie dużo, bo Paryż drogi i trzeba pieniędzy. Wszyscy nie możemy odżałować Pańskiego wyjazdu; w bibliotece atmosfera uczyniła się niemożliwą. Wszystko ciekawe koło quai d'Orleans, które przed trzema laty było tak miłem ogniskiem.

Na lato wybieram się trochę nad morze, lecz nie na wypoczynek, lecz na robotę i mam

w głowie sporo pomysłów, które chciałbym zamienić w słowo. Na razie ma ukazać się francuski przekład mojego „Zmierzchu", który Wyzewie się podobał i zajął się sam opracowaniem przekładu. Voila tout.

Niech drogi Pan wyrazi moje głębokie ukłony Pani, i sam przyjmie serdeczny uścisk dłoni oraz zapewnienie szczerego szacunku.

Stefan Krzywoszewski

281

Berlin dn. 25 Października 1901 r.

Zimmerstr. 97, – Pension Skrzetuska.

Szanowny i drogi Panie!

Dziękuję bardzo za wyrazy współczucia. Należą mi się rzetelnie, bo choć dopiero od dwóch dni bawię w Berlinie, czuję już dobrze, że nie zaaklimatyzuję się tu nigdy, – że będę czuł się obcym, – więc nieszczęśliwym. Namówiono mię na tę przeprowadzkę. Ma to być krok naprzód w mej karyerze publicystycznej. Uległem. Obaczymy teraz, czy nadzieje się ziszczą.

P. Starzewski pisał do mnie również w sprawie współpracownictwa do „Czasu". Ponieważ żąda korespondencyj politycznos-

społeczno-ekonomiczno-literacko-artystycznych, - więc nie wiem, czy felietony literacko-artystyczne byłyby jeszcze potrzebne. Raz na miesiąc mam obstalowany taki większy felieton (300-400 w.) dla „Kurjera Warszawskiego". Trudno byłoby pisać drugi. Gdyby te „listy z Niemiec" znalazły uznanie Szan. Pana, czy nie możnaby ich po prostu przedrukowywać? 2)

W każdym razie, drogi Panie Konstanty, jestem zawsze na Pańskie usługi i zrobię, co Pan będzie chciał. Tymczasem jednak w ogóle trudno mi zobowiązywać się, bo przedewszystkiem muszę się obeznać z dotychczasowemi stosunkami, odświeżyć trochę zardzewiałą niemczyznę, wejść w kontakt z ruchem literackim i artystycznym.

Obecnie jestem „przysłowiową" tabaką w rogu.

Już dawniej kazałem posłać drogiemu Panu egzemplarz „Pani Julii", - mej najnowszej elukubracyi powieściowej, która wyszła przed miesiącem w „Bibliotece Dzieł Wyborowych". Egzemplarz wysłany był z redakcyi „Czasu" - dla Pana. Czy Szan. Pan go otrzymał? Byłbym wdzięczny, gdyby drogi Pan polecił to moje romansidło łaskawemu referentowi, - ~~[illegible]~~ dotąd „Czas" traktował mię bardzo po macoszemu...

I czy Pan wie, że puściłem się na scenę? Napisałem jednoaktówkę, którą za kilka tygodni wystawią mi warszawskie „Rozmaitości". A to

głowie snuje mi się duży dramat.
Tylko gdzie czas na to znaleźć, gdzie znaleźć czas, skoro żywcem „Czasy", „Kraje" i „Kurjery" dopominają się o zamówione obstalunki! Z tem bieda!

Za list do p. Chrzanowskiego serdecznie dziękuję. Jest o tyle niepotrzebny, że z p. Bernardem poznaliśmy się w Poznaniu i odrazu zaprzyjaźnili. Pańskie imię było poniekąd łącznikiem. W ogóle w Poznaniu byłem przyjęty nader gościnnie. A w Warszawie!.. Był to pierwszy mój poważniejszy tryumf, — coś warty.

Ściskam dłoń Pańską, drogiej Pani Konstanty, ślę ukłony dla Pani i polecam się pamięci, gdy Pan zawadzi o Berlin.

Stefan Krzywoszewski

Berlin dn. 22 Grudnia 1901.

Bernburgerstr. 32.

Szanowny i drogi Panie!

Ponieważ Pan objął znowu dział krytyki teatralnej w „Czasie", przeto wnoszę, iż z teatrem ma Pan częstsze stosunki. Więc zaraz udaję się z prośbą. Wstyd się przyznać — popełniłem jednoaktowy dramacik. W Warszawie Frenklowi i Żelazowskiemu podobał się i został natychmiast przyjęty. Role są rozdane i rozpisane, — ale z wystawieniem zwlekają. Czekają jakiejś sztuki, do której

będzie można mój fragment przeczytać. Wczo-
raj Frenkel pisał mi, że „pójdzie” razem
z *Énigme* Hervieux'go. Ponieważ nie
wiem, jak to długo potrwa, a „niecierpliwość
mnie pali”, więc chcę jednocześnie próbować
szczęścia na innej scenie. Czy p. Kotarbiń-
ski nie chciałby przeczytać mego obrazku?
Drogi Panie Konstanty, niech Pan się go
zapyta przy sposobności. Cela ne l'engage
à rien... Jeśli się zgadza *na przeczytanie*,
to mu zaraz rękopis nadeślę. Przepraszam
Pana bardzo, – niech się Pan nie gniewa,
że Go nudzę. A będzie się chciało dro-

grema pana dać choć kilka słów odpowiedzi? Z pisaniem listów, – wiem to po sobie, – najgorzej...

Dla czegóż to kochany pan tak wymyślał na Paryż! Fe! panie Konstanty! Nie jestem milionerem, ani jadłem lipskim, a kocham Paryż, – jak kocham, dopiero się o tem w Berlinie dowiedziałem.

Mówiliśmy o Panu kilka razy z Brueknerem i z Chrzanowskim. Boże drogi, ta polityka! Co ja się z nią męczę! A tu dramat mam w Tece, i to taki duży, spektaklowy, – aż się prosi, żeby go napisać! Tymczasem broba

my myśleć niemcom, – i to z tem smutnem przekonaniem, że za to prędzej czy później każą mi jechać precz. A dobrze o Tatrach pisać nie można. Czule całuję!

Łaskawy panie Konstanty, proszę przypomnieć mnie pamięci Żony. I ściskam serdecznie dłoń Pańską.

Stefan Krzywoszewski

Kto widział tłómaczyć „le poil de Carotte" – Marchewka. Już lepiej byłoby: żółty kłak! A pańskie „karczmy artystyczne" cytuję w „Kurjerze Warszawskim", przytaczając Ojca Chrzestnego.

285

Kochany Panie!

Nie wiem w którym roku
Göthe przejeżdżał do
Krakowa - znalazłem
zapiskę z r. 1790 odno-
szącą się do przybycia
Księcia Karola Wejmarskiego,
którą na drugiej stronicy
załączam - inspektor
kopalni pruski wskazuje

że to była wycieczka
do Wieliczki – może
to wtedy – kamienną
możemy oznaczyć.
może przysłać zgodzi
się z Panienkiem dawniej.

Uprzejmy uścisk przesyłam
pozostaję Tęskn.

Krzyżanowski

8. 11. 901

p.s. Ewentualnie proszę podanie
roku przybycia. Cöthelo.

r. 1790

d. 5-7bris, No Kamienicy 399.

W Kamienicy Szlach. Jmści
"Pana Bartscha R. K.
stanął JO. Xiążę de Sachsen
Weimar Generał Major
Pruski, Graff de Rey
Konsyliarz Taiemny
Pruski, i W. de Goller
Generalny Inspector
Kopalny Pruski z Śląska,
zas z Warszawy J. G. de
Montfort z żoną swoią
die 7-7bris odjechali"

Raport tygodniowy do
Prezyd. Komisyi Cyw. wojskowej
"o ludziach przejeżdżających przez
do tego miasta"

287

„DIE KUNST FÜR ALLE"

REDAKTEUR: FRITZ SCHWARTZ

VERLAGSANSTALT F. BRUCKMANN A.-G.

DIE „KUNST FÜR ALLE" ERSCHEINT HALBMONATLICH, DANEBEN AUCH, MIT DER „DEKORATIVEN KUNST" VEREINIGT, IN EINER MONATSAUSGABE ALS „DIE KUNST"

MÜNCHEN 20, DEN 22. Dezember 1906
NYMPHENBURGERSTR. 86

Herrn Dr. Konstantin von Gorski
Direktor der Akademie der bildenden Künste
Krakau

Sehr geehrter Herr !

Wir erhielten Jhr heutiges Telegramm und sehen mit ausserordentlich grossem Bedauern, dass es bei Absendung unseres Eilbotenbriefes übersehen worden ist, auf das Kouvert zu schreiben "zuzustellen ausser Nachtzeit". Selbstverständlich war es nicht unsere Absicht, dass der Brief Jhnen während der Nacht übermittelt werde und wir bitten recht sehr, das Versehen, das uns ausserordentlich peinlich ist, und Ihnen eine solche Belästigung ~~gemacht~~ verursacht hat, zu entschuldigen.

Wir nehmen nun zunächst davon Kenntnis, dass wir in diesem Monat den Aufsatz über Stachiewicz nicht erwarten können und sehen Jhrer freundlichen Mitteilung per Postkarte entgegen, ob Sie glauben, ihn wie früher beschrieben, im Laufe des Januar schicken zu können resp. ungefähr wann, denn wir müssen eben als Zeitschrift mit genauen Daten rechnen. Diesem Umstande wollen Sie es freundlichst zu gute halten, dass wir Sie wiederholt in dieser Sache belästigen.-

Hochachtungsvoll

REDAKTION der „KUNST FÜR ALLE"

Kirchgeber

Koniec

Szanowny Panie Profesorze.

Upraszam o łaskawe nadesłanie szkiców Pawła Gajewskiego, jeśli są jeszcze u Szan. P. Profesora. Są to szkice próbne, które chłopiec dał na okaz w celu przyjęcia go do akademji sztuk Pięknych jeśli nie przydały się. To proszę przy sposobności do mnie odesłać. Z szacunkiem

3/7. 1908.

Sługa [illegible]

KS. MIECZYSŁAW JÓZEF KUZNOWICZ

TOW. JEZ.

Kraków

Plac Maryacki L. 7.

